

W I C I

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ RZPLITEJ POLSKIEJ

obł. Wydawnictwa

Nr 1 (45)

Łódź, 6 stycznia 1946 roku

Cena 5 zł

Miejskiej Biblioteki Publ.

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZOD IŚĆ...”

W ŁÓDZI 8/1 1947 r.
№ 17 W nowy rok 1946 — ślemy wszystkim związkowcom, całej młodzieży wiejskiej i całej młodzieży polskiej najlepsze życzenia i wici — wici na wojnę ze złem, na wojnę z fałszem, nieładem, zbrodnią, niesprawiedliwością i krzywdą, na wojnę ze wszystkim co gniewie i życiu zdrowemu wyrastać nie pozwala — na wojnę z własną i innych słabością, z lenistwem, ucieczką od odpowiedzialności, z oglądaniem się na kogoś i na coś i z niewiarą w naród — na wojnę o Prawdę, Sprawiedliwość, Ład i utrwalenie narodowego bytu — na wojnę o zdrowie moralne narodu — na wojnę o pokój sprawiedliwy, — na wojnę z wojną, nieszczęściem, nędzą i gwałtem.

W i c i ! W i c i !

„...Raz w Bogdańcu, gdy stary Maćko, Zbyszko i Jagienka siedzieli przed bramą kasztelu zażywając cudnej pogody i ciepła — zjawił się nagle na spienionym koniu nieznaną osobą, cisnął coś na kształt wieńca splecionego z łozy i wierzbiny pod nogi rycerzy — i krzyknął: „WICI!” „WICI!” — nomknął dalej

A oni zerwali się na równe nogi w wielkim wzruszeniu. Twarz Maćka siadała się groźna i uroczysta. Zbyszko skoczył, aby pchnąć giermka z wicią dalej po czym wrócił z ogniem w żrenicach i zawołał:

— Wojna! Wreszcie Bóg dał! Wojna!

— I taka, jakiejśmy przedtem nie widzieli! — dorzucił poważnie Maćko...”

(Henryk Sienkiewicz: Krzyżacy)

Przekroczyliśmy próg nowego roku.

Przed nami wielka niewiadoma trzystu sześćdziesięciu pięciu dni roku tysiąc dziewięćset czterdziestego szóstego. A każdy z tych dni to dla nas nowość, nowość niepowtarzalna, nieustannie inna. A każdy z tych dni musi być przez nas niejako zdobyty, opanowany, przeżyty z pożytkiem i dobrze, bo tego wymaga od nas surowe prawo życia, bo to jest warunek trwania, istnienia życia w ogóle, a polskiego w szczególności.

Jedno wiemy napewno, że te trzysta sześćdziesiąt pięć dni to pewna suma zwycięstw i klęsk w twardej pracy i walce o nasze ocalenie, o utrwalenie naszego osobistego i narodowego bytu, o stwarzanie w wysiłku całego narodu warunków do spotęgowania i wyrastania polskiego życia. Im więcej zwycięstw osiągniemy, im więcej klęsk unikniemy, im odważniej, przezorniej działamy i żyć będziemy — tym trwalej, bujniej rozrastać się będzie życie narodu i każdego

z nas z osobna, tym mniej straszną będzie niewiadoma jutra, zastąpiona wiarą w własne siły i zdolności życia tym mniej dorywczo i gorączkowo, a bardziej spokojnie, rytmicznie, a przez to wydajniej pracować będą wszystkie człony narodowego organizmu, stwarzając dobra wszelkiego rodzaju na pożytek narodu i ludzkości.

I drugie wiemy, że przeżyliśmy rok 1945. Rok bogaty w wydarzenia. Rok przeżyty z zapartym tchem. Rok zwycięstwa demokracji, a klęski faszyzmu. Rok, który nam przyniósł uwolnienie spod przygniotu przemocy i w którym zdobyliśmy na nowo w sześćdziesięciu bezmała próbie krwawym wysiłkiem i ogromnymi ofiarami niezaprzeczone prawo do życia, do narodowego, samoistnego bytu w ramach tworzącej się, nowej organizacji życia ludzkości.

Za nami trzysta sześćdziesiąt pięć dni rzeczywistości, odartej ze złudzeń, przywidzeń, rojeń. Za nami szmat życia, nie takiego, jakie by ten czy ów

chciał widzieć, ale takiego jakim ono było w istocie, na jakie — powiedzmy to z całą odwagą — zarobiliśmy. Rok ten oglądany w ten sposób ma dla nas niesłychane znaczenie — był on bowiem faktem życia narodu w nowych, powojennych warunkach, jakże odmiennych od warunków, w których naród żył przez lat dwadzieścia do wybuchu wojny i w czasie pięć i pół letniej okupacji. Był to rok ostania się narodu sam na sam z własnym losem, rok próby jego sił żywotnych i zdolności do tworzenia własnego życia — rok próby jego rozumu politycznego i wewnętrznej spójności, próby charakterów i obywatelskiego przygotowania.

Rzecz jasna, że w takich okresach występują z całą wyrazistością mocne i słabe strony, ujawniają się wartości i słabości, zalety i wady, osiągnięcia i zaniedbania.

Wyszukać te wartości i użyć je jako zręby pod budowę Jutra — ujrzyć wszystkie słabości i wypowiedzieć im nieubłaganą wojnę, aż do zupełnego zniszczenia — widzieć wszystkie zaniedbania i z dnia na dzień je poprawiać — oto sens spoglądania w przeszłość, spojrzenia, które nie jest bezpłodnym roztkliwianiem się nad tym co było, a co by być mogło, ale męskim, odważnym spojrzeniem budowniczego na materiał, z którego budować mu przychodzi dom na mieszkanie dla pokoleń całych.

I dziś robiąc obrachunek z minionych dni — możemy z całym poczuciem odpowiedzialności powiedzieć, że naród nasz wyszedł z tej próby obronną ręką.

Wykazał bowiem niesłychaną odwagę i chęć życia. Wykazał rozum polityczny wybierając wytkniętą przez PKWN drogę przyjaźni ze Związkiem Radzieckim i utrzymując przyjaźń z Demokratami Zachodu. Doprowadził własnym wysiłkiem, bez cudzej interwencji do utworzenia Rządu Jedności Narodowej, co usunęło rozdwojenie opinii publicznej i siły społecznej, wpłynęło wybitnie na rozstrzygnięcie w sprawie granicy zachodniej i pozwoliło wyraźniej zarysować oblicze demokratyczne Polski, oraz wykonać szereg prac, które tylko wysiłkiem całego narodu mogły być dokonane.

Związek Wiciowy w tym wielkim wydarzeniu minionego roku wziął udział o tyle, że zaapelował do Prezydenta Krajowej Rady Narodowej, by naród polski sam usunął to rozdwojenie i doprowadził do zjednoczenia narodowego bez potrzeby uciekania się do rozstrzygnięć obcych.

Obok tych wartości, których było więcej, a z których wybraliśmy tylko — naszym zdaniem najważ-

niejsze — miniony rok odsłonił nam cały szereg słabych stron naszego narodowego życia.

A to:

— niedostateczne zagospodarowanie ziem odzyskanych,

— niedostateczne bezpieczeństwo,

— brak zharmonizowania wysiłków i rozgraniczenia zakresu działania poszczególnych ośrodków pracy,

— rozbieżności w pojmowaniu demokracji, faszyzmu, reakcji i niechlujstwo w stosunku ocen w tym względzie,

— poważne braki w zakresie kultury politycznego i społecznego działania,

— dość częsta ucieczka przed pracą wytwórczą,

— rozluźnienie obyczajów,

— wszechobecność i wszechwładza frazesu,

— często występujące gwałcenie obowiązujących praw, przez jednostki i całe grupy ludzi i wiele, wiele innych wad, braków, niedociągnięć.

Związek nasz cały miniony rok wykorzystał prócz wykonywania koniecznych zadań narodowych na zrobienie porządku we własnej zagrodzie. Wywalczył sobie całkowitą niezależność ideową w zakresie stawiania sobie celów i zadań — doprowadził do zjednoczenia całej społecznie rozbudzonej młodzieży wiejskiej. Uporządkował organizacyjnie Związki wojewódzkie, założył zręby pod organizację województw nowych — na walnym zjeździe dokonał wyboru nowych władz — uchwalił deklarację ideową, jako przejaw obecnych dążeń wychowawczych i społecznych zorganizowanej młodzieży wiejskiej, oraz wytyczył sobie zadania robocze na nadchodzące dni.

I oto w nowy rok idziemy z wyraźnie i dobitnie określonym obliczem ideowym i z wyraźnie postawionymi zadaniami.

Słemy wici do całej młodzieży wiejskiej i do wszystkich, którym ideały nasze są również jak nam drogowskazem. Wici na wojnę ze wszystkimi trudnościami, stojącymi na drodze do celu. Wici na wojnę ze wszelkim złem, gdziekolwiek ono jest, czy poza nami, czy w nas samych.

Zjazd był przeglądem naszych sił i przygotowania. Znamy położenie własne. Miniony rok ujawnił wszystkie słabości naszego życia. Cel i zadania określiła deklaracja ideowa i uchwały zjazdu.

Bądźmy więc gotowi do wysiłku, pracy i walki.

Bo rok 1946 będzie rokiem wielkiej wojny o pokój, utrwalenie narodowego bytu i rozrost życia polskiego, o nasze Jutro.

Wici! Wici!

JAGŁA MICHAŁ

Na progu Nowego Roku

*Niech będzie lepszy, Boże, i niech każdy pragnie
dobra jasnego w życiu i prawdy wieczystej,
niech Ciągłość żyje zawsze i niech szczerze fragment
i niech zwycięży Światło Ludzkie, Promieniste.*

*Niech Królestw Trzech Wielkich przybędą Królowie
i złożą hołd największej prawdzie życia — Bogu,
a Ty, Boże, dobrotliwie i z uśmiechem powiedz:
— Przebaczam, lecz uderzcie się w piersi na Progu!...*

HENRYK JAKÓBCZYK.

*Po wszystkich drogach świata niechaj mkną zwiastuny
pogody nieprzerwanej, poczynań serdecznych,
— Boże Dobry, zgaś ręką Swą ponure łuny
i niech jedynym blaskiem będzie blask słoneczny.*

Nie na jeden dzień, a na cały rok

„Budujemy i tworzymy świat
lepszego świata nowego
I wznosimy go dłońmi własnymi
Wspólnymi siłami zrywamy okowy
I zło usuwamy ze ziemi“.

M. RAPACKI

Na szczęście minęły lata koszmarnej okupacji, kiedy najśmielsze życzenia składano sobie w słowach „spokojnego przetrwania“. Minęły również tygodnie rozłąki, podziału Polski linią frontu „wiślańskiego“, gdy najgorętsze życzenia słało armii walczącej z wrogiem, z nadzieją na szybkie rozgromienie Niemców i stworzenia warunków spokojniejszych do życia i pracy twórczej.

Dziś nie ma ważniejszych życzeń nad te: ażeby się rychlej odbudować i moralnie odrodzić. Tego sobie gorąco życzymy z zaczynającym się Nowym Rokiem. Dzieła odbudowy i odrodzenia może i powinna dokonać młodzież. Wyhartowana w trudzie walki, żywą moc czerpała z leśnych igieł i w polnych brzdach, by teraz codzienną mrówczą pracą budować Polskę nową.

Obok starań o rozwój i pełną odbudowę życia organizacyjnego, nie mniej objawia troski młodzież wiejska o całość spraw wiejskich i spraw ogólnopństwowych. Niewyczerpana lista mówców na Walnym Zjeździe w Warszawie i bogactwo spraw podnoszonych w dyskusji, świadczą o rzeczowym i poważnym stosunku młodzieży do zadań życia i naszej przyszłości. Stawiane zadania ważnością swoją przetrwały wiek i siłę młodzieńczej mocy. Z prawdziwą troską wypowiadano się o spółdzielczości. Wady, niedomagania, wojnę spowodowane krzywizny ruchu spółdzielczego znane są ideowym działaczom młodzieżowym, zauważane są w różnych formach i pod różnymi przejawami. Wszystkie są jednakowo mocno i jednomyślnie potępiane przez cały Związek Młodzieży Wiejskiej.

Natomiast fundamentalne wartości zasad spółdzielczego postępowania cenione są i głęboko uznawane. Szukano specjalnie ciepłych słów na wyrażenie swojego stosunku do spółdzielczości. Ciepłych, a jednocześnie mocnych dla określenia jej roli w naszych dążeniach do gospodarki uspołecznionej. Ciepłym i powagą zaznaczyły się przede wszystkim słowa tych, którzy sami włożyli nie mało pracy, serca i wiary w rozwój spółdzielczości naszej. Oni to pragną natchnąć, nastawić i usposobić najmłodszych do spółdzielczości, jak do swojej własnej organizacji. Tak jest, Wiciarze i Wiciarki kształtowali ruch spółdzielczy w Polsce. Dziś znówu jest ich dążeniem, ażeby uczynić spółdzielczość swoją najmiłszą, najbardziej sercu bliską organizacją.

W spółdzielczości pokładane są najufniejsze nadzieje, że przez jej formy gospodarowania spełnią się marzenia o wprowadzeniu gospodarki uspołecznionej. Na spółdzielczych zasadach zorganizowana gospodarka spowoduje wszechstronne przemiany społeczne w kierunku prawdziwej demokratyzacji życia.

Tego należy życzyć spółdzielczości. Życzenia te musimy spełnić my.

W roku tym zajmiemy się specjalnie sprawą spółdzielczości, jej odbudową i uzdrowieniem wszystkiego co w niej jest złe.

Zacznijmy od pracy samokształceniowej, której celem będzie przysposobienie spółdzielcze. Będziemy czytać dużo książek treści spółdzielczej, które w bibliotekach oddziałów można wypożyczać. Zaznajomimy się z ładnym zbiorkiem poezji pt. „W barwach tęczy“ (wydanym w 1945 r. w Łodzi przez Komitet Obchodu Dnia Spółdzielczości) i deklamować będziemy zeń wiersze najmiłsze własnym uszom. Całym kołem w zespole śpiewaczym nauczymy się hymnu spółdzielczego, który jest nam bardzo bliski i prawie nasz związkowy. Trudno oddzielić pragnień Wiciarzy od marzeń spółdzielców śpiewających w potężnym hymnie o braterskiej miłości wiążącej wszystkich w jedno dla wyniszczenia zła z ziemi jak trądu zaraźliwego. W tym się wyraża przecież i nasza idea wiciowa.

Zaprenumerujemy sobie pismo „Społem“, a dla szkoły „Młodego Spółdzielcę“, aby informowały nas o wszystkich dzisiejszych sprawach spółdzielczych i dawały tematy do dyskusji. A może niejedna Wiciarka i Wiciarz zapiszą się na Korespondencyjny Kurs Spółdzielczy, którym zainteresują pozostałych kolegów z Koła i wspólnie przerabiać będą lekcje podawane.

Gorąco polecam Koleżankom i Kolegom, którzy jeszcze nie znaleźli swoich przewodników duchowych, ażeby poszukali ich wśród pionierów spółdzielczości polskiej. Jakże wielkie znaczenie ma przyjaźń z człowiekiem wielkich myśli i szlachetnych czynów. Nasi pionierzy spółdzielczości takimi byli. Zapoznać się z nimi można przez pisane o nich życiorysy, autobiografie, lub pisma przez nich samych pisane. Po przeczytaniu swego życia wśród nas: Edward Abramowski, Stanisław Thugutt, Franciszek Stefczyk, Marian Rapacki i inni.

Pisma, książki, dyskusje wzbogacają nasz świat myśli, pouczą o niejednej sprawie i pogłębią nasz stosunek do ruchu spółdzielczego. Zrobią z nas nie tylko prawdziwych spółdzielców, ale działaczy społecznych mądrze budujących gospodarke wsi naszych.

Ażeby nie zagubić się w słowach niekiedy zwodniczych, dobrze jest od razu związać się czynnie z praktycznym działaniem spółdzielczości. Poproś się o członkostwo w spółdzielni. Wybrać rodzaj spółdzielni najbardziej odpowiadający własnym zainteresowaniom gospodarczym. Zamiłowany ogrodnik zapisze się na członka do spółdzielni ogrodniczej, hodowca, czy też ktoś specjalnie objawiający skłonności masarskie wstąpi do spółdzielni zbytu mięsnego, a handlowiec w spółdzielni spożywców ma duże możliwości rozwijania swoich zamiłowań.

W zespole śmiałych, odważnych kolegów, szczerze pragnących lepszego jutra rozważmy uważnie potrzeby naszej wsi i najbliższej okolicy. Może w Związku Sąsiedzkiem, a może we własnym Kole znajdziemy tylu chętnych i przygotowanych do tego, ażeby założyć spółdzielnię, która dla okolicy naszej jest najpotrzebniejsza. Wyślijmy może kogoś spośród siebie na odpowiedni kurs dla dokształcenia specjalnego? Niektórych skierujemy do szkoły spółdzielczej.

Ze szkołami spółdzielczymi trzeba nawiązać specjalnie bliskie stosunki. Sami wiele skorzystamy i swoją postawą oddziaływać będziemy na wytworzenie dobrej atmosfery wychowawczej. Zorganizowana młodzież powinna kształtować oblicze szkoły, zwłaszcza tych szkół, w których w przeważającym procencie występują nasi koledzy i koleżanki.

W wiosennym i letnim okresie, w sezonie skupu jaj, wzmożonej przeróbki mleka, sortowania i przetwarzania owoców każde Koło powinno zorganizować wycieczkę do dobrej, sprężystej gospodarującej spółdzielni, zwłaszcza tam, gdzie są nowoczesne urządzenia techniczne. Wrażeniami z wycieczki podzielić się z innymi choćby za pośrednictwem pisma naszego, czy gazet miejscowych.

Nie tylko dla wrażeń własnych i nie tylko dla własnego kształtowania się, lecz z obowiązku obywatelskiego trzeba poznać tereny dawnych ziem naszych,

odzyskanych na zachodzie. Musimy się podjąć akcji planowego zasiedlenia i dobrego zagospodarowania tych ziem. Spółdzielcze formy gospodarowania posłużyć nam mogą za wzór gromadnego zasiedlenia i społecznego współdziałania. Młodzi osiedleńcy nie obciążeni troską o przyszłość własnych dzieci stworzą tam nie jedną piękną wieś spółdzielczą. Nie lękajmy się wyjazdu na Zachód. Twórzmy uprzednio dobrane związki przyjaźni koleżeńskich i wprzegajmy się w formy wspólnego gospodarowania.

Mnóstwo mamy przed sobą zadań innych z tej tylko jednej dziedziny życia. Rok jeden na spełnienie ich to mało. Nie myślmy więc o czasie. Wybierzmy te prace, którym młodzieńcze siły podołają. Chciejmy zrobić mniej, lecz to, co podejmiemy, starajmy się wykonać dobrze tak, by wyniki pracy naszej nie ginęły. Do wszystkiego wnośmy iskrę naszej wiciowej wiary, mocy uporu i prawdziwie rzetelnej pracy.

Helena Brodowska.

JERZY SWIRSKI

CZYM SĄ „WICI”?

VII. Podstawowe zasady

Dalszą podstawową zasadą Ruchu Wiciowego jest dążenie do stworzenia równego dla wszystkich startu do wiedzy i oświaty. Walka o szkołę powszechną, średnią i wyższą, ogólnokształcącą i zawodową, walka o udostępnienie takich szkół najszerszym warstwom narodu stała się nakazem młodzieży chłopskiej, która rozumiała, że tylko człowiek wykształcony, oświecony staje się prawdziwie wolnym, świadomym obywatelem, wiedzącym czego chce i do czego zdąża. Rozumiała jednak młodzież wiciowa, że system oświaty szkolnej i wychowania szkolnego pozostawiał wiele do życzenia. Stąd zmierzała do uspołecznienia kultury, oświaty, do wyrwania jej spod przygnotu wstecznictwa, spod wpływów reakcji. Pragnęła bowiem, by szkoła nie była tylko bezdusznymi murami, by nie dawała tylko cenzusu naukowego, by nie stała się czynnikiem dzielącym obywateli na dwie klasy: panów i pracujących na nich nowoczesnych niewolników, lecz chciała, aby wychowywała i kształciła świadomego obywatela, pełnego człowieka, który potrafi w każdym uczcić człowieczeństwo, jego godność ludzką, jego przydatność w służbie dla dobra ogólnego.

Jedną z czołowych zasad Ruchu Wiciowego jest twarde stanie na gruncie własnej, suwerennej państwowości w tym słusznym rozumieniu, że tylko w ramach samodzielnego i niezawisłego bytu państwowego naród może swobodnie i twórczo rozwijać swe wartości, swoją kulturę duchową i materialną, wnosząc przez to rzetelny wkład do ogólnoludzkiej kultury. Stanowisko to posiada swe źródła w głębokim powiązaniu warstwy chłopskiej z ziemią. W jej pracy w obliczu przyrody, nieba i słońca, pól i lasów, łąk i wód. Z tej właśnie pracy chłop w obliczu nieba, i ziemi, i wód kształtował się jego światopogląd polityczny, narodowy, społeczny czy kulturalny. Chłop bowiem w przeciwieństwie do ludzi z miasta pracując wspólnie z przyrodą, z jej siłami żywiołów,

które niespodziewanie i mimo całej troski i wysiłków, niszczyły niejednokrotnie owoce mozolnej pracy, nie dufała pyszałkowato rozumowi, to też w przeciwieństwie do warstw miejskich, które cechuje racjonalizm, warstwa chłopska odznacza się irracjonalizmem. Chłop również nie zagłębia się w abstrakcyjne rozumowanie, odznacza się konkretnym podchodzeniem do spraw i realnym rozwiązaniem problemów życiowych. Życie na wsi płynie powolniejszym, mniej gorączkowym tempem, niżeli życie w miastach, lecz nurt ten jest o wiele głębszy. To też patriotyzm chłopca nie posiada nic z błyskotliwości, nic z szumnej frazeologii. Jest on głęboki i szczerzy, nie potrzeba mu szumnych słów i frazesów. Wypływa on z głębokiego tkwienia chłopca na swym rodzinnym zagonie, z przywiązania do ziemi, z poczucia swej wagi i odpowiedzialności jako tego, który żywi i broni cały naród.

Warstwa chłopska żyjąc w gromadzie, wspólnie starając się o jej dobro, wspólnie kłopotząc się o jej sprawy owiana jest duchem demokratycznego stanowienia o sobie, to też pragnie ona widzieć i realizować w życiu państwowym jedyną formę samodzielnego republikańsko-demokratycznego państwa. Wie bowiem dobrze, że jedynie w tej formie państwowej będzie mogła swobodnie i należycie rozwijać się, uzyskać należne sobie prawa, zapewnić sobie głos, wbrew któremu i mimo którego nic się dokonać nie może. Nie znaczy to wcale, by dążyła ona do dyktatury chłopskiej, by siłą swej większości chciała stłumić mniejszość. Ruch Ludowy, młodzież wiciowa walczą o należne prawa dla wsi i chłopca, ale nie zaprzeczają tych praw i innym warstwom społecznym, demokratycznym.

— Dalszą zasadą ZMWRP. jest samodzielność. Nauczony smutnymi doświadczeniami z przeszłości Związek Wiciowy, wywalczony własną samodzielnością pozostał wierny na jej straży. Przeciwwstawia się

kategorycznie wszelkim usiłowaniam patronowania młodzieży chłopskiej. Wie bowiem, jak to określił Orkan, że „porady pańskie diabła warte, co im ta chłopskie bóle wadzą. Trza swoich ludzi słać na wartę”. Stąd wszelkie swoje sprawy bierze w swoje ręce. Stąd chce bezpośrednio oddziaływać na bieg spraw społecznych i państwowych. Stąd przeciwstawia się kategorycznie wszelkiemu patronowaniu nad wsią dworów i plebanii, a prace swe opiera na własnych zasobach i na własnych siłach. Wyrobienie samodzielności wśród gromady wiciowej okazało się bardzo cenną zdobyczą. W chwilach krytycznych, nie załamały się jej szeregi. W ogniu walki z szykanami administracji sanacyjnej, z przekleństwami reakcji zahartowały się jej szeregi, zwały, zespoliły.

I nie tylko o samodzielność Ruchu Ludowego walczyła młodzież wiciowa. Zmierzała ona do jego jedności. Pod jej dużym wpływem dokonano się w 1930 roku połączenie trzech stronnictw chłopskich w jedno, zwarte stronnictwo, a gdy w 1935 r. groziło ponowne rozbitcie jednolitości stronnictwa, krzepkie ręce młodzieży wiciowej podtrzymały ją i wbrew woli pewnych przywódców, ciągnących do żłobka sanacyjnego, uratowały jedność i spójność Ruchu politycznego wsi.

Oto w krótkim ujęciu podstawowe zasady ZMWRP, do realizacji których zmierzał po przez wewnętrzne prace samej młodzieży w swych Kołach. A prace te były rozliczne. Najważniejszymi z nich to wychowanie i samokształcenie się. To podźwiganie się ku słońcu, wyzwalanie duszy honornej, wolnej spod przygniotu pokutującej jeszcze duszy pańszczyźnianej. To rozciąganie opieki nad pokrzywdzonymi i walka ze złem i krzywdą. To podejmowanie wszelkich prac zbiorowo z myślą o powszechnym dobru gromady. Stąd przeciwstawiając się kapitalizmowi Związek Wiciowy przebudowywał wieś na odcinku gospodarczym na zasadach spółdzielczych, rozciągając jej podstawy i na inne dziedziny życia, zastępując krwawą walkę o byt w szlachetne współdziałanie i współpomaganie sobie społeczności wiejskiej.

Wielki nacisk kładł ZMWRP na prace samokształceniowe. Zespoły samokształceniowe, konkursy dobrego czytania książek, kursy, konferencje — oto główne formy tych prac. Młodzież chłopska garnęła się do wiedzy i to zarówno zawodowej jak i ogólnokształcącej. Jedną z dróg do rozbudzenia godności człowieczej, zamiłowania do wiedzy, prawdy, piękna i dobra były Uniwersytety Ludowe, a przede wszystkim Orkanowy Uniwersytet Ludowy w Gaci Przeworskiej, prowadzony pod światłym kierownictwem Ignacego Solarza. Czym był ten uniwersytet dla młodzieży, dla ruchu wiciowego może nas przekonać ten fakt, że kiedy przez władze szkolne został zamknięty w Szycach, gdzie pierwotnie istniał pod kierownictwem Solarza, młodzież wiciowa własnymi siłami wzniosła gmach w Gaci, by dalej tylko móc się w nim kształcić. Z murów chłopskich uczelni w Gaci promieniowała idea wiciowa na całą Polskę. Wykuwała się wizja sprawiedliwej Polski Ludowej. Dokopywano się do czystego źródła chłopskiej, krynicznej wody, co obmyć miała całą Polskę z pleśni i brudów, ze zła i krzywd.

Zmierzając do realizacji swych założeń młodzież

wiciowa rozwijała i pielęgnowała obyczaj i obrzędy kultury chłopskiej, kultury ludowej. Obchodzone „opłatki”, „święcone”, „Święta Ludowe”, a przede wszystkim „Żniwne święto Chleba” wespół z całą gromadą, przepojone własną treścią były tego wyrazem. Teatr i inscenizacje pieśni ludowych. — Wyrugowanie z zabaw pijaństwa i bijatyk — oto dalsze dowody walki młodzieży zrzeszonej w ZMWRP o zaprowadzenie nowego stylu życia w Polsce.

Walkę o ten nowy styl życia w Polsce, o wykucie jednolitego oblicza ideowego, postawy wiciowej prowadziła i prasa. Prasa bowiem jest ową więzią co spaja w jedno ogniwo rozsiane komórki organizacyjne po całej Polsce, co cementuje ruch każdy, nadaje mu wyrazu na zewnątrz, a wewnątrz harmonizuje jego wszelkie poczynania.

Naczelnym organem ZMWRP był tygodnik „Wici”. Na łamach tego pisma oddawane były wszystkie nurty ideowe, programowe, organizacyjne, polityczne i wychowawcze jakie pulsowały wśród gromady wiciowej. Był on jako zwierciadło odbijające wiernie podstawy i dążenia całej młodzieży chłopskiej zrzeszonej w ZMWRP. Obok naczelnego organu Związku poszczególne województwa wydawały swe organa prasowe: Krakowski ZMW — „Znicza”, Łódzki ZMW — „Chłopskie Życie Gospodarcze” o zdecydowanym obliczu radykalnego rozwiązania kwestii gospodarczych, rozwiązań odpowiadającego nastrojom szerokich warstw młodzieży chłopskiej, Wielkopolski ZMW — „Społem”, Mazowiecki ZMW — „Młoda Myśl Ludowa”. Obok powyższych pism związkowych przy naczelnym organie Związku „Wiciach” istniały 4 dodatki: „Wiciarka”, poświęcona sprawom koleżanek, „Wici Gospodarcze” omawiające zagadnienia gospodarcze, „Kultura Gromad” — jako dodatek literacko-społeczny oraz „Nowizna Wiciowa” — pismo poświęcone Przedkołom przy Kołach Młodz. Wiejk., bowiem młodzież wiciowa pragnęła zjednoczyć całą wieś. W związku z tym tworzyła z dzieci w latach szkolnych „przedkoła” przy Kołach Młodz. Wiejsk., a dla działwy poniżej lat szkolnych zakładała „dziecińce”. Obok wyżej wymienionych pism, ukazywał się miesięcznik, o wysokim poziomie „Chłopski Świat”.

Zarówno organa prasowe ZMWRP, jak i prace w poszczególnych Kołach, Zw. Powiatowych, Wojewódzkich zmierzały do gruntownia podstawowych zasad światopoglądu wiciowego. W walce z przeciwnościami losu, z szykanami i utrudnieniami krzepła i potężniała na siłach młodzież wiciowa, która rozumiała dobrze, że będzie silną tym, co sama zdobędzie, która zdawała sobie dokładnie sprawę z tego, że rzeczywistość Polskę Ludową stworzy w szarych poczynaniach dnia codziennego od podstaw każdej gromady w umysłach, sercach i duszach każdego członka Związku, każdego chłopca i chłopki.

Wysiłki te i osiągnięcia ZMWRP na przestrzeni lat 1929 — 39 przerwał brutalny najazd na ziemie polskie barbarzyńskich hord shitleryzowanych Germanów.

Przed Młodzieżą Wiciową stanęły nowe zadania, zarysowały się nowe horyzonty...

(D. c. n.)

Troska o przyszłość Polski i o przyszłość Wsi

towarzyszyła obradom Delegatów ZMWRP

Sprawozdanie z I-szego w Wolnej Polsce Walnego Zjazdu Delegatów ZMWRP.

W dn. 16 grudnia 1945 r. o godz. 11.30 w sali posiedzeń Krajowej Rady Narodowej rozpoczął się I. Walny Zjazd Delegatów Z. M. W. R. P. w wolnej Polsce. Na Zjazd przybyli delegaci z 14 województw oraz liczni zaproszeni goście i sympatycy ruchu.

Pojawienie się na sali w. premiera Mikołajczyka zostało przez zebranych powitane burzą oklasków i okrzyków.

Uroczystego otwarcia Zjazdu dokonał kol. Jagła: „Otwieram Walny Zjazd Delegatów Z. M. W. R. P. w imieniu Prezesa Związku kol. Domańskiego i z jego upoważnienia. Kolega prezes Domański, pełniąc bez wytchnienia przez szereg lat funkcje kierownicze w Związku — jest w tym stanie zdrowia, że nie mógł Zjazdu tego osobiście otworzyć.

— Jest to pierwszy po sześcioletniej, krwawej zawierusze wojennej Walny Zjazd Delegatów. Załatwić ma on sprawy związkowe, które nagromadziły się w ciągu 8 lat, gdyż ostatni Walny Zjazd Del. odbył się w 1937 r. Zapewnienie rzucone w odezwie Związku z 2 sierpnia br. zostało wypełnione. Przyswierała nam myśl, aby prace Związku oprzeć o praworządność, aby młodzież wiejska sama zdecydowała o swoich losach, o swym obliczu ideowym, o celach i zadaniach w oparciu o te podstawowe zasady naszego ruchu — samodzielność i niezależność.

Zjazd ten jest tryumfem wartości wypracowanych przez 30 lat istnienia naszego Związku. Ruch nasz cechuje czynna postawa wobec życia. Nigdy nie załamaliśmy rąk, nigdy nie przestaliśmy walczyć z trudnościami, 33 lata istnienia Związku, to jedno nieustanne poszukiwanie najlepszych dróg, po których miał kroczyć w przyszłość Związek, a za nim i cała wieś polska.

Mamy radzić nad zasadami, które mają przekuć dusze młodego pokolenia chłopskiego, przyszłość Polski, bo ona jest celem naszym ostatecznym, tak jak była zarania i poprzez cały ciąg istnienia Związku.

Radzić będziemy z całym poczuciem odpowiedzialności za tę spuściznę, którą przejmujemy po pokoleniach przeszłych, po tych, które od nas już odeszły.

Radzić będziemy w sercu Polski, w Warszawie, w mieście ruin, gdzie każdy zaułek, każda cegła, każda ulica ma swoją wymowę.

Radzić będziemy w sercu Polski tak skrwawionym, ale tak dumnym jednocześnie i tak nieugiętym, nieuznającym żadnej przemocy nad sobą i żadnego gwałtu. Umiejącym dla sprawy oddać wszystko, co w życiu człowiek posiada najcenniejszego.

W tym momencie przychodzi nam na pamięć myśl o tych, którzy od nas odeszli w ciągu tych ostatnich 8 lat pracy i walki z wrogiem i trudu nad usuwaniem gruzu i odbudowywaniem Polski.

Odszedł od nas Ten, którego stratę Lud polski najmocniej odczuł i długo jeszcze będzie odczuwał: — największy z chłopów polskich, ś. p. W. Witos.

Odszedł od nas wielki wychowawca ludu polskiego i wielki wychowawca narodu, który zostanie na zawsze wzorem życia wielkiego Polaka-chłopa, prezes Stronnictwa Ludowego przed wojną Maciej Rataj, którego życie przecięła kula niemiecka w Palmirach.

Odszedł od nas wielki przyjaciel i twórca pierwszego uniwersytetu wiejskiego Ignacy Solarz.

Odszedł od nas Piekalkiewicz, pełniący ciężkie obowiązki Delegata Rządu RP, na cały kraj, a zginął z rąk gestapo niemieckiego w 1943 r.

Odszedł były sekretarz generalny Str. Lud., były redaktor Młodej Myśli Ludowej i Zielonego Sztandaru — Józef Grudziński.

Były prezes Z. M. W. R. P. i prezes Słowiańskiego Związku Młodzieży Wiejskiej — Bolesław Babski;

— Serdeczny przyjaciel i kolega, twórca Teatrów Ludowych, działacz na polu kultury ludowej — Jędrzej Cierniak;

— Bohaterski dowódca B. Ch. na okręg krakowski — Narcyz Wiatr-Zawojna;

— Jan Wojtkiewicz — prezes Wielkopolskiego Zw. Mł. Wiejskiej i zastępca delegata Rządu na ziemi wcielone do Rzeszy;

— I cały, cały szereg innych. Listę tę zamyka nazwisko kolegi Bolesława Ścibiora.

To, że my żyjemy, to jest ich dzieło i to nas zobowiązuje. My żywi musimy przysiąc, że wszystkie ich dążenia i pragnienia okupione przez nich krwią, to testament, który wykonać musimy. Dopiero gdy go wykonamy będziemy mogli powiedzieć, że należycie uczciliśmy ich mogiły.

Dzisiaj możemy tylko pochylić głowy przed ich ofiarą i ich poświęceniem.

Po tych słowach przewodniczącego została przez Zjazd odśpiewana pieśń „My w pochodzie od prawieków”. Przy jej dźwiękach na salę wkroczył poczet ze sztandarem ZMW nowoufundowanym w miejsce zniszczonego podczas wojny. Na sztandarze znowu zapłonął znicz wiciowy, aby płonąć przed naszymi oczami i w sercach naszych wiecznie. Sztandar Wici wkroczył w asyście 3 ocalałych sztandarów związków wojewódzkich.

— W towarzystwie najstarszych sztandarów związkowych ziemi wielkopolskiej z 1927 r., ziemi lubelskiej i ziemi kieleckiej — wniesiony został na salę sztandar ZMWRP.

„Wici” — symbol młodej myśli i wiary chłopskiej.

„Wici” — zawołanie płomiennie,

— do wiecznej czujności,

— nieustannej pracy,

— walki z własną słabością,

— walki ze złem,

— walki ze wszystkim co postępowej myśli

ludzkiej, co bujnemu życiu staje naprzeciw,

„Wici” — płomienny żar serc, w którym spala się na popiół wszystko co niegodne istnienia.

Nastąpiło wręczenie sztandaru przez przedstawiciela starych Wiciarzy nowemu chorążemu:

„My, starzy wiciarze — którzy byliśmy u narodzin ruchu młodzieży i nadaliliśmy temu ruchowi miano „Wici” przynosimy na dzisiejszą uroczystość sztandar związkowy.

Przynosimy go na ten I-szy statutowy Walny Zjazd Delegatów po wojnie już w wolnej ojczyźnie — nie tylko jako symbol jedności i solidarności związkowej, ale jako symbol walki w podziemiach; walki wzmożonej całego ruchu ludowego o niepodległość Ojczyzny, walki do której „Wici” wydatny wniośli wkład (w Batalionach Chłopskich).

Przynosimy, aby powiewał nad szeregami związkowymi, aby łopotał nad naszymi głowami już bez żadnych przeszkód — i na zawsze!

Przynosimy go jako widome godło wiary i jedności organizacyjnej, jako godło dostojnego miłowania prawdy i wielkości Rzeczypospolitej.

Postanowieniem Związku ustanawiamy Cię kol. Młodzik nowym chorążym naszego Związku, abys ten sztandar nasz dzierzył wysoko i strzegł bacznie jego dostojności, aby wiodł naprzód śmiało i wytrwale Młodą Polskę Ludową ku lepszej, promiennej przyszłości. Wierzmy, że z tej nowej pracy i walki będzie na nasz sztandar spływał coraz to nowy blask i ogromadzał barwą zieleni najszersze masy chłopskie i wszystko, co na chłopskim stylu oparte, a barwą czerwieni jako symbolem naszej gorącości serc młodzieńczych, ogromadzał i przykuwał wszystkich jako symbolem miłowania wsi i państwa.

Kochany Kolego! Mocno ten Sztandar dzierz i śmiało idź!!!

Przejmując od kol. J. Cioty sztandar związkowy, kol. Młodzik odpowiedział:

„Z prawdziwym wzruszeniem przejmuję ten sztandar, symbol pracy i walki ZMW. Przez cały okres istnienia Związku sztandar ten dzierzony był wysoko, godnie i z honorem. Będę starał się, aby honor ten w niczym pomniejszony nie został, aby żadna plama na sztandarze tym nie powstała. Będę dzierzyl go tak, jakby uczyniła to wszystka młodzież chłopska, dbała o jego cześć.

Wszystkie sztandary wiciowe okrywa dziś żałoba po stracie Wielkiego Polaka i Największego z chłopów, — śp. W. Witosa. I my dziś nasz nowy sztandar związkowy okrywamy żałobą. — Niech świadczy ona, że młodzież wiciowa, że wszystka młodzież chłopska głęboko straciła ś. p. W. Witosa odczuwa i że w żałobie po Nim pozostaje”.

Nastąpiło okrycie głowicy sztandaru czarną krepą. Po tym nastąpił wzruszający akt przypinania do

sztandaru wstążek ze wszystkich ziem zrzeszonych w Związku.

Szli delegaci z Mazowsza, Krakowskiego, umęczonej Lubelszczyzny, Przeworskiego, Rzeszowskiego, Kieleckiego, Łódzkiego — ziemi, która była szermierzem idei sojuszu chłopca z robotnikiem, Wielkopolska — ziemia Drzymały i dzieci wrzesińskich, a dalej ziemia pomorska, Kujawy — kolebka wielkiego poety-chłopca Jana Kasprowicza, ziemia Śląska, Opole, które przetrwało wieki germanizacji (delegacje z nowych ziem sala powitała długimi brawami), Wrocław, ziemia zachodnio-pomorskie kryjące prochy tych, dzięki którym istniejemy, chociaż oni sami zginęli, ziemia kaszubska przynosząca wiatr od morza, przypina wstęgę niebieską, symbol straży nad Bałtykiem, ziemia mazurska, która po wielu latach uporczywego trwania przy polskości powróciła do macierzy, wreszcie ziemia białostocka.

Po zakończeniu tego aktu zebrani na sali odśpiewali hymn Związku.

Dekoracji sztandaru Wici asystowały poczty sztandarowe Organizacji Młodzieży Socjalistycznej TUR i ZWM za co przewodniczący złożył tym organizacjom imieniem Zarządu podziękowanie. Następnie przewodniczący powitał gości: w-prezydenta KRN ob.

Barcikowskiego, premiera Rządu Jedności Narodowej ob. Ed. Osóbkę-Morawskiego, wicepremiera i Ministra Rolnictwa St. Mikołajczyka (niemilknące brawa i okrzyki, entuzjazm na sali), przedstawicieli władz naczelnych PSL, przedstawiciela Wojska Polskiego ob. pułkownika Kuszeko, do którego przewodniczący zwrócił się z tymi słowami: Obywatelu Pułkownika Zjazd widzi w twojej osobie symbol żołnierza polskiego i młodzież wiejska ta, która tworzyła i walczyła przed wojną w szeregach Armii Polskiej, w czasie okupacji w szeregach B. Ch. spełni zawsze swój obowiązek żołnierski i wierzy, że między młodzieżą chłopską, a wojskiem zawsze będzie jak najserdeczniejszy stosunek.

W dalszym ciągu przewodniczący powitał komendanta B. Ch., przedstawiciela ZNP, TUR-u, Związku Młodzieży Polskiej we Francji „Grunwald” i ZWM.

Do Prezydium Zjazdu zostali powołani kol.: Maniakówna Maria, Gadzałanka Anna, Mazur Stanisław, Banach Kazimierz, Kołodziej Jan, Holka Stelmach, Wierzchoniówna, Załęski Zygmunt, Maj Kazimierz, Ciota Józef Stasiak Ludomir, Madej Stanisław, Kaleta, Szmajdziak, Sznajder St.

W ten sposób przy stole prezydiatnym zasiadły trzy pokolenia Wiciarzy.

Pierwszy przemówienie powitalne wygłosił wice-premier St. Mikołajczyk.

Zyczenia w-premiera St. Mikołajczyka dla ZMWRP „Wici“

Koleżanki i Koledzy!

Trudno mi się oprzeć wzruszeniu, gdy przemawiam dziś po tylu latach na pierwszym po wojnie, nareszcie w wolnej Polsce zjeździe „Wici”. Przesuwają się przed oczami dni przeszłości, Wasz sztandar mieniący się kolorami, symbolami ziem, ich pracy dla sprawy ludowej, pali się czerwonym światłem znak, płonący kolorem Waszej miłości, kolorem krwi

polskiej, symbolizując pragnienie szerzenia myśli nieskrepowanej, oświaty i kultury.

Mam składać Wam zyczenia. W prezydium zasiadły trzy pokolenia Wiciowców. Cóż ich łączy, co łączy nas wszystkich? Czyż to, co nas spajało w dobie walki, jest dziś może nieaktualne, czy przyszło coś nowego? Na pewno nie. Cóż jest zawsze wspólne dla nas, którzyśmy przed laty w „Wiciach” pracowali, dla Was w trudzie dzisiejszym? Wychowanie człowieka i obywatela. Tak, wychowanie człowieka.

POCZUCIE WŁASNEJ GODNOŚCI

Przez długie lata niewoli panująca się szlachetczyzna starała się zepchnąć chłopów do roli niewolniczej. Jakkolwiek zmieniła się sytuacja polityczna, zawsze chłop uważany był za coś gorszego. Nie starczyło z tym walczyć, trzeba było sięgnąć głębiej. Trzeba było w sercach chłopów, w sercach młodzieży wywalczyć poczucie godności, własnej wartości. Nie można wymagać szacunku i uznania od innych, jeśli człowiek nie dojrzał do szanowania samego siebie, nie nosi w sobie poczucia własnej godności i wartości.

To nie jest tylko kwestia nieśmiałości, braku obyczajów, to rzecz znacznie głębsza. Pamiętamy, niestety, jak często syn chłopski, córka chłopska, wstydziła się własnych rodziców, gdy znaleźli się w innym otoczeniu.

A cóż może być piękniejszego, jak zawód rolnika; Praca najbliższa naturze, praca budząca twórcze uczucia, nie zabijająca monotonią, jak często jednostajna praca przy maszynie.

Chcę Wam życzyć w pierwszym rządzie, byście nadal budzić umieli te uczucia własnej godności i wartości w sercach młodzieży wiejskiej! Macie, jako „Wici” na tym polu wielkie osiągnięcia. Nie chodzi o żadną megalomanię chłopską — zostaje obowiązek kształcenia rozumu i charakteru, ale punktem wyjścia niech zostanie zasada szanowania własnej wartości i godności człowieka wsi.

W parze z tym musi iść praca kulturalna, oświata niosąca na wieś światło. I to jest moim drugim życzeniem, byście pracą swą mogli uczynić wszystko, co rozjaśnia w głowie mieszkańca wsi. Mamy dziś warunki po temu. Niewątpliwie długo jeszcze będziemy walczyć z trudnościami ekonomicznymi. Gdy jednak sięgniemy myślą wstecz, natkniemy się na obowiązujący w czasach sanacji zasadę, że im chłop ciemniejszy, tym lepszym jest materiałem na niewolnika. Dziś zasada upowszechnienia oświaty jest przez wszystkich rozumiana i przez wszystkich uznawana. Waszym to obowiązkiem o to słuszne prawo zawsze walczyć i wasza to piękna odpowiedzialność te zasady obegnieć jak najszerzej w życie wprowadzać i korzystać z momentem, gdy w wolnej Polsce zasada „ciemny człowiek najlepszym materiałem na niewolnika” — przestała obowiązywać.

MIŁOŚĆ DO CZŁOWIEKA

Życzę Wam dalej w wiciowej waszej pracy, byście zbudowali w duszach waszych i sercach rzetelny ideał stosunku człowieka do człowieka. Okres wojny cechuje nienawiść, nikt przecież nie może się cofnąć przed zabiciem nieprzyjaciela. Trzeba rozdmuchiwać uczucia nienawiści. W okresie pokoju musi zwyciężyć miłość człowieka do człowieka. Jeszcze echa wojny huczą w powietrzu, my zaś musimy budować najtrwalsze podstawy pokoju. Dążyć usilnie do tego, by zapanowała miłość człowieka do człowieka, narodu do narodu, państwa do państwa.

W przejściowym okresie powojennym strasznym echem odbijały się ostatnio mordy skrytobójcze, które dosięgły członków waszej organizacji. Wasza to rola siać wytrwale uczucia miłości w miejsce nienawiści i tego Wam życzę w pracy wici

W SŁUŻBIE IDEI

O innym jeszcze wspomnę ogromnej wagi zagadnieniu moralnym — o *bezinteresowności*. Składając dziś Wam życzenia, jako prezes Polskiego Stronnictwa

Ludowego, pozwolę sobie przypomnieć pewien okres z życia politycznego. Były takie chwile, gdy zło zakładało się do naszych szeregów i gdy poszczególni działacze w zakresie swej pracy tworzyli z terenu Polski jakby folwarki polityczne dla swych mandatów poselskich. Gdy przyszła konieczność bojkotu wyborów, ustały korzyści i diety, znaleźli się posłowie, którzy odeszli pod pozorem, że nie mogą się zgodzić na ten wielki protest chłopski przeciw morderczej polityce sanacji. Na ich miejsce stanęli do pracy młodzi działacze wiciowi, wychowani w bezinteresowności. Wzięli na swe barki obowiązki w momencie gdy Stronnictwo poza żądaniem od nich ofiar i poświęcenia nic innego im ofiarować nie było w stanie.

Tego Wam więc dziś życzę, by bezinteresowna służba sprawie wraz ze zdolnością poświęcenia wszystkiego, co się posiada, była myślą przewodnią zdrowej młodzieży wiejskiej i podstawą wychowawczą jej gromady związkowej.

NEZALEŻNOŚĆ MYŚLI

Wychowując człowieka, gdy zrozumiemy już znaczenie pierwiastka miłości, bezinteresowności, nie zapomnijmy ani na chwilę o jednej jeszcze cesze. Jak skarbu najcenniejszego strzeżmy idei, by młodzież wiejska wychowywała obywateli zdolnych do niezależności w myśleniu i działaniu. Gdy rozszerzymy umysł człowieka i obywatela, zaszczepiając w niego najszlachetniejsze tendencje, to żądamy od niego, żeby umiał i chciał myśleć niezależnie, oceniać niezależnie wszystkie stające przed nim problemy.

Unikajmy tego, by w umyśle obywatela urobiło się pojęcie, że ktoś za niego myśli, a on jest wolny od tej troski.

Jadąc pociągami, gdzieś w roku 1938 z Warszawy do Poznania posłyszałem przypadkiem rozmowę hitlerowskiego studenta z innym jakimś Niemcem. Młody człowiek na trzecim roku prawa każdą wątpliwość rozstrzygał zdaniem: „to nie moja rzecz sądzić, Hitler za nas myśli”. Takie rozumowanie mas ściągnęło na ludzkość całą straszliwą klęskę wojny.

Pamiętamy, jak sanacja próbowała zakreślić wsi polskiej w głowie pięknymi dożynkami, w których nie było treści, tylko wspaniała forma. Rozpowszechniony w niektórych sferach pogląd, że ktoś za nas myśli, spowodował klęskę na Polskę.

BEZ KULTU WODZÓW

„Wici” wychowują człowieka tak, by nie wytwarzał się kult wodzów. By, gdy odejdzie jeden, znalazło się na jego miejsce wielu dla pełnienia ciężkich najczęściej obowiązków. Słuszna to zasada, pielęgnujcie ją, kształć masowo, podnosząc powszechność poziomu i pomnażając szeregi kierowników i działaczy.

Gdy upowszechnicie na wsi oświatę, a dacie chłopu niezależność myślową, to przysłowiowy chłopski rozsądek człowieka wsi znajdzie już właściwą drogę polityczną i społeczną.

Jest dziś nowa wartość w waszych szeregach. Wartość wysiłku zbrojnego Batalionów Chłopskich. Człowiek, stając oko w oko ze śmiercią, w czasie okupacji hitlerowskiej zdobył umiejętność stawiania ideałów wyżej od ceny życia. Tę nową, w boju zdobytą wartość jak najstaranniej pielęgnujcie. Składam hołd członkom waszym, którzy padli w walce o wolność w szeregach Batalionów Chłopskich.

BOHATERSTWO KOBIEC WIEJSKICH

Muszę dziś wspomnieć jeszcze o zasługach kobiet chłopskich, wiciarek. W czasie swej pracy na obczyźnie dumny byłem z „Żywi“, która była najlepiej redagowanym pismem kobiecym świata. Tyle w niej było hardości bojowej, a tyle przy tym miłości człowieka do człowieka, tyle dążeń niesienia pomocy, litości dla krzywdzonego wojną dziecka, że wyszła z niej w całej godności swej kobieta polska — matka i bohaterka, chłopka, pełna troski o los najbliższych i twarda, nieugięta w wypełnieniu przejętych na siebie dodatkowych obowiązków, gdy najbliższych wysłała do lasu, sama pilnując zagrody.

Wnoscie w gromadzie swej wiciowej nadal te wartości szlachetne, które stanowią o morale narodu, o zdrowych podstawach jego polityki. Jesteście już dziś członkami partii politycznych, lub też do życia politycznego wejście. Człowiek, który ceni ideały, który jest bezinteresowny, niezależny, znajdzie zawsze właściwą drogę polityczną.

Składam Wam więc życzenia, by te Wasze piękne walory moralne towarzyszyły wam w życiu, były podstawą Waszej pracy przy budowie jaśniejszej przyszłości Polski Ludowej i demokratycznej.

Po w.-prezesa St. Mikołajczyku zabrał głos przedstawiciel Wojska Polskiego:

„Jestem ogromnie szczęśliwy, że mogę w imieniu Wojska Polskiego, w imieniu ogromnej rzeszy młodzieży chłopskiej i robotniczej w mundurach żołnierskich powitać wasz pierwszy Zjazd w wolnej, niepodległej Ojczyźnie.

Demokracja polska w dzisiejszych warunkach swojej działalności, swojej walki z wszelkimi trudnościami w pracy państwowej, może być jednak przekonana, że zaszły bardzo istotne zmiany w układzie stosunków państwowych. Nasza dzisiejsza polska demokracja po raz pierwszy jest uzbrojona, po raz pierwszy posiada wojsko demokratyczne, które przychodzi do was, do waszej pracy i nie tylko słowami, ale i czynem może zapewnić was, że na to wojsko zawsze i wszędzie liczyć możecie. Stało się tak dlatego, że po raz pierwszy w naszej historii armia nasza została zbudowana na zasadach demokratycznych, na zasadach jedności wojska z narodem, jedności wojska z robotnikiem, jedności wojska z chłopem. Chciałbym abyście mieli to przekonanie, że w najtrudniejszych chwilach walki o Polskę demokratyczną, w najtrudniejszych chwilach walki przeciwko wszelkim zakusom reakcji rodzimej, czy międzynarodowej, Armię Polską mieć będziecie za sobą...“

Następnie przemówił przedstawiciel TUL kol. Popławski:

„Kiedy stoję przed wami i mam przemawiać imieniem TUL to jednocześnie zdaję sobie sprawę, że jest to organizacja, która jest ZMW najbliższa. Mamy te same naczelnne zadania. Zadaniem naszym jest wychowanie nowego chłopca, wychowanie nowego człowieka, wychowanie nowego obywatela dla tej Polski, która już jest i dla tej Polski, która idzie.

Dzisiejsza chwila, dziejowa jest osobliwa i wielka nie tylko przez to, że dokonują się wielkie przemiany, wielkie reformy społeczne i gospodarcze, ale i przez to, że w naszych czasach, w naszych oczach, przy naszym udziale ziścił się i iści sen i marzenie wychowawców naszych w przeszłości, że chłop, który dotychczas był pasierbem Polski, staje się w tej chwili

Jej pełnowartościowym i pełnoprawnionym obywatelem i z tej pozycji nikt i nic zepchnąć go już nie potrafi.

Chodzi jednak o to, abyśmy przychodząc do Polski przynosili nie tylko to, co dziedziczymy z przeszłości, ale przynosili naszą pracę i nasz chłopski trud oparty na miłości życia, a nie na panowaniu. Abyśmy znajdując się na różnych odcinkach pracy nie spłycieli, aby sieć wielka ruchu ludowego, która płynie poprzez Polskę od granicy do granicy nie spływała w górę, ale aby sięgała głębi.

Zjazd ten i organizacja, którą reprezentujecie z Tow. Uniw. Lud. towarzyszącym Związkowi w jego pracy, to są te dwa wielkie ciężarki ściągające tę sieć w dół, aby całą treść tkwiącą w ruchu ludowym zajęła, wydobyła na wierzch i przyniosła całej Polsce w posagu.

W tej robocie wychowawczej wydobywającej wewnętrzne wartości z chłopca, te dwie organizacje idą już i pójdą w parze.

Zycę wam, aby ten zjazd był wielkim krokiem naprzód i zapewniam was, że w tej pracy TUL dotrzyma wam placu.“

Po tym przemówieniu zostały odśpiewane przez Teatralny Uniw. Ludowy z Brusu przyśpiewki ułożone w tymże Uniw. Lud. Oto fragment jednej z nich:

Idą chłopcy do świata
Ludzi wołać i bratać,
Służyć ręką i radą
Wszystkim ludzkim gromadom.

Ci, co rządzą dziś krajem,
Niech się w naród wsłuchają,
Naród żyje i czuje,
Dom świetlisty zbuduje.

Następnie w imieniu Str. Lud. powitał Zjazd ob. Podedworny:

„W imieniu Stronnictwa Ludowego witam Walny Zjazd Delegatów ZMWRP i życzę wam jak najszybciej pomyślnych obrad. Dziś na barki nasze, na barki chłopca historia składa ogromne morze odpowiedzialności za dalszy los narodu i państwa. Od naszej wspólnej postawy zależy los naszych przyszłych pokoleń.

I chociaż młodzież może nie politykować, ale nie może się nie interesować polityką i nie przygotowywać się do wzięcia w niej udziału. W historii naszej marnowane były takie czyny i takie zwycięstwa, które odkryły imię Polski wiekopomną sławą, a zostały zmarnowane dlatego, że nie mieliśmy w tych czasach dobrych polityków.

Mam zaszczyt należeć do tych chłopów polskich, którzy stanęli w ciężkich dniach sierpnia 1944 r. bez zwłoki przy Polskiej Krajowej Radzie Narodowej. Stanęliśmy z najgłębszym przeświadczeniem, że na trwanie czasu nie można sobie pozwolić, gdyż inaczej znów zostaniemy w tyle w wyścigu narodów. Stanęliśmy twardo przy klasie robotniczej i życzymy jej jak największej potęgi, gdyż uważamy, że tylko przy wspólnym wysiłku chłopca i robotnika będziemy mogli zbudować potężną Polskę, Polskę Ludową. Do tej pracy potrzeba waszych młodych rąmion.

Na koniec składam wam najszczerze życzenie: — niech żyje Związek „Wici!“

Następnie zabrał głos przedstawiciel TUR Ry-
zard Obrączka:

„Przyjaciele Wiciarze, trudno jest nieraz, a szcze-
gólnie w dzisiejszych czasach odnaleźć swój szlak,
swoją drogę, którą należy kroczyć, aby dojść do ce-
lu. Kiedy w okresie Lubelskim stanęliśmy do pracy
dla Polski, do tej pracy stanęliśmy również i wy
Wiciarze. Mamy już za sobą wielki szmat drogi,
który przeszliśmy razem.

Ale nas Turowców z wami Wiciarzami łączy nie
tylko dzień dzisiejszy. Łączy nas wspólna praca
i wspólny cel jaki mieliśmy oddawna, gdyż naczelną
naszą zasadą było wychowanie odpowiedniego
człowieka. Łączą nas poza tym jeszcze ofiary jakie
składaliśmy w walce o nowy świat, w którym nie
będzie już niesprawiedliwości i nie będzie ofiar.
Tak więc jednakowe mamy cele i my i wy, tylko o
tych samych rzeczach mówimy innym językiem.

Wasza konferencja ma wielkie znaczenie nie tyl-
ko dla was, Wiciarze. To jest nowy etap na drodze
którą idziemy wspólnie“.

Przemówienie to było żywiołowo oklaskiwane,
co świadczy o sympatiach dla TUR-u. Przemówie-
nie powitalne przedstawiciela ZWM ob. Kowalskie-
go:

„Przypadł mi zaszczyt powitania Waszej orga-
nizacji demokratycznej jaką jest ZMWRP od orga-
nizacji młodszej, której nie było przed wojną, a któ-
ra wyrosła w ogniu walki wtedy, gdy naszemu na-
rodowi śmierć zajrzała w oczy. Tradycję mamy nie-
wielkie, bo 3 letnie, ale z tymi tradycjami możemy

z czystym sumieniem stanąć przy was Koledzy Wi-
ciarze, bo nasza organizacja miała te same ideały
w walce o wolną, suwerenną, demokratyczną Polskę.

My należymy do tych ludzi, którzy chcą się uczyć
od swoich przajaciół, a Wy macie wielką tradycję
i wiele od Was można się nauczyć. To Wy iaki akty-
wny udział wzięliście w odrodzeniu ruchu chłopskie-
go w Polsce przedwojennej. To Wy byliście atako-
wani, szykanowani, to Wy walnie przyczyniliście się
do stworzenia programu Str. Ludowego.

Wydaje mi się, że na nasze pokolenie przypadł
ciężki, ale i zaszczytny okres, mamy wszelkie obiek-
tywne dane ku temu by zbudować silną, suwerenną
Polskę, taką o jakiej marzyli najlepsi Polacy.

I dla osiągnięcia tego celu młodzież polska zgru-
powana w 4 organizacjach powinna jak najściślej z so-
bą współpracować.

Najbliższym naszym zadaniem, to stworzenie sze-
rokiego pionierskiego ruchu przesiedleńczego na za-
chód, aby żadna siła z tych terenów nas już nie zep-
chnęła. Wy Wiciarze grupujący element wiejski ma-
cie w tym zakresie szczególnie duże pole do działa-
nia“.

Na zakończenie ob. Kowalski wznosił okrzyk na
cześć młodzieży wiciowej.

Następnie witał zjazd przedstawiciel Związku Har-
cerstwa Polskiego, — a imieniem Wydziału Kobie-
cego przy PSL przemawiała kol. Chorążyna.

Z kolei przewodniczący udzielił głosu ob. Premie-
rowi E. Osóbce-Morawskiego, który z powodu waż-
nych zajęć opóźnił swe przybycie na zjazd.

Powitanie Zjazdu przez Premiera Edw. Osóbkę - Morawskiego

Chciałem przemawiać nie jako osoba urzędowa,
ale jako wasz przyjaciel jeszcze z czasów przedwo-
jennych...

Przed chwilą mówiono tu o tym, czy młodzież
chłopska, a w ogóle młodzież polska ma się zajmować
polityką, czy tylko sprawami oświatowymi. Mnie się
zdaje, że młodzież nie może powiedzieć, że jest da-
leka od polityki, że jej obca jest polityka. Bo od po-
lityki zależy wiele, nieraz wszystko nawet. Jeżeli wa-
dliwa polityka doprowadzi do nieszczęścia, sprowa-
dzi kraj na złe drogi, to skutki tego poniosą i starzy
i młodzi. Mnie się wydaje, że chociaż program waszej
pracy jest głównie nakreślony pod kątem pracy
oświatowo-wychowawczej, to jednak Wiciarzom teraz
nie może być obca polityka, tak jak nie była obca w
koszmarnych latach sanacyjnych. Ja myślę, że wła-
śnie młodzież polska jest predestynowana do tego, aby
brać żywy udział w życiu politycznym, aby zbudować
Polskę na innych podstawach, na podstawach trwał-
szych, ugruntowując na wielki naszą suwerenność
i naszą niepodległość. Myślę, że wy właśnie jesteście
powołani do tego, aby zjednoczyć ruch ludowy, kie-
dy starsi politycy nie mogą znaleźć tego wspólnego
języka porozumienia. Już nie o to chodzi, że mają 2
organizacje polityczne, ale o to, że zwalczają się. Je-
żeli oni nie mogą znaleźć tego języka porozumienia,
to na was — na Wiciarzach — ciąży ten obowiązek,

aby nauczyć ich jedności. To wyklucza usuwanie się
wasze od polityki. Od ruchu ludowego w Polsce, od
tego jaką on pójdzie drogą, zależy wiele, może na-
wet zależy przyszłość Polski. Ten ruch ludowy prze-
żywa jeszcze pewne trudności. Nie jeden z tego ru-
chu zastanawia się, czy jesteśmy na właściwej dro-
dze i szuka tej drogi.

Od tego, czy cały ruch ludowy znajdzie właściwą,
polską, demokratyczną drogę, zależy w jakim kierun-
ku potoczą się losy Polski.

Od pierwszego dnia okupacji i naszego kraju trwa
walka o koncepcję polityczną, jaka ma być Polska.
W okresie konspiracji walczyły ze sobą 2 koncepcje.
Niestety naród nie miał jednej koncepcji. Nie chodzi
tu o to, która miała więcej zwolenników, choć tylko
podkreślić fakt, że były te dwie koncepcje i walka o
te koncepcje jeszcze się nie zakończyła. Jeszcze ona
trwa, chociaż może w innych formach. Jeszcze na-
ród Polski nie został zjednoczony tak jak byśmy
chcieli. Nie mówię tu o garstce reakcjonistów, ale
mam na myśli tę walkę, która toczy się wśród milio-
nowej masy chłopów, robotników i inteligencji pracu-
jącej. Nie ma 100% jedności wśród obozów tych
warstw społecznych.

Jakaż to różnica tych koncepcji politycznych?
Rzecz szła o to, czy Polska ma być podobna do Pol-
ski sanacyjnej, czy nie. Czy ma obowiązywać konsty-

tucja sanacji z 1935 r. czy konstytucja demokratyczna z 1921 r. Czy prezydentem miał być człowiek z sanacji, Raczkiewicz, czy też nie. Czy temu sanacyjnemu prezydentowi mieliśmy dać taką władzę, że będzie mógł zmienić rząd jak będzie chciał, czy też będą inne w Polsce prawa. Czy będziemy prowadzić mądrzejszą politykę zagraniczną, niż ta jaką prowadził Beck. Czy Polska będzie mówiła, że wróg numer 1, to Rosja, czy też uważać ją będziemy za naszego przyjaciela. Czy będzie w Polsce natychmiast przeprowadzona reforma rolna, czy nadal będzie kapitalista polski i zagraniczny eksploatował nasz przemysł i doprowadzać do nędzy robotnika, czy też ten przemysł będzie znacjonalizowany i będzie służył narodowi polskiemu. To są mniej więcej główne zarzuty różnic między tymi 2 koncepcjami politycznymi, które trwały w czasie okupacji i które niestety jeszcze istnieją dziś.

Tak wyglądała rzeczywistość i tak wygląda jeszcze dziś ta może utajona, może bardziej zamaskowana walka o koncepcje. Nie wszyscy przyznali się do winy i do błędnej swojej koncepcji. Nie wszyscy zrezygnowali z walki o tamtą Polskę.

Nie będę mówił, że w Polsce jest wszystko dobrze. Sam wiem najlepiej, że w Polsce jest jeszcze dużo zła. Ale trzeba pracować nad usunięciem tego stanu rzeczy, a nie rzucać łatwe frazesy krytyki. Jeżeli byśmy wzięli pod uwagę samą postawę moralną naszego społeczeństwa, wśród którego wiele jednostek zamiast budować nowe życie, myśli wyłącznie o własnych interesach, zajmuje się handlem spekulacyjnym i szabrownianiem, gdyby tylko to wziąć pod uwagę, uwidoczniłby się ogrom trudności, a tymczasem gdzie tylko dotkniemy się naszego życia gospodarczego, czy kulturalnego wszędzie widzimy zgliszcza, brak zabudowań, brak żywności, brak transportu, brak bydła i koni na wsi — oto obraz trudności w jakich żyjemy.

Mówi się, że jest źle. Niewątpliwie tak, ale upłynęło dopiero pół roku od wyzwolenia. Spójrzmy na inne kraje, czy tam jest już dobrze, chociaż uzyskały większą pomoc niż Polska. Przypomnijmy sobie okres po tamtej wojnie, która była mniej krwawa i mniej spustoszenia zostawiła, a przecież też nie od razu było po niej dobrze, i źle było dobrych kilka lat. W przeciwnym razie nie byłoby inflacji, nie byłoby strajków. Cóż więc wymagać i coż chcieć aby w pół roku po wyzwoleniu przy takich trudnościach i przeszkodach, było dobrze.

Jedną z największych przyczyn zła jest to, że nie wszyscy jeszcze na 100% złączyli się w pracy nad odbudową. Z tych gruzów i zniszczenia tylko pracą można się podźwignąć.

A więc staje pytanie, czy dlatego jest źle, że złe są drogi, którymi Polska idzie i które trzeba zmienić, czy też zła jest nasza ocena rzeczywistości i niedostatecznie aktywne ustosunkowanie się do niej.

Ja nie sądzę, aby te podstawowe reformy, których dokonaliśmy były przyczyną zła, a więc przywrócenie konstytucji demokratycznej, parcelacja majątków, wywłaszczenie kapitalistów, ukrócenie władzy generałów sanacyjnych i innych dygnitarzy. To są dopiero zręby dla budowy przyszłej Polski. Zamiast szukać nowej koncepcji trzeba ulepszać tylko nowe życie, trzeba aby więcej ludzi stanęło do nowej pra-

cy, trzeba z naszego życia państwowego wyrzucić reakcjonistów, spekulantów i szabrowników. Szukając tej innej drogi moglibyśmy ponieść nowe ofiary, nowe nieszczęście na siebie ściągnąć, a uważam, że zbyt ciężkie ofiary ponieśliśmy już wskutek eksperymentów politycznych, czego najlepszym przykładem jest tragedia Warszawy, gdzie bohaterstwo narodu wykorzystano do gierki politycznych i dokonano wielkiej zbrodni na narodzie i naszej stolicy. Naród nasz zapłacił drogą za politykierstwo i za fałszywą linię polityki. Nie wolno nam więcej eksperymentować i ryzykować. Musimy wziąć się do żmudnej pracy dla podciągnięcia polskiej rzeczywistości.

Może się komuś uśmiechają takie zmiany jak w 1918 r., które były przyczyną tragedii. Zaczęło się wtedy od zmiany rządów. Po rządach ludowych przyszły rządy paderewszczyzny, po rządach paderewszczyzny — rządy piłsudczyzny i katastrofa Polski gotowa. Nam nie wolno ryzykować tak wiele. Nie wolno nam dopuścić do powtórzenia roku 1918, do oddania rządów w ręce półreakcjonistów, a potem pełnej reakcji.

Ruch ludowy i wy młodzi Wiciowcy jesteście troszkę w tym naszym nowym pochodzie przy budowie Polski opóźnieni. Ja tu nie będę mówił o przyczynach. Dostyc, że ruch ludowy nie zajmuje jeszcze tej roli, jaka mu się należy. Ale on ją zajmie, bo jest godny tego. Chłop może długo myśleć, ale wiem, że wreszcie zrozumie jakie jest jego zadanie i stanie do budowy Polski demokratycznej.

Ja witając zjazd, jak powiedziałem — nie jako osoba urzędowa chciałem wystąpić, ale chciałem wystąpić jako wasz przyjaciel i współpracownik jeszcze z okresu przedwojennego. Byłbym szczęśliwy, gdyby niektóre moje słowa przydały się dla oświecenia sytuacji politycznej i wyciągnięcia odpowiednich wniosków. A wniosek, który byłby dla mnie najbardziej radosny to ten, aby cała młodzież Wici, cały ruch ludowy obudził się do wielkiego marszu do budowy Polski demokratycznej i aby się obudził duch jedności demokratycznej ludowo-robotniczej.

Nie można pozwolić, aby ruch ludowy uległ podszeptom reakcji. Tymczasem spotykamy się z faktami, że ci którzy dawniej wyklinali organizację Wici, dziś pomagają przy organizowaniu nowych kół. Sam czytałem gazetę reakcyjną, z której chwalono jedną tylko partię, wszystkie inne nazywając zdradzieckimi. Chciałbym, aby Wiciarze uświadomili chłopu jaka jest prawdziwa droga do ludowej demokratycznej Polski, aby nie poszedł za podszeptami różnych fałszywych przyjaciół, lecz szukał ich w robotniku i inteligencji pracującej. Te trzy warstwy połączone napewno zbudują Polskę demokratyczną.

Niech żyje zjednoczony ruch ludowy i jego młodzież — Wiciarze!

Przewodniczący podziękował ob. Premierowi za szczerą wypowiedź, dodając, iż myśli, że będzie zgodny ze wszystkimi jeżeli oświadczy, że szczerą młodzież wiejska lubi ponad wszystko i śmiało lubi patrzeć rzeczywistości w oczy. Młodzież może zapewnić ob. Premiera, że tak, jak umiała zawsze podejmować trud dnia codziennego, tak w tej nowej rzeczywistości nie zleknie się żadnej trudności, by w końcu doprowadzić do tego wielkiego celu, do Polski szczerze Demokratycznej i Ludowej.

Imieniem Zw. Rewiz. Spółdz. RP. wiał Zjazd ob. Fr. Dratwa, zaznaczając, że Wici włożyły swój pożyteczny wkład w budowę i rozwój spółdzielczości na wsi, oraz życząc by całą spółdzielczość na wsi zalały Wici swymi członkami.

Przedstawiciel Zw. Gosp. „Społem“ ob. Piotrowski wyraził nadzieję, że wszyscy wiciarze na każdym odcinku będą ze spółdzielcami pracować ramię przy ramię.

Pozdrowienia dla Zjazdu od Rodaków z Zagranicy

„Drogie Siostry i Bracia. 18 lat temu opuściłem Polskę i gdy dziś stoję tu pośród Was brak mi słów ze wzruszenia.

Przychodzę do Was z pozdrowieniem od rodaków z Polonii w Kanadzie, których los wygnał z ojczyzny, ale którzy o tej ojczyźnie nie zapomnieli i całym sercem są Wam — Bracia i Siostry — oddani.

My przyjechaliśmy tu do Was nie z pięknymi słówkami, nie z ramienia jakiegoś stronnictwa, ale jako rodacy, którzy swym braciom w ich ciężkiej doli chcą pomóc. Dla udzielenia tej pomocy utworzył się na terenie Kanady Klub Demokratyczny, do którego wchodzi wszyscy Polacy bez względu na różnice przekonań politycznych, którzy pragną wspólnym wysiłkiem przynieść Wam jak najprędzej pomoc. Przez całą wojnę staraliśmy się, aby nasza pomoc docierała wszędzie tam, gdzie tylko można jej było udzielić. W tym okresie dla armii, która tworzyła się w Kanadzie zakupiliśmy ambulanse, tak samo wysyłaliśmy pomoc dla Armii im. Kościuszki. Obecnie wysłaliśmy już 2 sale operacyjne do Polski, jedną dla Lublina, drugą dla Warszawy i tak staramy się ile tylko leży w naszych siłach nieść Wam, Rodacy, pomoc. W tym dążeniu usuwamy na dalszy spory polityczne i różnice poglądów, a pamiętamy tylko o tym, że w Polsce ludzie umierają z głodu i że musimy goić rany jakie zadała wojna...

Pragniemy objechać całą Polskę, pragniemy być w Polsce na wszystkich zebraniach, pragniemy zobaczyć tego chłopca, czy robotnika. A gdy powrócimy do Kanady, objedziemy ją całą i opowiemy, że zobaczyliśmy zniszczoną i zmarnowaną Polskę, ale twarze Wasze Bracia są wesołe; możemy więc wierzyć, że Polskę odbudujecie (brawa).

Boli serce na widok Warszawy, ale raduje się, gdy zdajemy sobie sprawę, że mimo, iż wróg tyle wysiłków włożył w to, aby zniszczyć i wymordować naród, ducha polskiego nie mógł zamordować...

Na koniec życzę Wam drodzy Bracia i Siostry pomyslniej pracy w budowaniu wolnej i niepodległej ojczyzny, sprawiedliwej matki dla wszystkich dzieci.

Przemówienie przedstawiciela Związku Młodzieży Polskiej we Francji „Grunwald“:

„Drogie Koleżanki i Koledzy. W imieniu Z. M. P. „Grunwald“ przynoszę Wam gorące pozdrowienie od tej młodzieży we Francji, której ojcowie są poważnie pochodzenia chłopskiego, a których rząd sanacyjny przedwojenny wygnał za kawałkiem chleba na obczyznę.

Młodzież ta w okresie okupacji niemieckiej stanęła przy boku patriotów francuskich do walki z wrogiem. Dziś większa część tej młodzieży czeka na powrót do Polski, bo wie, że teraz nie będzie w Polsce tylko parobkiem, ale pełnoprawnym obywatelem,

mieniu, i że wiciarze przebudują życie gospodarcze na płaszczyźnie ruchu spółdzielczego.

Przedstawiciel Zw. Samopomocy Chłopskiej ob. Cieslak wyraził przekonanie, że tak, jak dziś można mówić z dumą o dorobku, jaki Wici włożyły w budowę Polski demokratycznej, tak samo za kilka lat będzie można z dumą powiedzieć, że młodzież wiciowa wniosła swój udział około umacniania demokracji.

na którego kraj czeka. Nie chcemy jednak przychodzić z gołymi rękoma, wiemy, że Polsce potrzeba fachowców i dlatego chcemy powrócić do kraju jako robotnicy wyszkoleni, którzy mogliby się przyczynić do odbudowy Polski, w tym celu kształcimy się na kursach technicznych, na kursach dla traktorzystów itd.

Chcemy Wam jak najprędzej przyjść z pomocą, a teraz chcę Wam jeszcze powiedzieć, że jestem dumny, iż mogę Wam życzyć jak najpomyślniejszych obrad i jak najpomyślniejszych wyników pracy nad tworzeniem wielkiej, demokratycznej i suwerennej Polski.

Przemówienie powitalne b. dowódcy B. Ch. pułkownika Kamińskiego:

„Witam Was Koleżanki i Koledzy. Czołem, żołnierze Batalionów Chłopskich, czołem nieugięci żołnierze Polski podziemnej!

Witam Was w ten sposób, bo nie ma Wiciarza, który by nie był w B. Ch. i odwrotnie.

B. Ch. tworzyło się w ogromnym trudzie. Naczelną ideą w tej pracy było dążenie do urzeczywistnienia ideałów Polski Ludowej. B. Ch. nie brakło nigdzie w walce o Polskę, w walce o sprawiedliwość i szczęście jej wszystkich obywateli. Szlak swoich pochodów Bataliony znały krwawo, ale żadne straty nie złamały ich ducha.

Chciałbym teraz w imieniu byłej Komendy Głównej B. Ch. w imieniu wszystkich komendantów i dowódców przekazać cały dorobek Batalionów i tą bojową tradycję jaką stworzyły Związkowi Młodzieży Wiejskiej.

Chcę również dzisiaj przekazać Zjazdowi sztandar B. Ch. jaki w czasie konspiracji został ufundowany przez L. Z. K. Niech ta tradycja B. Ch. będzie pielęgnowana głęboko w sercach młodego pokolenia chłopskiego, niech w tych tradycjach wychowuje się przyszłe pokolenie chłopskie, a sztandar niech Wam przypomina ideały, w obronie których działał chłop — żołnierz B. Ch.“

(brawa i okrzyki na cześć B. Ch.)

Przewodniczący: „Imieniem Zjazdu i Związku składam zapewnienie, że przyjęte przez Związek żołnierskie tradycje B. Ch. Związek godnie będzie reprezentować we wszelkich dziedzinach pracy i w walce z przeciwnościami.

Stwierdzam, że na sali obrad znajduje się 500 delegatów młodzieży wiejskiej i 56 przedstawicieli zarządów wojewódzkich i Zarządu Głównego.

Stwierdzam statutową prawomocność naszego pierwszego po wojnie Walnego Zjazdu Delegatów Związku.

Pozwolę sobie imieniem Zarządu zaproponować Zjazdowi następujący porządek obrad:

1. Otwarcie Zjazdu.
2. Rozwinięcie sztandaru.
3. Przemówienie powitalne gości.
4. Referat ideowo-programowy, który zostanie wygłoszony przez kol. Dejworka.
5. Sprawozdania.
6. Przyjęcie statutu Związku.

7. Plan pracy i budżet Związku.
8. Wybory do Zarządu Głównego.
9. Wybory do Komisji Rewizyjnej.
10. Przyjęcie Deklaracji Ideowej Związku.
11. Wolne wnioski.

Ponieważ nikt nie zgłosił protestu, porządek obrad uznano za przyjęty.

Następnie zostały odczytane depesze i listy, które wpłynęły do Prezydium Zjazdu.

Depesza powitalna dla Zjazdu od Min. Oświaty Czesława Wycecha

KOLEŻANKI I KOLEDZY!

Nie mogąc z powodu choroby wziąć udziału w Waszym zjeździe, przesyłam piśmiennie życzenia pomyślności w obradach i pracy. W ciągu ostatniego ćwierćwiecza ruch młodzieży wiejskiej był najpełniejszą szkołą demokracji chłopskiej. Umieliście nie tylko walczyć o demokrację, lecz i rzetelnym, codziennym trudem wcielać w życie jej zasady, a przede wszystkim wychowywaliście w swych ogniskach nowego chłopca — obywatela, chłopca — bojownika o Wolność i Niepodległość, oraz chłopca — pracownika na polu gospodarczym, społecznym i kulturalnym. Dziś, gdy po tej straszliwej wojnie naród polski wkroczył na nowe drogi polityki zagranicznej, gdy stoi przed nami zadanie zagospodarowania odwiecznych polskich odzyskanych Ziemi Zachodnich, rozszerzenia i pogłębienia rzetelnej demokracji politycznej, gospodarczej i kulturalnej, musimy skupić wszystkie siły do pra-

cy i walki w tworzeniu Nowej, Sprawiedliwej i Wolnej Polski. Mobilizować siły społeczne by sprostać tym ogromnym zadaniom jakie stoją przed nami, oraz wychować nowego człowieka w oparciu o kulturę narodową wzbogaconą dorobkiem kultury ludowej — oto cele naszej pilnej i wielkiej akcji.

Jako członek naszej wspólnej gromady i Minister Oświaty przesyłam Wam jeszcze raz życzenia pomyślności w obradach oraz w walce i pracy o wychowanie nowego człowieka i wcielaniu w życie najświętszych ideałów wysnionych przez nas w mrokach walki konspiracyjnej, ideałów — Polski Ludowej.

Wycech.

Po krótkiej przerwie jako dalszy punkt obrad, kol. B. Dejworka wygłosił referat ideowo-programowy.

Osiągniemy swe cele najbardziej odległe Referat ideowo-programowy kol. B. Dejworka

Tak jak przed wojną, jak u początku naszego ruchu, tak jak od początku pracy konspiracyjnej sprawa demokracji była podwaliną, była tą treścią zasadniczą, wokół której rozbudowywał się w dalszym ciągu nasz program — tak samo i dziś, sprawa demokracji jest nadal tym kościem, tym dążeniem głównym, tym czynnikiem wychowawczym, który będziemy w pracach naszych uznawać, wokół którego będą się nasze dążenia ogromadzać i w dalszym ciągu będą po tej drodze nasze młode pokolenia kroczyć.

Oczywiście — będziemy tu chcieli mówić o demokracji pod kątem widzenia wsi, co jest zresztą zupełnie zrozumiałe.

Na wstępie chcę stwierdzić, że Z. M. W. biorąc do programu demokrację, stawiając ją w swoich dążeniach na pierwszym miejscu, czyniąc z niej wiarę własną, uczynił to, co cała ludzkość! na przestrzeni dziejów podjęła; — nie mówiąc o tym, że do dziś dnia w tym kierunku posuwając się, wciąż jeszcze uważa sprawę demokracji za sprawę przyszłości, gdyż nigdzie pod słońcem demokracja nie została zrealizowana do ostatka i żaden naród nie może powiedzieć, że jest społeczeństwem w pełni demokratycznym. Dlatego można powiedzieć, że demokracja jest wyrazem ładu i porządku społecznego najideal-

niejszego, najszlachetniejszego, najszczytniejszego, a zarazem najtrudniejszego do zrealizowania i z pewnością jeszcze całe pokolenia będą w tym kierunku swoje wysiłki dokładały.

Za moment początkowy, za widoczny fakt, od którego poczyna się dzisiejsza demokracja, przywykliśmy uważać Rewolucję Francuską. Wówczas jednak przez Rewolucję nie wszystko się już stało. To był dopiero początek walki i z okresu, który po niej nastąpił można wyluskać cały szereg etapów obrazujących kolejne fazy upowszechniania się demokracji, a z drugiej strony jakimi drogami żywoły wsteczne starały się i starają jej pochod zahamować, podciąć jej wysiłki i z drogi obranej zepchnąć.

Tak więc od samego początku o demokrację toczy się ciężka walka.

W ówczesnym momencie rewolucji widzimy co prawda demokrację zwycięską, ale na gruzach już przedtem bankrutującej gospodarki finansowej, wskutek czego demokracja stanęła wobec zadania odbudowy tego, co objęła w stanie zniszczenia. *I ten moment, że system demokratyczny jako ustrój polityczny odbudowuje gruzy, powtarza się poprzez bieg historii nieustannie. Ten moment przeżywamy właśnie w chwili obecnej. Znowu musimy odbudowywać to, co*

nie z naszej winy zostało zniszczone i demokracja staje wobec olbrzymich trudności, aby z powrotem dać masom odpowiednie warunki bytu.

Wszędzie na świecie, gdzie widzimy rozpoczynającą się demokrację, to jednocześnie widzimy ogrom wysiłków nad odbudową i usuwaniem gruzów, poza tym wielkie zmaganie się z żywiołami wstecznymi. Rozpoczynające się w Europie po Rewolucji Francuskiej prace nad demokratyzacją musiały walczyć długo jeszcze z resztkami feudalizmu, z resztkami monarchizmu i z resztkami arystokracji. Ta walka nie mała pochłonęła sił i ofiar, ale z drugiej strony kształtowała jednocześnie siłę demokracji. Pojawił się poza tym nowy czynnik, nowy wróg, który przyjęto nazywać „bourgeois”. Chociaż był on również przeciwnikiem demokracji zdawał sobie jednak sprawę, że walka jest trudna, decyduje się więc prowadzić ją z ukrycia i wchodzi w szeregi demokracji, tworząc odmianę demokracji mieszczańsko-kapitalistycznej. Widzimy zatem, jak niektóre żywioły — zdając sobie sprawę z rzeczywistości politycznej, jaka się ukształtowała po Rewolucji wskutek głoszenia hasła demokratycznych, — nie głosząc walki z demokracją — umiemy jednak skutecznie z nią walczyć. Mamy tu do czynienia ze zjawiskiem małej stosunkowo grupy ludzi, która zasadniczo jest wrogiem demokracji, ale która maskując się potrafi skutecznie swoich interesów bronić. *Ze stosowaniem tych metod spotykamy się w ciągu całej historii aż do chwili obecnej, kiedy do walki z demokracją wystąpiła dyktatura, która nawet często występowała pod firmą demokracji, balamucąc demagogicznie ludzi i spychając społeczeństwo z drogi demokracji do tego, co przywykliśmy nazywać dyktaturą.* A dyktatura może być nie tylko jednostki, ale i grupy. My widzieliśmy jedną i drugą i jeżeli o tych rzeczach wspominać, to ze świeżych wspomnień i świeżych przeżyć.

Dalszym czynnikiem, który miał ogromne znaczenie dla rozwoju demokracji stało się pojawienie się proletariatu miejskiego. Proletariat ten wystąpił do walki o pełną realizację demokracji ugruntowanej na pełnym współdziałaniu mas w kierowaniu państwem. Za główną przeszkodę do realizacji swych dążeń uznał proletariat kapitalizm i walkę z nim obserwujemy w ciągu całego 19 wieku.

Jednak proletariat miejski, fabryczny nie jest w stanie sam przeprowadzić realizację demokracji, gdyż rozporządza zbyt małą liczbą, bo nie jest w większości w żadnym prawie państwie. Obok niego istnieje potężny masowy ludowy, chłopski. Dopiero połączenie wysiłków tych dwóch grup może być rękojmią skuteczności walki.

Długi czas jednak masowy chłopski był nieświadomy swej siły i swych praw. Ciężyły nad nim dwory i przesady starego świata i nie umiał czy nie mógł w pełni wypowiedzieć się i rzucić swoich wartości na szalę walk. Ale już przed wojną światową, a zwłaszcza po niej narasta coraz bardziej świadomość roli jaką chłop może i powinien w życiu państwa odegrać.

Ten moment jest szczególnie ważny i aktualny dla nas, jako dla kraju typowo rolniczego. Nabrzimiał on szczególnie w tej chwili, gdy stan posiadania chłopskiego wskutek zniknięcia dworów i przyłączenia ziem zachodnich, rozszerzył się, tak, że w chwili obecnej rolnictwo jest synonimem chłopskości.

Jak to już wynika z tego, co powiedziałem, baza o którą opiera się demokracja jest społeczeństwo, jest masa, która się musi w imię interesów dotyczących całości masy, uczyć organizacji. Na tych organizacjach dobrowolnych opiera się demokracja. Poprzez te organizacje może cały szereg prac dokonywać, gdyż rozpracowują one we własnym zakresie szereg zagadnień, uwalniając od nich tym samym czynniki państwowe. W związku z tym organizacje mają 2 charakterystyczne cechy. Manowicie: — z jednej strony dają wyraz oddolnym dążeniom mas, a te dążenia w ustroju demokratycznym muszą być w całości prac państwa uwzględnione, — z drugiej strony przepracowują cały szereg spraw podnosząc dzięki temu poziom życia państwowego, uzupełniając luki i wytwarzając to, co nazywamy stylem życia.

I chociaż te organizacje zawodowe, czy inne mogą mieć różne programy w zależności od tego, jaką grupę łączą, zasadniczo jednak wszystkie mają w swoich programach pogłębianie i gruntowanie w codziennym życiu tego, co nazywamy obyczajem demokratycznym.

Dlatego też ich rola jest taka ważna i powinna być należycie doceniana.

Niestety tak się zdarza, że niekiedy poszczególne grupy chciałyby interesy jednostkowe stawiać ponad interesy wspólne. Musimy rozwijać harmonijnie współdziałanie między poszczególnymi organizacjami. Na tę drogę organizacyjną wieś wstąpiła już od dawna, pragnąc poprzez formy organizacyjne przepracować zagadnienie demokratyzacji i przynieść do wspólnego dorobku narodowego wszystkie wartości które posiada.

Tu spotykamy się z tym znamieniem czasów obecnych, kiedy grupa, czy organizacja stwarza sobie program i stara się go realizować w imię dobra społecznego. Charakterystyczną cechą tej organizacji jest to, że mimo iż powstaje na gruncie klasowym, program jej w miarę dojrzewania ulega rozszerzeniu na zagadnienia ogólne, dotyczące całego społeczeństwa i w ten sposób nabiera cech bezklasowości.

To nie klasa, nie zawód popychają nas do realizacji zadań demokratycznych, lecz zrozumienie spraw ogólnopństwowych i umiejętność współpracy.

Jeżeli chodzi o organizacje, które pracują na wsi i zrzeszają wieś, chciałbym dojść do tego, co my tam do tej pory robiliśmy.

Otóż dążenia demokratyczne były ośrodkiem wszystkich prac naszych. Przy czym *nie dążyliśmy jedynie do politycznego realizowania demokracji, ale przez prace kulturalno-oświatowe, przez czynne życie demokratyczne w naszych kołach, naszych spółdzielniach wiejskich i w naszych rodzinach chcieliśmy od siebie samych zaczynając wprowadzać zasady demokratyczne do codziennego życia.*

Sądzę, że możemy być dumni, iż tak umieliśmy pojąć nasze zadanie w dziedzinie pracy wokół demokracji. Jeżeli dziś nasza praca została oceniona, to tylko dzięki temu.

W tej chwili życie dostarcza nam znów ogromnej ilości materiału do rozpracowania. Wieś, która zawsze wierzyła niezmiennie w demokrację, gdyż wszystko, co się poczyniło na wsi, zostało w jej imię zrobione, ta wieś dziś jest zmęczona pewnymi sprawami, które wokół tego dążenia do demokracji się zjawiały. I dziś nie łatwo jest wzbudzić pełne zaufanie, zapał i entuzjazm na wsi wobec zdewaluowania

słowa demokracja, odmiennego na wszystkie przypadki, wobec tych urządzeń, które dalekie są od urządzeń demokratycznych, wobec metod rozmaitych ludzi, którzy głosili hasła demokratyczne, a w gruncie rzeczy z czystą demokracją nie mieli nic wspólnego i wobec wielu jeszcze innych przejawów dzisiejszego życia, z jakimi spotyka się chłop w swoim ciężkim życiu.

Dlatego naszą pracę, naszą czujność musimy zwrócić nie tylko na prowadzenie prac zmierzających bezpośrednio do realizacji pełnej demokracji, ale i na ciągłe przestrzeganie w życiu czystości i rzetelności głoszonych zasad demokratycznych. My jako organizacja młodzieżowa musimy nie tylko pracować nad ugruntowaniem demokracji, ale patrzeć na skuteczność, na owocność naszych wysiłków i to nie tylko u podstaw, ale i u wierzchołków.

Do tego upoważnia nas dotychczasowa nasza praca.

Zagadnieniem, które leży u podstaw życia demokratycznego jest zagadnienie kultury i etyki postępowania w życiu codziennym. W tej chwili jesteśmy przerażeni przejawami, które świadczą, że z tą kulturą nie jest w porządku. Tu jest treść naszego zadania na najbliższy okres. Wojna, okupacja, zbiednienie społeczeństwa, wreszcie cały szereg sprzecznych ze sobą prądów jakie się krzyżują wśród Polaków spowodował obniżenie zasad etycznych, które dotknęło w pierwszym rzędzie miasto, ale nie oszczędziło również i wsi.

W tej gmatwaninie różnych prądów musimy dbać pilnie o to, aby drogi naszej nie zagubić i aby przez wartości jakie reprezentuje młodzież wiejska wnieść do życia nowej Polski świeży wiew, który by ustrzegł demokrację od schorzeń.

Podstawę do tego dają nam wartości kultury ludowej, przyrodzona miłość nasza chłopska do ziemi i do pracy. I dlatego też ten kapitał moralny jaki się wyraża w przywiązaniu chłopów do ziemi prześwieśla cały szereg spraw i zagadnień, które chłop wnosi w życie ogólne, poprzez formy nie tylko polityczne, ale przede wszystkim społeczne. Bo to nie tylko znaczy, że chłop miłując swój zagon utrzymał go poprzez wszystkie burze dziejowe dla narodu, to nie tylko, że chłop pracując na tej ziemi dostarcza całemu narodowi chleba, ale to jest cały szereg spraw z dziedziny filozofii i nastawienia do życia.

I tu jest rozwiązanie tych spraw, kiedy ludzkość przeżywa kryzys, tu jest źródło szukania sił odrodzących. Dlatego uważam, że my jako młodzież chłopska mamy specjalne dane po temu, aby nasze życie narodowe, społeczne i polityczne uczynić jak najbliższym wysnionego ideału. Jako młodzi możemy stawiać sobie kto wie, czy nie dalsze cele, aniżeli inne organizacje. Właśnie z tego tytułu, że jesteśmy młodzi, wolno nam być romantykami i wolno nam wierzyć, że dopniemy swoich celów nawet najbardziej odległych. Nie jest to tylko głośne twierdzenie. Nasza droga rozwojowa jaką Związek przeszedł potwierdza faktami jego słuszność. Oto hasło walki o demokrację rzuciliśmy wówczas, gdy trudno było wierzyć w jego pełną realizację, a dziś jednak tę ideę stającą się widzimy. I dlatego nadal możemy mieć tę wiarę, że dzisiejsze pokolenie stawiając sobie odległe cele z pewnością do nich dojdzie.

Tak jak hasła demokratyczne były w naszych pracach bardzo ważnym czynnikiem wychowawczym, tak jak dotąd te dążenia budziły najszczytniejsze pragnienia, tak jak dotąd budziły w nas wielką bezinteresowność, tak samo i nadal pozostanie ta sprawa i głęboką treścią i owym czynnikiem wychowawczym, który z pewnością nikogo nie może przyprawić o obawę o przyszłość nas i przez nas zasilanego systemu.

Ten czynnik wychowawczy wobec dzisiejszego splycenia jest niezwykle ważny i w dalszym ciągu aktualny.

Te prace wychowawcze podejmowaliśmy w różnych formach przez długie lata. Teraz życie wymaga w dalszym ciągu powtarzania tych form, aby można było jak najbardziej dogłębnie spopularyzować sprawę demokracji.

Demokracja ma za sobą długoletnią tradycję walki z wstecznictwem, oczywiście w dalszym ciągu te przejawy towarzyszą demokracji i z tymi przejawami zetknęliśmy się również w naszej pracy. *Mimo, że młodzież wiejska w walce ponosiła ofiary b. głębokie i bardzo dotkliwe, to jednak nie dała się z obranej drogi sprowadzić. Nie mówimy tego po to, aby się chwalić, lecz aby dowieść, że zdaliśmy egzamin życiowy i że w dalszym ciągu stać nas będzie na nie mniejszą pracę, a jeżeli chodzi o ofiary, to jeżeli reakcja zechce nas złamać niech wie, że złamać nas nie potrafi i niech wie, że my tych ofiar bać się nie będziemy.* Bodaj, że nigdy wieś nie ponosiła takich ofiar jak w ostatnim okresie. Nie chodzi tu o licytację, ale o to, że dała wyraz swemu wielkiemu przywiązaniu do idei, a jednocześnie dała tym samym podstawy do pewności, że gdyby zaszła potrzeba nowych ofiar, to wieś swoje zadanie wypełni.

Moich wywodów nie należy rozumieć w ten sposób, że demokracja może być tylko przez wieś zrealizowana. Już dawno wyszliśmy z opłotków klasowych i dawno nauczyliśmy się widzieć Polskę w całości.

Za sojuszników, za współpracowników w naszych dążeniach uważamy nie tylko tych, którzy pracują w imię demokracji w naszym środowisku, ale chcemy widzieć wszystkich, którym tak samo sprawa demokracji leży na sercu. To, czy to będą robotnicy, czy inteligenci — nie jest ważne. Jeżeli pracują w tym samym zakresie, co my, — łączy nas naturalny związek. Chcemy, aby poszerzały się szeregi walczących o demokrację, ale nie chcemy, aby między tymi szeregami różnych środowisk toczyła się walka. Demokracja opiera się na równości i na współpracy. Chcemy zatem tworzyć masywy, które by nowe kształty społeczne, umiały wypracować nie na drodze przeciwieństw, ale wzajemnego zrozumienia.

My naszą liczbą nie chcemy nikogo przygniatać, chociaż ta liczba na długi jeszcze okres czasu liczbą większości pozostanie i chociaż w ustroju demokratycznym liczba ma duże znaczenie. My ponad liczbę wyżej wartościujemy jakość. To też nasza praca zmierzała zawsze do pogłębiania tej jakości i uważamy, że tu jest nasza legitymacja, nasza podstawa, która nam daje prawo do stwierdzenia, że w dalszym ciągu w tym kierunku pracując będziemy tą liczbą, tą jakością, tą siłą, która z pewnością zaciąży nad rozwojem demokracji w Polsce.

Poza tym my wnosimy to, co jest przyrodzonym kapitałem młodości — wiarę we własne siły, wiarę

w ideały, wiarę w przyszłość. A demokracja jest właśnie wiarą ludzi w przyszłość.

Tego kapitału młodości nie wolno nam zmarnować. Ten kapitał musimy opromienić dziełem wielkiej odbudowy.

Tu niech mi będzie wolno wrócić do innego momentu historycznego, do momentu w którym Polska stawała się, kiedy Chrobry i Mieszko kładli podwaliny pod całą budowę gmachu państwowego. Wówczas podstawę narodu tworzyli wolni kmieć. Jak zdrowym ten kmieć musiał być fundamentem skoro Polska przetrwała tyle burz ciągle się na nowo odradzając.

Dziś przed młodzieżą wiejską powtarza się ten wielki moment dziejowy. Oto dziś znów wolny kmieć ziemię orze i dostarcza wszelkich podstawowych środków do życia, do rozbudowy i kulturalnego stawiania się Polski.

My jako młodzi stoimy dziś wobec wielkich zadań. Świadomość tego stanu rzeczy musi być głęboko w nas wrosnięta, abyśmy mogli to zadanie należycie wypełnić i tej Polsce tworzącej się dać niemiernie trwałe fundamenty, jak dał ci kmieć z czasów Chrobrego i Mieszka, którzy kiedyś przed laty wybrali najgodniejszego z pośród siebie Piasta, który dał początek potężnej dynastii.

My na tym Zjeździe podobnie sprawujemy funkcje, obejmując naszym zbiorowym rozumem całość spraw Polski Demokratycznej.

Myślę, że tu jest dalszy ciąg owej wielkiej tradycji historycznej Piastów i Chrobrych. My stajemy się spadkobiercami tej tradycji wnosząc do niej równocześnie nowe formy życia dzisiejszego.

— Na koniec, chciałem zaznaczyć, że demokracja jest tym czynnikiem, który powoduje przemiany, któ-

ry powoduje narastanie i rozwój coraz to dalszych form społecznych i to jest również — jeżeli chodzi o nas, młodzież — czynnik wychowawczy, który w pracach naszych należy w dalszym ciągu uwzględniać.

Młodość ma w swoim charakterze pragnienie przemian i oto demokracja jest tą wiarą ludzkości, która potrzebuje tych przemian. Tu splatają się nasze wewnętrzne duchowe właściwości z demokracją. Wiś jest niemiernie młodym środowiskiem, które tej woli przemian potrzebuje. I sądzę, że ta wola przemian reprezentowana przez nas młodych, reprezentowana przez demokrację i tak sprzężająca się z tym, co wsiewość w sobie posiada, będzie tym czynnikiem, który będzie wnosił w odradzające się formy życia wartości jak najbardziej potrzebne.

Po referacie kol. Dejworka przewodniczący przedstawił Zjazdowi do zatwierdzenia projektowany skład Komisji Wnioskowej, Komisji Programowo-Ideowej i Komisji Matki — w następującym składzie:

Kom. Wnioskowa: Ignar, Ingłot, Stasiak, Mazur, Młodzik Kwas, Lejwoda, Witaszek, Kołodziej, Półpawski, Gajochówna.

Kom. Ideowo-Programowa: Matus, Fabiański, Dejworek, Brodowska, Chlebny, Zbiński, Parys, Markaruk, Folt, Wyroba, Łyś, Gałaj, Jurewicz.

Kom. Matka — prezesa zarządów wojewódzkich w liczbie 14 i z ramienia Zarządu Głównego kol. Jagła.

Sala zaprojektowany skład komisji przyjęła.

Po przerwie odbyła się wieczornica, na którą złożyły się produkcje poszczególnych kół.

W drugim dniu Zjazdu kol. J. Dusza złożył sprawozdanie z działalności ZMWRP

Byliśmy zawsze i jesteśmy wciąż tymi, którzy torują drogi nowej chłopskiej myśli

Sprawozdanie Kierownika Związku kol. J. Duszy

Koleżdy i Koleżanki! Przychodzimy do was ze sprawozdaniem za 8-letni okres naszej pracy. Ostatni nasz statutowo ważny Walny Zjazd odbył się w dniu 11 — 12 grudnia 1937 r. Następny zjazd był przewidziany na koniec 1939 r., oczywiście ze względów zrozumiałych nie mógł się odbyć. Ten ośmioletni okres sprawozdawczy trzeba podzielić na trzy podokresy. Pierwszy od 12 grudnia 1937 r. do 1 września 1939 r., drugi okres od 1 września 1939 r. do sierpnia 1944 r. i trzeci okres od sierpnia 1944 r. do 15 grudnia tego roku.

Nie sposób jest w ciągu godzinnego referatu wyczerpać wszystkie okoliczności, wszystkie momenty, jakie w ciągu tego okresu zaszły. Muszę się zatem ograniczyć do rzeczy najważniejszych.

Okres pierwszy jest tym okresem, który należy ściśle do okresu przedwojennego, do okresu, który jeśli chodzi o tę dłuższą falę, należałoby zamknąć w latach 1928 — 1939. Muszę przypomnieć, że w tym czasie Związek prowadził nadzwyczaj ciężką walkę i miał niesłychanie ciężkie warunki pracy. W tym czasie przeciwko

nam, przeciwko Zw. Mł. W. był i starosta i policjant i ksiądz, a bardzo często, niestety, i nauczyciel.

Chcę przypomnieć, że lata 1937 — 39 to były lata, kiedy idee totalistyczne, idee faszystowskie były tymi ideami, które miały jeszcze żywe kolory i dynamikę rozwojową i mogły się kusić o podbój ideowy Polski. W tych warunkach działaliśmy. Działalność nasza obejmowała przede wszystkim województwa centralne. Związek nasz był to Związek o wyraźnie określonym obliczu społecznym, wyraźnych metodach pracy, wyraźnej postawie. Całą naszą pracę cechowało bardzo głębokie podejście do spraw i głęboka praca wewnętrzna. Chcę przypomnieć, że w tym czasie główny ciężar pracy spoczywał na województwach, które były pewnego rodzaju republikami. Centrala natomiast ograniczała się do wiązania pewnych spraw, do nadawania pewnej całościowej postawy. Stopniowo Związek zaczyna w tym okresie przechodzić do rozszerzania zakresu swoich spraw, co znalazło swój wyraz w urządzaniu konferencji ogólnozwiązkowych na rozmaite zagadnienia. I tak w listo-

padzie 1938 r. odbyliśmy ogólnozwiązkową konferencję gospodarczą, od 5 — 9 stycznia 1938 r., ogólnozwiązkową konferencję koleżanek, poza tym poszczególne województwa przygotowywały się do zaplanowania na lipiec 1939 roku konferencji, która zmierzała do wykończenia naszego światopoglądu ideowego i do uzupełnienia naszej deklaracji ideowej, przewidywano ogólnokrajową konferencję na temat demokracji.

Chcę zaznaczyć, że w tym okresie mimo ciężkiej sytuacji finansowej zmierzaliśmy do poszerzenia pracy w Centrali i udało nam się rozbudować poszczególne działy; powstały sekcje: koleżanek, kulturalna, wychowania fizycznego i t.d. Zasadniczo powstały one już wcześniej, ale w tym czasie znalazły swoje górne wiązanie. Pracami Centrali w tym czasie kierował Zarząd złożony z kolegów: Solarza, Niećki, Fołty, Kabata, Miłkowskiego, Bałcerzaka, Ziemięckiego, Świetlika, Duszy, Witaszka. Zarząd ten wyłonił Prezydium, które przedstawiało się w sposób następujący: Domański, Świetlik, Ignar, Dusza, Świrski, później Miłkowski. Prezydium to kierowało pracami całości Związku. Chcę przypomnieć, że udało nam się w 1938 r. powiększyć zespół pracowników Centrali. Dotychczas człowiekiem, który całkowicie swój czas oddawał Związkowi był kol. Niećko. Jego nazwisko pada już nie po raz pierwszy. Muszę przypomnieć, że od roku 1912 nieprzerwanie trwał w Wiciach i kierował pracami Związku. Dziś nie ma go na tej sali. Choroba nie pozwoliła mu po raz pierwszy brać udziału w zjeździe Związku. Tym niemniej jego indywidualność i jego olbrzymi wkład w prace gromady Wiciowej, jego doświadczenie i jego umiejętność stawiania spraw, jego olbrzymi osobisty wkład w całość prac wycisnęły tak wielkie piętno na naszym Związku, że chociaż dziś nie ma go na tej sali, wydaje nam się jakby on jednak był obecny i w pracach naszych brał udział. (brawa na sali).

Chcąc pomóc kol. Niećce w jego ciężkiej pracy, jaką od 1912 roku prowadził, Prezydium Zarządu Głównego zdecydowało, aby powiększyć zespół pracowniczy. Redakcja Wici została powierzona kol. Ignarowi, a sprawy administracyjne kol. Błaśnińskiemu. Teraz wydaje się, że to była stosunkowo drobna sprawa, ale w tym czasie dla Zarządu Głównego powiększenie zespołu o 2 pracowników było zagadnieniem bardzo ciężkim. W tych czasach Związek nasz znikąd nie otrzymywał jednego grosza. Fundusze jakimi rozporządzał, pochodziły ze składek członkowskich i dlatego temu zagadnieniu musieliśmy tyle czasu poświęcić.

W tym czasie Związek musiał prowadzić ciężką walkę z siłami, które mu się przeciwstawiły. W walkach tych niejednokrotnie lał się chłopska krew, przypomnę tu drobne wypadki, które jednak świadczą o tym co przechodziliśmy. (Przytacza napad bojówki endeckiej na zebranie Wici we Lwowie, napad K.S.M. na działaczy wiciowych w Domaszowicach pod Kielcami i inne).

To są wszystko epizody, które jednak charakteryzują dosadnie ówczesne stosunki. Związek nasz jednak był w sobie zwarty, pracę prowadził głęboką i z wytkniętej drogi nie dał się sprowadzić. Tą swoją postawą zmuszał do uznania nawet przeciwników.

W naszej pracy i w naszej walce jako sojusznika mieliśmy Stronnictwo Ludowe, z którym bardzo ściśle współpracowaliśmy. W walce tej o demokrację, wychowankowie naszego Związku byli elementem bojowym, elementem czołowym. Najbardziej współpracowaliśmy z młodzieżą socjalistyczną i nie dziełem przypadku było to ży-

we wczorajsze oklaskiwanie przedstawiciela tej organizacji, która tak żywo i z nami zawsze współpracowała.

Jeżeli chodzi o sprawy ogólniejsze, w tym czasie wyraźnie stawaliśmy zagadnienie niemieckie i ostrzegaliśmy przed niebezpieczeństwem grożącym nam z tej strony. Przytoczę w tej chwili uchwałę, którą tak sformułowaliśmy w obliczu niebezpieczeństwa:

Uchwała Zarządu Głównego Z.W.M. z 29 — 30 kwietnia 1939 r.:

„Największe niebezpieczeństwo dla życia w duchu słowiaństwa widzimy w narastającej fali germańskiej, która żyje odwiecznie ideą podbojów, niewolenia i panowania nad słowiaństwem; szczególnie teraz zagraża ta fala narodom małym, a przede wszystkim słowiańskim; zagrożona została Polska i inne narody południowe i północne; wobec tego oświadczamy:

Jesteśmy przeciwnikami zaborów i panowania narodów nad narodami, dlatego też, gdy zaborca nam zagraża, jesteśmy gotowi do nieubłaganej walki z najeźdźcą; głosimy jednocześnie ideę solidarności narodów słowiańskich i wszystkich narodów sąsiadujących, a zagrożonych przez najeźdźczy żywioł germański, walkę z falą germańską uważać będziemy jako wojnę narodów mniejszych w obronie przyrodzonych praw do narodowego życia w wolności i pokoju; żywioł chłopski stanie do tej wojny z gotowością do najwyższych ofiar z krwi i mienia“.

„Wici“ z 27 kwietnia 1939 r. „Droga Polski prowadzi na Zachód“:

„...nadeszła chwila dziejowa, gdy przy mocnej postawie bojowej całego Narodu i przy poparciu moralnym i orężnym całego wolnego świata przyjdzie nam stanąć przeciw najstarszemu i najzacieklejszemu naszemu wrogowi, który jest też wrogiem całej Słowiańszczyzny. Będziemy musieli nie tylko oprzeć się nawałi niemieckiej, ale z Bożą pomocą ruszyć po przełamaniu naporu niemieckiego na odzyskanie zagrabionych i skąpanych we krwi utraconych ziem naszych prastarych i od wieków słowiańskich“.

Chcę przypomnieć, zwłaszcza młodszym kolegom, że Związek nasz był członkiem Słowiańskiego Związku Młodzieży Wiejskiej. Ze Związkiem tym pracowaliśmy bardzo żywo i łącznie z młodzieżą innych krajów słowiańskich wyraźnie wskazywaliśmy, nie w 1939 r. ale od początku naszej pracy, na narastającą falę germańską, na narastające niebezpieczeństwo niemieckie. Ostrzegaliśmy przed nim świat, a przede wszystkim społeczeństwo polskie i z tego powodu nasi członkowie często siedzieli w kryminale, że te rzeczy zbyt wyraźnie głosili. Dlatego dziś mamy pełne prawo podkreślenia tych faktów i przypomnienia o nich tym ludziom, którzy specjalizują się w atakach na nas i usiłują swoim tupetem przygłuszyć stanowisko, jakie niejednokrotnie zajmowali przed wojną. Nie jest rzeczą przypadkową, że w jednym z ostatnich numerów „Wici“, który ukazał się przed uderzeniem Niemiec z dn. 27.4. tytuł czołowego artykułu brzmiał — „Droga Polski prowadzi na zachód“. Gdy wybuchła wojna została zredagowana odezwa, która miała iść do chłopskiej młodzieży polskiej i do młodzieży całego świata, uległa jednak zniszczeniu wraz z całą drukarnią przez pocisk artyleryjski.

W okresie poprzednim często były poddawane krytyce nasze metody pracy. Zarzucano nam, że wychowujemy tylko gadaczy, ludzi niezdolnych do pracy, do czynu. Te głosy dały się słyszeć nawet w szeregach Stron-

nictwa Ludowego. Dziś warto się przyjrzeć, czy zarzuty te były słuszne.

W warunkach przedwojennych organizacja nasza nie była najliczniejszą nawet na terenie wsi. Mimo tego jednak, że kół wiciowych było tylko 2,850 organizacja nasza była w warunkach przedwojennych czołową. Byliśmy i jesteśmy tymi, co torują drogę nowej chłopskiej myśli, my wypracowaliśmy nowe metody pracy, nowe środki wychowawcze i dlatego prawdopodobnie oddziaływaliśmy w tak dużej mierze na inne organizacje, nawet te, które z nami walczyły. I np. przed wojną w C.Z.M.W. zarysował się wyraźny pęd do porozumienia się z naszą organizacją. To, co myśmy wykazywali w naszej organizacji było żywo dyskutowane w innych i często naśladowane.

Czy nasza organizacja zdała egzamin — pokazała okupacja niemiecka. Przed wojną byliśmy organizacją najmniej liczną, a w czasie wojny wysunęliśmy się na czoło. Z nadchodzącym wrogiem armia polska stoczyła ciężki bój. W walce tej zawiodły sztaby, ale egzamin zdał żołnierz, a tym żołnierzem w zdecydowanej większości był chłop, była młodzież polska.

Jeśli chodzi o kierownictwo, o Zarząd, o Prezydium, to licząc się z tym, że wojna na ziemiach Polski potrwa czas dłuższy, gdyż nie spodziewaliśmy się tak szybkiego rozwoju wypadków, podzieliliśmy się pracą w ten sposób, że część nas pozostała w Warszawie, a część poszła na wschód, aby tam w oparciu o zaplecze przygotować pracę mającą na celu pomoc kolegom po drugiej stronie frontu w ich akcji dywersyjnej. Oczywiście szybki rozwój akcji pokrzyżował te plany. Tym niemniej bardzo szybko odnaleźliśmy się i zebraliśmy się razem, aby pomyśleć, co zrobić dalej. Nie liczyliśmy wtedy, że okupacja niemiecka trwać będzie tak długo. W związku z tym czołowym zagadnieniem, które się w tym czasie nasunęło, była sprawa budowy odpowiedniej siły do walki z Niemcami.

Gdy dyskutowaliśmy na temat tych zagadnień, doszliśmy do przekonania, że na terenie wsi trzeba stworzyć jedną organizację, wychodząc z założenia, że konspiracja wymaga sprężystego kierownictwa, że zakres prac musi być inny i inny musi być cały system organizacyjny.

Aby tą jedną organizację stworzyć porozumieliśmy się z przedstawicielami Stronnictwa Ludowego. Autorytetem, który się w tym czasie cieszył największym poważaniem był Maciej Rataj. Przedstawiciele Związku zgłosili się do niego, aby to zagadnienie omówić. Wtedy to powstała właśnie koncepcja jednego ruchu. Do pracy przyłączyła się również ta część C.Z.M.W., która przed wojną wyraźnie stawiała na demokrację i na porozumienie się z ruchem wiciowym.

Władze Centralnego Związku Młodej Wsi przyjęły jednomyślnie następujące zasady współpracy:

- 1) Centralny Związek Młodej Wsi uznaje jako reprezentację polityczną wsi. — Stronnictwo Ludowe;
- 2) Związek Młodej Wsi stoi na stanowisku jedności politycznej ruchu chłopskiego w Polsce;
- 3) Związek Młodej Wsi uznaje walkę o niepodległość Polski za naczelną zadanie Ruchu Ludowego w czasie wojny;
- 4) Związek Młodej Wsi stoi na stanowisku przebudowy społecznej Polski w duchu ludowo - demokratycznym;
- 5) Centralny Związek Młodej Wsi zgłasza się do współpracy, w ramach jednolitego — pod względem organizacyjnym politycznego ruchu ludowego.

Przyjęcie powyższych zasad doprowadziło w praktyce życia do zjednoczenia ruchu młodzieży wiejskiej.

Na wszystkich stopniach organizacyjnych w następstwie przyjęcia powyższych zasad współpracy nastąpiło wprowadzenie do odpowiednich komórek tajnego Ruchu Ludowego, przedstawiciele odpowiednich ogniw.

Krótko mówiąc w 1939 r. powstała na terenie wsi konspiracyjna organizacja podziemna obejmująca wszystkie aktywne siły ruchu ludowego. W tej organizacji myśmy uczestniczyli. Doszliśmy do przekonania, że nie można prowadzić naszej roboty oświatowo - wychowawczej jak przed wojną. Na zaciekłość okupanta trzeba odpowiedzieć jednolitą organizacją.

Nasze prace rozpoczęliśmy od organizowania sieci komórek wojewódzkich, powiatowych, gminnych i wioskowych. Jeżeli chodzi o prace Centrali, początkowo ośrodkiem kierowniczym był Marszałek Rataj. Pracami programowymi miał kierować St. Miłkowski. W pracach tych związek wziął od początku udział we wszystkich szczeblach i we wszystkich ogniwach. Następnie wystąpiło zagadnienie oganizowania sił zbrojnych. Po stwierdzeniu, iż dotychczasowa organizacja Z.W.Z. nie zupełnie odpowiada tym potrzebom jakie ma wieś i ruch ludowy, zapadła decyzja stworzenia B. Ch. w październiku 1940 r. Z.W.Z. oparty o kadry zawodowych instruktorów z czasów przedwojennych, w dalszym ciągu stosował metody dawne koszarowe i dlatego połączyliśmy się do tej roboty.

B. Chł. podlegały Komendzie Głównej z kol. Kamińskim na czele. Następnie były organizowane odpowiednie wydziały i oddziały taktyczne, specjalne i t.d. Całość tych spraw na ogół kolegom jest znana. A teraz pytanie, co Chłopskie Bataliony robiły. Otóż B. Chł. były zbrojnym ramieniem Ruchu Ludowego w czasie okupacji. Wzięły na siebie cały ciężar techniczny roboty. W ramach swoich prac drukowały prasę konspiracyjną, prowadziły kolportaż, rozbudowywały ośrodki informacyjne na terenie poszczególnych województw, prowadziły walkę z wywożeniem na roboty i z tymi wszystkimi, którzy byli zbyt układni w stosunku do niemieckiego okupanta. Kartki delegaackie, które wszyscy w tej chwili macie, były bite przez kolegów, którzy drukowali prasę „Rochna”, tę prasę, za której robienie, za której czytanie, rozwożenie groziła śmierć.

Ta pierwsza o wyraźnie chłopskim obliczu armia nie przyniosła w całej swojej działalności wstydu wsi, a przeciwnie wieś polska może być dumna i jest dumna z tej 40 tys. armii batalionów.

Pierwszą otwartą bitwą z okupantem niemieckim stoczyły B. Chł. 28 grudnia 1942 r. Tego to dnia padły pierwsze strzały z chłopskich karabinów do niemieckich najeźdźców i nazwy potyczek Zaboreczno, Wojdy, Frampol, Turopin, Krosnobród i wiele innych przejdą do historii B. Chł. i do historii Polaki.

W walce, jaką B. Ch. prowadziły, mieliśmy wrogów i mieliśmy przyjaciół. Naszymi przyjaciółmi byli wszyscy ci, którzy tak jak my walczyli z niemieckim okupantem. Nie jest rzeczą przypadku, że w tych pierwszych zmaganiach z pomocą B. Chł. przyszedł oddział Czerwonej Armii, liczący 30 ludzi. Nie było tylko pomocy ze strony tych, którzy nawet w czasie wojny nie wyrzekli się fałszywostek zapędów. Nie było i nie będzie porozumienia z N. S. Z. I jeszcze jedna uwaga. W naszej pracy i w naszych walkach Batalionów Chłopskich nie było brato-

hójących walk. Na rękach żołnierza Batalionów Chłopskich nie ma bratniej krwi (brawa). Myśmy nie mordowali nikogo. Myśmy wyraźnie sprawę stawiali, nawet przeciwników politycznych, nawet przeciwników ideowych, wtedy, gdy to są Polacy nie można mordować.

Bataliony Chłopskie walczyły o Polskę tak jak i inni, ale nie było dla nich obojętne jaka ta Polska będzie. Stawialiśmy sprawę wyraźnie, że Polska ma być Ludową. Zupelnie niedwuznacznie dawaliśmy do zrozumienia, że z naszej drogi jaką kroczyliśmy przed wojną i jaką szliśmy w czasie wojny — nie zrezygnujemy.

W miarę rozbudowy poszczególnych działów pracy zachodziła konieczność tworzenia nowych komórek. I tak stworzony został Ludowy Zw. Kobiet, który w dużej mierze oparł się na pracach Związku prowadzonych przed wojną, również zostały rozbudowane prace Centrali, przez stworzenie całego szeregu nowych wydziałów. Powiększona została poza tym prasa ruchu.

Zywo było również dyskutowane zagadnienie pracy oświatowej. Kto jak kto, ale ruch młodzieży wiejskiej o tych sprawach nie zapomina. Nie tylko fortépiany szły w czasie okupacji z miasta na wieś, z miasta na wieś szła i książka. B. Ch. prowadziły prace oświatowe w chałupach chłopskich, w lesie, gdzie popadło i gdzie tylko dało się ją prowadzić. Niektóre kursy organizowane przez B. Ch. liczyły nawet kilkadziesiąt osób.

Po rozbudowaniu innych działów pracy doszliśmy do wniosku, że należy się zabrać żywiej do tej pracy oświatowej, która do tego czasu była traktowana jako zagadnienie wtórne, i pracę tę zorganizować w specjalnym wydziale. Wydział taki został stworzony w 1943 r.

Podejmowana przez Wydział Młodzieży i Oświaty w warunkach przedłużającej się okupacji praca oświatowa i organizacyjna miała na celu:

1) przeciwdziałanie szkodom jakie wróg wyrządzał wsi w zakresie oświaty i wychowania i częściowe ich wyrównywanie;

2) stworzenie warunków i dostarczenie pomocy do rozszerzenia prowadzonej przez młodzież wiejską planowej akcji czytelnicznej oraz akcji samokształceniowej.

3) uświadomienie społeczne i wychowanie ideowo-organizacyjne czynniejszych grup młodzieży i przygotowanie w ten sposób kadr dla przyszłego (po wojnie) samodzielnego ruchu młodzieży chłopskiej w Polsce.

Chcę w tym miejscu jeszcze raz zaznaczyć, że w czasie, gdy ten wydział tworzyliśmy nikt nie kwestionował, że w warunkach powojennych powstanie nasz ruch znowu jako organizacja samodzielna, a wtedy jedynie ze względu na konieczność scalenia robót konspiracyjnych prowadziliśmy te prace w ramach całości. Niemniej niektóre z województw jak np. krakowskie dzięki temu, że z innymi zagadnieniami uporały się wcześniej, wcześniej również zorganizowały te prace. Chcę tu przypomnieć, że w czasie konspiracji wychodziły specjalne pisma młodzieżowe jak np. „Młody Las”, który wychodził na terenie przeworskiego, „Młodość wsi” w kieleckim itd. W tym czasie został przygotowany cały szereg elementów pod kątem wznowienia prac oświatowych i stworzenia aparatu podziemnego dla prac oświatowych.

Teraz jeżeli chodzi o prace programowe i wydawnicze, udział naszych wychowanków był bardzo duży. Oto np. przewodniczącym Centralnej Komisji Programowej, która przygotowywała materiały na czas wojny i na okres powojenny, był kol. Miłkowski,

Komisja ta w oparciu o cały szereg różnych komisji specjalnych przygotowała bardzo wiele materiału, który stał się podwaliną prac aparatu podziemnego, a z którego czerpał również Rząd Lubelski, który cały szereg naszych sformułowań przejął do Manifestu P. K. W. N.

W pracach naszych było wiele ofiar, ale muszę stwierdzić, że u nas nie było tzw. wysp, które jak rak toczyły inne organizacje. U nas jak kto wpadł, to na nim się kończyło. Zawdzięczaliśmy to naszemu wychowaniu, twardości naszych charakterów, nie mówiąc o tym, że system naszej pracy, dobór ludzi był taki, że wykluczała możliwość wyspy. Ludzie, których braliśmy do roboty, to byli ludzie zahartowani w walce o demokrację z faszyzmem ozonowym i sanacyjnym i ludzie ci w walce z okupantem nie zawadzili. Dlatego wypadki przypadkowe wych polknieć nie pociągały nigdy za sobą dalszych aresztowań. Jest to jeden ze sprawdzianów wytrzymałości naszej organizacji i wartości naszych metod wychowawczych.

Całość naszych prac była oczywiście przygotowywaniem do rozprawy z niemieckim okupantem. Rzecz rozumiała, że różnie wyobrażano sobie, jak ta rozprawa będzie wyglądać, ale wszyscy spodziewaliśmy się, że wyzwolenie nastąpi dosyć szybko i możliwie w jednym czasie na terenie całej Polski. Wypadki jednak potoczyły się tak, że front stanął na Wiśle, a tym samym część Polski została wyzwolona wcześniej, część zaś później. B. Ch. brały udział w wyswabdzaniu Lubelszczyzny.

Z chwilą utworzenia się P. K. W. N., część z kolegów ujawniła się i powołała tymczasowe władze Zarządu Głównego Wici. Zrobiono to na zjeździe, który zgromadził nie wszystkich członków. Trudno jest prowadzić dyskusję, czy zjazd ten był wtedy potrzebny, czy też lepiej było zaczekać, aż cała Polska będzie wolna. Niemniej trzeba powiedzieć, że koledzy, którzy to robili starali się, aby interesy całej młodzieży były honorowane. Pozostali koledzy czekali, byli zdania, że z ukonstytuowaniem się władz i w ogóle z pracami organizacyjnymi należy poczekać aż będzie możliwość zebrania wszystkich.

Koledzy z Lubelskiego brali udział w pracach nad budową aparatu państwowego, w pracach związanych z reformą rolną itd. Muszę stwierdzić jedno, że im więcej do tych prac wchodziło Wiciarzy sprzed wojny tym lepiej zaczęła się rysować sylwetka stworzonego Zarządu. W tym czasie ukonstytuowane zostało po zjeździe w dniu 6 maja w Warszawie, które jeszcze wyraźniej zaczęło nawiązywać do przedwojennej postawy i do przedwojennych metod pracy. Koledzy ci starali się to, co przynieśli z czasów przedwojennych, włączyć w całość prac Związku. Wyraźnie stawiali, że trzeba doprowadzić do tego, by w ramach całości organizacji ruchu znaleźli się wszyscy Wiciarze. Jeżeli chodzi o statutowe władze z okresu przedwojennego to stały na stanowisku, że należy dążyć do stworzenia Rządu Jedności Narodowej i wtedy rozpocząć pracę na szeroką skalę. Dnia 3.4.45 r. odbyło się posiedzenie Zarządu, na którym zdecydowano ujawnić się. W tym też czasie załatwiono sprawę formalnego zarejestrowania się (kol. referent odczytuje protokół połączeniowy ZMWRP Wici i CZWM Siew, oraz protokół połączeniowy tzw. Wici lubelskich z ujawniającymi się). Dokumenty te czytam dlatego, bo chcę, aby te sprawy wyglądały jasno. Na terenie wsi prawo do działania formalne i moralne ma tylko ZMWRP. Zjedno-

czenie chłopskich organizacji młodzieżowych nastąpiło już w czasie okupacji i nikt nie ma moralnego, ani formalnego tytułu do tworzenia nowych organizacji. Poza tym chcę przypomnieć, że w czasie okupacji niemieckiej Prezydium Związku zbierało się i Związek nie przestał istnieć, różne były tylko formy działalności, gdyż były przede wszystkim nastawione na bezpośrednią walkę z okupantem, ale rozmaite działy pracy, które ruch ludowy prowadził, opierały się na naszych członkach i pod tym kątem został stworzony Wydział Oświaty, który przygotowywał elementy do odbudowy organizacji.

Z chwilą uzyskania pełnej wolności powstały warunki do uporządkowania naszych wewnętrznych spraw. Wicjarze bez względu na to, jak patrzyli na pewne zagadnienia w końcowych miesiącach 1944 r. odnośnie swojej organizacji porozumieli się bardzo szybko. Rozmowy, które zostały przeprowadzone między przedstawicielami władz powołanych w Lublinie i później w Warszawie w maju, a władzami, które uważały, że mają ten pełen tytuł do reprezentowania ruchu doprowadziły do szybkiego porozumienia. Formalne zebranie przedstawicieli jednego i drugiego nurtu Związku nastąpiło w dn. 24 lipca 1945 r. Atmosfera była szczerą, koleżeńską, wiciową. Nie prowadziliśmy długich, toczących się miesiącami pertraktacji. W ciągu jednego wieczoru załatwiliśmy te sprawy, które bolały i utrudniały organizację. Teraz naczelnym zadaniem stało się zwołanie możliwie jak najprędzej Walnego Zjazdu Delegatów i uporządkowanie spraw organizacyjnych.

Myśmy bronili bardzo twardo uprawnień Zarządu wybranego na ostatnim zjeździe. Wychodziliśmy z założenia, że w naszej organizacji musi być respektowana wola zjazdu, wola gromady obradującej w sposób przewidziany statutowo. Nie przemawiali przez nas jakieś personalne sprawy, nie chcieliśmy tylko dopuścić do powstania precedensów, które mogłyby być w przyszłości niewłaściwie wykorzystane. Muszę stwierdzić z całą otwartością i szczerością, że koledzy z Tymczasowego Zarządu również doszli do przekonania, że trzeba na tej płaszczyźnie stanąć. Oczywiście wychodziliśmy z założenia, że ponieważ ostatni Zjazd miał miejsce w 1937 r., należy doprowadzić jak najprędzej do nowego zjazdu. W związku z tym został ustalony taki plan pracy, który przewidywał na grudzień Walny Zjazd. Stąd ten pośpiech i to tempo zwoływania zebrań i zjazdów.

Prace Centrali zostały obecnie mocniej rozbudowane niż przed wojną. Duże zasługi ma w tej mierze Zarząd. Szczególnie został rozbudowany Dział Wychowania i Oświaty, poza tym zostały przygotowane pewne elementy do rozbudowy działu wydawniczego i Akademii Rolniczej, która w tej chwili już działa i pracuje pod nazwą Wyższej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego. Został również stworzony Fundusz Stypendialny im. Macieja Rataja itd.

Nie chcę Koleżanki i Kolegów nużyć dalszym szczegółowym sprawozdaniem, powiem tylko jeszcze, że chcieliśmy prace Związku zgromadzić w następujących wydziałach: Wydział Ogólny, — Wychowania, Oświaty i Kultury, — Przesposobienia zawodowo-gospodarczego, — Wychowania Fizycznego i Zdrowia, — Wydawniczo-Prasowy, — Krajoznawczy. Oczywiście nie wszystkie jeszcze wydziały zostały dostatecznie obsadzone i pracują tak, jak powinny. Przede wszystkim nastawiliśmy się na zorganizowanie pracy w terenie, bo najważniejszą rzeczą jest przecież praca terenu, praca kół.

Przyjęty w dniu 2 września plan pracy został wykonany. Chcąc uporządkować pewne sprawy, przyjęliśmy wzorcowe statuty wojewódzkie, wzorcowe statuty powiatowe itd. Poza tym chcę przypomnieć, że od 5—27 sierpnia br. odbył się kurs przodowników w Łodzi, że odbyła się w Pabianicach konferencja T. U. L. Uważaliśmy, że dla pewnych spraw lepiej jest stworzyć specjalne instytucje, dbając oczywiście o to, aby udział naszych ludzi w tych pracach był duży.

Na zebraniu zarządu, które odbyło się 27 i 28 września doszliśmy do wniosku, że należy zwołać konferencję centralną. Konferencja ta odbyła się w Pszczelinie w dn. od 27—30 listopada. Na tej konferencji po raz pierwszy od 8 lat zebraliśmy się z terenu całej Polski. Na konferencji panowała serdeczna wiciowa nuta, serdeczna wiciowa atmosfera. I ani na tej konferencji, ani na żadnym ze zjazdów nie wyłoniły się różnice, które by mogły wróżyć, że ruch ludowy może ulec rozbięciu. Można powiedzieć, że na konferencji w Pszczelinie uwydatniła się jedność naszego ruchu i gdyby ktoś chciał ją podważyć, to zdecydowanie się temu przeciwstawimy.

Teraz, jeżeli chodzi o zagadnienie ruchu ludowego, to Związek zajmuje tu zdecydowane stanowisko wychodząc z założenia, że na terenie wsi może działać tylko jedna organizacja polityczna. Na zarządzie w dn. 28 września w ten sposób sformułowano te sprawy: Staliśmy i stoimy na stanowisku jak najszybszego scalenia politycznego odcinka ruchu ludowego i stworzenia jednego stronnictwa, które by swym zasięgiem organizacyjnym obejmowało wszystkich chłopów, było przez nich uznawane i rządzone, a w ustalaniu wytycznych swej polityki, aby się kierowało rzeczywistym interesem wsi, państwa i demokracji.

Zjednoczenie jakie zaszło między grupą Bańczyka a P. S. L. w dużej mierze jest rezultatem naszego stanowiska. Twierdzimy i mamy na to dowody, że nawet sąsiednie ruchy polityczne, które na te sprawy różnie patrzyły, ostatnio zaczynają godzić się z tym, że jednak wcześniej, czy później do zjednoczenia musi dojść, gdyż nie można dłużej tolerować takiego stanu, aby na terenie wsi istniało kilka stronnictw, które na wzajem będą się żarły i kłóciły, paraliżując w ten sposób energię wsi. Wydaje mi się, że zjazd poprze to nasze stanowisko.

Teraz zagadnienie dalsze — spółdzielczość.

Nasz ruch związkowy w stosunku do spółdzielczości był, jest i będzie nastawiony pozytywnie. Niemniej to co się dzieje i dzieje na odcinku spółdzielczym niepokoi nas. Zjazdy wojewódzkie dały temu pełny wyraz. Rzeczywistość, jaką obserwujemy, daleka jest od tego, co my młodzi wysnuliśmy. Tym się tłumaczy pewne oziębienie, jakie w stosunku do spółdzielni istnieje w naszych szeregach. Wydaje mi się jednak, że to jest przejściowe i że z chwilą gdy w spółdzielczości przywrócone zostanie prawo decydowania członków, to zaufanie narodzi się z powrotem. (Brawa).

Jeżeli chodzi o Samopomoc, to już przed wojną staliśmy na stanowisku, że potrzebna jest chłopska zawodowa organizacja gospodarcza. W tym kierunku były czynione nawet pewne próby. Wydaje nam się, że jest miejsce w całości ruchu wsi na tego rodzaju organizację, ale trzeba aby miała ona wyraźnie sprecyzowany zakres działania i aby Samopomoc Chłopska była naprawdę chłopską samopomocą (brawa). Wydaje mi się, że dalszy proces rozwojowy pójdzie w tym kierunku i te sprawy zostaną uporządkowane.

W naszych pracach spotykaliśmy się z różnymi trudnościami. Te trudności pokonywaliśmy i nadal pokonywać będziemy. W pracy tej mieliśmy różnych przyjaciół i sąsiadów.

Kończąc te sprawy chcę scharakteryzować w kilku zdaniach poszczególne okresy.

Wydaje mi się, że pierwszy okres, był okresem naszej długoletniej walki, długoletniej pracy o Polskę demokratyczną, o praworządność w państwie, o prawo wsi decydowania o sobie i o prawo współdziałania wsi w całości spraw państwowych. Walkę tę wypowiedzieliśmy twardo i zdecydowanie. Nie wstydziliśmy się jej, nie wstydzimy i wstydzić nie będziemy.

Okres drugi, okres pracy konspiracyjnej charakteryzuje ofiarna i nieugięta walka z niemieckim okupantem. Walka w rozmaitych formach, w rozmaitych przejawach. Możemy być dumni z tego okresu i z dorobku, jaki do naszego ruchu wniosła org. Roch i B. Ch.

Kol. pułk. Kamiński i kol. Niecko duchowy wódz B. Ch. przekazują nam spuściznę i sztandar B. Ch., przekazują nam swój dorobek ideowy. Przyjmujemy ten dorobek, to bohaterstwo, tą nieugiętość, te przykłady ofiarności i męstwa jakie poszczególni koledzy i poszczególne formacje wniosły i na tych przykładach kształtować będziemy naszą dalszą pracę.

Okres trzeci jest Koleżeństwu najbardziej znany. Datuje się od sierpnia 1944 r. do grudnia 1945 r., do dnia wczorajszego. Okres ten cechuje olbrzymia rozbudowa naszej organizacji. Stan nasz liczbowy wyraża się cyfrą 4.884 kół. Ustalając to zestawienie raczej braliśmy mniejsze cyfry niż wynosi stan faktyczny. Jesteśmy dostatecznie silną gromadą, dostatecznie silną organizacją, abyśmy mieli robić retusze. Ta liczba 4.884 kół wysuwa nas na czoło w szeregu wszystkich organizacji młodzieżowych, a przecież rozbudowa naszej org. nie jest jeszcze zakończona, i jestem głęboko przekonany, że za dwa lata, gdy znów się zbierzemy, liczba kół nie tylko się podwoi, ale potroi i nie będzie wsi, gdzie by nie powiewał nasz wiciowy sztandar i gdzie by nie płonęło nasze wiciowe ognisko.

Jeszcze jedną charakterystyczną cechą ostatniego okresu jest ugruntowanie naszej organizacji na ziemiach nowych. Z tego mamy największe zadowolenie. Interesowałem się specjalnie, czy korzenie naszej org. zostały tam głęboko zapuszczone i nabrałem przekonania, że wrosliśmy już w tą ziemię i tam zostaniemy, a to dlatego, że jesteśmy tą organizacją, która wyrosła na chłopskiej glebie, a młodzież chłopska pewne sprawy jednako wszędzie odczuwa.

Poza tymi napawającymi nas dumą osiągnięciami są jednak również pewne ujemne strony. Jedną z nich — powiedzmy sobie wyraźnie i szczerze — jest niedostateczna głębokość naszej pracy, ta głębokość, która była tak znamieną dla naszej pracy przed wojną. W związku z tym powstaje zagadnienie, czy iść na dalsze rozwijanie kół, czy raczej iść na pogłębienie.

Szybkie tempo naszej pracy organizacyjnej nie pozwoliło nam jeszcze dostatecznie na to zagadnienie zwrócić uwagę.

Drugą ujemną stroną — to nasze sprawy finansowe. Jeżeli chodzi o pracę aparatu Centrali, to opierają się

one wyłącznie o subsydia, podczas gdy przed wojną dumą naszą była zupełna niezależność finansowa. Pomocy tej nie wstydzimy się wychodząc z założenia, że pieniądze ten pochodzi z podatków płaconych przez chłopów, mamy więc z tego tytułu prawo do niego tym bardziej, że prowadzimy rzetelną robotę oświatową (brawa). Stać nas będzie na wykrzesanie z siebie tego rodzaju zapału i energii, że będziemy potrafili pogłębić naszą pracę w oparciu o własne fundusze. Poczyniliśmy zresztą już odpowiednie kroki, aby aparat organizacyjny oprzeć na własnych funduszach, a pieniądze z subwencji przeznaczać wyłącznie na prace oświatowe.

Jeżeli chodzi o inne jeszcze sprawy muszę wspomnieć, że nasza organizacja bierze udział w 1944 r. w t. zw. Centralnej Komisji Porozumiew. Org. Młodz. Doprowadziliśmy do tego, że nie jesteśmy tam tylko firmantami, z naszym głosem liczą się i wspólnie o pewnych rzeczach decydujemy. Można powiedzieć, że praca układała się dobrze.

W naszej pracy nawiązaliśmy poza tym rozmaite kontakty z zagranicą. Braliśmy udział w wycieczkach do Czech do Moskwy i do Londynu. Braliśmy udział w tworzeniu Federacji Młodzieży demokratycznej i nasz przedstawiciel, kol. Ignar wszedł do komitetu wykonawczego tej organizacji. W pracach tych nawiązujemy do naszych przedwojennych tradycji. Chcemy, aby naród polski do międzynarodowej współpracy wniósł element godzenia wolności z interesami poszczególnych państw.

W pracach naszych oczywiście mieliśmy trudności. Mieliśmy je przed wojną, mieliśmy je w okresie okupacji i mamy je również dziś w wolnej demokratycznej Polsce, chociaż warunki są bez porównania lepsze. Niemniej i w wolnej Polsce leje się młoda polska krew z rąk N. S. Z.

Oto nie ma wśród nas kol. Narcyza Zawojny. Sprawcy są nieznani. Zginął i nie ma żadnej wiadomości o długoletnim członku Zarządu Głównego, prezesie Komisji Rewizyjnej kol. Wł. Kojderze. Ostatnio został zamordowany skrytobójczo kol. Bol. Scibiorek.

Nie wiem, czy lista ta jest zamknięta, ale wiem jedno — Związek Młodzieży Wiejskiej nie da się sprowokować (brawa) i wiem jedno, — Zw. Mł. W. Wici nie da się sterroryzować. Pozostaniemy sobą, postępową organizacją, która kroczyć będzie drogami, jakie sami sobie będziemy ustalać.

Zamykam w ten sposób listę ostatnich ofiar nasz bilans za 8-letni okres pracy Związku od 1937 r. do 1945 r.

Stajemy Koleżanki i Koledzy przed wami w tym przekonaniu, że robiliśmy wszystko, co uważaliśmy, że jest właściwe i dobre, że tak trzeba robić. Robiliśmy to w warunkach przedwojennych, robiliśmy to w okresie konspiracji i robiliśmy to ostatnio. W komunikacie jaki wydaliśmy na jesieni zapewniliśmy was, że w najbliższym czasie pełna decyzja władz związkowych znajdzie się z powrotem w rękach delegatów Walnego Zjazdu — zapewnienia tego dotrzyaliśmy. Mimo tych, czy innych trudności Zjazd zwołaliśmy i oto stajemy przed wami mając nadzieję, że Koledzy w dyskusji wypowiedzą się, co było w naszej pracy dobre, a co złe. Nie chcemy abyście się wstrzymywali od krytyki, chcemy abyście wyraźnie, otwarcie, po wiciowemu stawiali sprawę. My krytyki się nie boimy, bo wszystko, co robimy, robiliśmy

z głębokim przekonaniem, że właśnie tak należało robić, a nie inaczej i dlatego stajemy przed wami z otwartym czołem i jesteśmy przekonani, że dyskusja podkreśli i uzupełni ten moment, które uzna za właściwe.

Zjazd ten kończy pierwszy powojenny okres pracy i jednocześnie zaczyna nowy. Jestem przekonany, że okres ten będzie inny niż dotychczasowe, że nie będziemy mieli tyle trudności, co dawniej, a jeżeli one będą nawet, to nas w każdym bądź razie nie złamią i nie powstrzymają w naszej pracy nad utrwaleniem podstaw de-

mokracji, nad przeopojeniem ducha ideologii ludowej, duchem demokracji całości życia wsi i państwa.

Po sprawozdaniu kol. Duszy nastąpiło sprawozdanie rachunkowe, a po nim zostało odczytane sprawozdanie Komisji Rewizyjnej. Po tym ostatnim sprawozdaniu Przewodniczący otworzył dyskusję nad referatem ideowo-programowym jak i nad sprawozdaniami zaznaczając, że głos w dyskusji mają tylko delegaci, zgłaszać należy się pisemnie, a po pewnym czasie lista mówców będzie zamknięta.

Młoda wieś mówi...

Głosy z dyskusji nad referatem ideowo-programowym i nad sprawozdaniami

W dyskusji zabierali kolejno głos: kol. Rękas, który dodał uzupełnienie do sprawozdania ogólnego, odnośnie zjednoczenia ruchu chłopskiego stwierdzając, że chociaż niewątpliwie udział Wici w doprowadzeniu do zjednoczenia ruchu ludowego był duży, niemniej jednak było to dziełem wielu ludzi, a samą myśl rzucił i rozwijał kol. Bańczyk, który zresztą nie uważa jeszcze dzieła zjednoczenia za ukończone.

Kol. Klimaszewski — który powrócił do kraju po 6 latach nieobecności we wzruszających słowach odmalował walkę o Polskę Ludową tych Wiciarzy, których los rzucił poza granice kraju. W dalszym ciągu poruszył kolega sprawę prywatnych szkół średnich jakie powstały na terenie wsi, a które wobec wysokich opłat jakie pobierają za naukę są niedostępne dla szerszych mas młodzieży wiejskiej. Szkoły te zdaniem kol. Klimaszewskiego powinny zostać upaństwowione i w związku z tym Zjazd powinien wystosować odpowiedni wniosek do Ministerstwa Oświaty.

Następnie przeszedł kol. K. do omówienia zagadnienia zjednoczenia ruchu ludowego i podkreślił, że Wiciarze mogą w tym kierunku wiele zrobić biorąc czynny udział w życiu politycznym, wchodząc do zarządów i szerząc tam odpowiednią propagandę. W sprawie trzech pokoleń jakie można wyodrębnić w naszym ruchu kolega uważa, że Komisja Matka powinna te wszystkie pokolenia uwzględnić, gdyż z uwagi na zachowanie ciągłości w naszym ruchu konieczne jest kształcenie następców.

Kol. Wąsik przemówił jako długoletni przedwojenny członek C. Z. M. W. należący do tej grupy, która dążyła do porozumienia i unifikacji ze Związkiem Wici. Postawił on zarzut kol. Duszy, że pominął milczeniem zasługi członków Siewu, którzy jednak wiele wnieśli do wspólnego dorobku młodzieży wiejskiej, dalej w sprawie sprawozdania ogólnego kol. W. uważa, że niedostatecznie została naświetlona praca na odcinku gospodarczym. Odnośnie subwencji kolega podziela stanowisko kol. Duszy chciałby jednak widzieć z czyjej strony są zakusy na niezależność Związku.

Jeżeli chodzi o referat ideowo-programowy kol. Wąsik uważa, że analiza samej istoty demokracji nie

została przeprowadzona dostatecznie głęboko wskutek czego z ref. kol. Dejworka wynikało, że demokracja była i w ustroju pańszczyźnianym poddańczym i w okresie burżuazyjno-kapitalistycznym.

Na koniec kolega podkreślił, że chłop nie ma należytego mu udziału we wszelkich władzach, instytucjach it.d., ten stan rzeczy wynikał jednak z jego własnej winy. Nie chodzi tu o to, żeby toczyć spór, czy miały rację Wici Lubelskie, czy nie, lecz chodzi o to, że na służbę dla Polski nigdy nie jest za wcześnie i ta zasada powinna nam przyświecać nie tylko jako przedstawicielom wsi, ale również jako członkom narodu Polskiego.

Przewodniczący wysuwa wniosek o ograniczenie mówców do 5 minut. Wniosek zostaje poddany pod głosowanie i przyjęty.

Następnie powrócono do dyskusji.

Kol. Politowiczówna — została omówiona sprawa działalności kobiet. Kobiety wiejskie, które tak wa działalności kobiet. Kobiety wiejskie dzielnie w czasie konspiracji dotrzymywały kroku mężczyznom pracując jako łączniczki, kolporterki, czy siostry miłosierdzia.

Kol. Wach — W dalszym ciągu swoich wywodów kol. Wach zaakcentował mocno konieczność większego udziału chłopów w życiu państwowym, gdyż od tego w dużym stopniu zależy, jaka będzie przyszłość Polski. Dlatego chłop nie powinien zasklepić się w swoich drobnych bolączkach, lecz zająć się tym, aby wziąć w swoje ręce los wsi, los gminy, los powiatu i los całej Polski. Niestety widzimy w tym zakresie pewne niepokojące nas przejawy

Kol. Daszyński — stanął na stanowisku, że należy w naszej pracy położyć nacisk przede wszystkim na jakość, a nie na ilość. Następnie poruszył trudności w pracy terenowej wynikające z dokuczliwego braku papieru. Na koniec kolega podkreślił, że należałoby położyć większy nacisk na rozwój świetlic i sportu.

Przewodniczący zwrócił uwagę, że jest oddzielne zagadnienie — plan pracy i teraz nie należy spraw związanych z tym zagadnieniem poruszać.

Kol. Pokora — rozwinął rzuconą przez kol. Dajworka myśl w sprawie konieczności pogłębienia i zdyscyplinowania się duchowego.

Kol. Dziadus — stwierdził, że dalecy jeszcze jesteśmy od prawdziwej demokracji i życie nasze państwowe ciągle jeszcze nie weszło w fazę normalnego rozwoju, co daje pole do działania różnym społecznym, a często i zbrodniczym elementom. Popełniany jest cały szereg zbrodni.

Jeżeli zaś chodzi o zjednoczenie ruchu ludowego, to należy wyżyć wszystkie siły, aby utracić działalność rozbijaczy, którzy mimo iż twierdzą, że leży im na sercu sprawa zjednoczenia ruchu, w rzeczywistości starają się to rozbicie utrzymać.

Kol. Stefaniak — poruszył zagadnienie spółdzielczości dowodząc, że nie możemy czekać, aż spółdzielczość sama się ulepszy, lecz musimy to zrobić my. W związku z tym kol. Stefaniak wysunął konieczność przygotowania nowych kadr należycie uświadomionych pracowników, którzy by mogli podjąć dzieło przy budowy dzisiejszej spółdzielczości.

Następnie kol. Stefaniak naświetlił sytuację na ziemiach zachodnich. Praca na tych terenach jeszcze zupełnie surowych jest bardzo ciężka i wymaga ludzi ideowych, a tymczasem takiego elementu brak.

Jeżeli chodzi o subwencje kolega uważa, że powinny być one przeznaczone na pracę na terenach odzyskanych, natomiast kolega w centralnych ziemiach powinny pracować o własnych siłach.

Kol. Niecałkiewicz — stwierdza podobnie jak kol. Stefaniak, że na terenie województw zachodnich warunki pracy są bardzo ciężkie, co w dużej mierze wynika z przewagi elementu, który na te tereny pojechał prosto na rabunek. Z tych nieuczciwych ludzi ziemie zachodnie powinny być jak najprędzej oczyszczone, gdyż inaczej zawsze będzie taki jeden bałagan jak teraz.

Przewodniczący zwrócił uwagę Koleżance N., że w określeniach należy być ścisłym i nie można używać jednego ogólnika jak to zrobiła koleżanka, gdyż jeżeli chodzi o nasze obecne stosunki wiele jest jeszcze zła, ale jest również wiele momentów pozytywnych.

Kol. Chlebny — zwrócił uwagę na to, że nie udało nam się jeszcze wprowadzić w życie demokracji w pełnym tego słowa znaczeniu, co zgodnie wszyscy prawie przedmówcy stwierdzili. W związku z tym kol. Chlebny uważa, że kol. Dusza za mało zaakcentował, jaki ma być plan działania odnośnie realizowania prawdziwej demokracji.

Kol. Drzewiecki — wysunął konieczność zabrania się do realnej, pozytywnej pracy, która przyczyniłaby się do uzdrowienia stosunków w Polsce. Jasnym jest, że w 1939 roku wszyscy staliśmy się żołnierzami, ale czas, abyśmy oręż zamienili na książkę, walkę na wychowanie. Nie wszyscy do tej pracy oświatowo-wychowawczej wrócą, wielu zostanie w pracy politycznej. Musimy jednak pamiętać, że czeka nas wielka praca, która przez okres wojny leżała prawie odłogiem, a której nikt za nas nie zrobi. Do tej

pracy musimy się jak najprędzej i jak najenergiczniej zabrać. Po tych słowach kolega D. przytoczył ostatnie myśli kol. Scibiorka na temat ideologii wiciowej. Kol. Scibiorek uważał, że należy pilnie strzec tej granicy, jaka istnieje dotychczas pomiędzy ruchem wiciowym, a wyraźnym ruchem politycznym, to te słowa jego, które Wam przekazuję, powinniśmy poważnie i głęboko wziąć do serca.

W trakcie dyskusji wpłynął do Prezydium projekt uchwały, mającej następujące brzmienie:

„Ukochanie dobra, prawdy i piękna, bunt przeciw krzywdzie i złu, poczucie godności człowieczej i miłości człowieka do człowieka, umiłowanie ziemi i duchowy z nią związek, wydobywanie i rozwijanie najpiękniejszych treści kulturalnych wsi i chłopów, samodzielność w kształtowaniu myśli i idei, użyteczność człowieka w życiu gromady, narodu i Państwa, podporządkowanie własnych interesów interesom ogółu — oto zasady, na których opiera się życie i praca ZMWRP.

Zasady te od wczesnej młodości przez 33 lata wcielał w dusze młodzieży wiejskiej kierownik duchowy ZMWRP kol. Józef Niecko.

Życie Związku i życie Kol. Józefa Nieckiego stanowi nierozdzielny całość.

Walny Zjazd Delegatów Zw. Mł. W. R. P. stwierdza, że kol. Józef Niecko dobrze zasłużył się wsi polskiej, i obdarza go z dniem 16 grudnia 1945 r. godnością dożywotniego honorowego Prezesa Związku Młodzieży Wiejskiej R. P.

Zjazd przez akklamację uchwałę przyjął i wyłonił delegację, która udała się do chorego kol. Józefa Nieckiego z zawiadomieniem o uchwale i pozdrowieniami od Zjazdu.

Wysłano równocześnie depezę z pozdrowieniami od Zjazdu dla chorego i nieobecnego na Zjeździe kol. St. Ignara.

Uchwalono również wysłanie delegacji do Min. Rolnictwa, Aprowizacji i Opieki Społecznej w sprawie uzyskania pomocy dla kielecczyny, której ludność pozostaje w nędzy wskutek zniszczeń wojennych.

Kol. Pasiak:

...Dziwnie się układają dzieje, że wkład chłopów jest pomniejszany, bo chłop nie mówi dużo o tym co robi. A jednak o tym co zrobili B. Ch. wszyscy dokładnie wiedzą.

Jako członek Komisji Rewizyjnej też miałem możliwość stwierdzenia, że prawie nic nie wpłynęło ze składek. Należy dążyć do osiągnięcia sprawności organizacyjnej, abyśmy mogli składki zebrać i przez to umięzależnić się od pomocy z zewnątrz, zależy nam bowiem na samodzielności.

Kol.: (nie zamotowano nazwiska).

Nie praca dla ludu, tylko praca ludu to naczelne hasło nasze! Cóż z tego, co się słyszy: „daliśmy chłopu szkołę bezpłatną itd.“ Jest to tylko hasło! My chcemy czynów, chcemy by chłop mógł sam pracować, bo praca samego ludu jest hasłem na-

czelnym. Aby się tak stało musimy mu dać wolność w słowie i w czynie. Polacy mają tę słabość, że łączą się organizacyjnie w chwilach takich, gdy spotyka nas cios, śmierć dla nas jest czynnikiem łączenia się. Powinniśmy to przekreślić: nie cios, nie śmierć, lecz idea powinna nas łączyć! Klótnie powinny zniknąć tam, gdzie chodzi o interes naszej Ojczyzny. Umierał Witos — łączono się dopiero po śmierci. Więc odpowiadając na pytanie postawione przez kol. Duszę w sprawozdaniu: „Czy pogłębiać pracę czy zakładać koła“ uważalibyśmy, że i to i to powinno być naszym hasłem. Polska po raz pierwszy przyjęła nas do rządu — chłop powinien skorzystać z tego.

Obserwujemy nie tylko parcelację rolną. Parcelacja nastąpiła też w ustroju szkolnym. Gdy nie będziemy się organizować, to nas znów okpią. Zapowiada się, że każda gmina będzie mieć szkołę. Naszym zadaniem jest być tam, gdzie te szkoły nie powstają, zgłaszać się do szkoły, przygotowywać wykładowców do szkół. My sami się uszczęśliwimy! Sami damy profesorów i kandydatów na profesorów. Brak jest szkół bezpłatnych i burs.

Dalej istnieją jeszcze dwa ważne dla chłopów zagadnienia: repatriacji i wysiedlania Niemców. Jeśli odeślemy Niemców, to chłop będzie sam musiał pracować.

Musimy dążyć do podniesienia sztandaru życiowego chłopów.

Musimy stworzyć organizację zawodową, której chłop jest pozbawiony, choć wszystkie inne stany ją posiadają: będzie nią samopomoc chłopska. Kończę apelem: rozpoczynajmy pracę od siebie i oprzyjmy ją na sobie!

Koleżanka....

Najmniej poruszana była sprawa oświaty i kultury choć nasza organizacja na te zagadnienia winna zwracać uwagę. Jakiegoż to człowieka chcemy wychować? Chodzi nam o naszą najmłodszą grupę wiciową. Na jakim ona jest poziomie? Ci, którzy stykają się z terenem, wiedzą, że pod tym względem stoimy na niskim poziomie — słusznie powiedział kol. Dusza, że musimy się starać o pogłębienie ruchu. Od czego tę pracę zaczynamy? Aby dawać dobry przykład, musimy zacząć od siebie, musimy zwalczać nasze wady, nasze braki — dając tym najmłodszym naszym koleżankom i kolegom dobry przykład. Każdy wie, że teoria pod tym względem nie wystarczy, chodzi o żywy kontakt z terenem.

Z tą sprawą łączy się zagadnienie rodziny. Rodzina jest fundamentem i podstawą i dlatego do naszej organizacji ważne jest wciągać tych, którzy to rozumieją. W sekcji koleżanek trzeba te rzeczy przemyśleć i przywiązywać do nich wagę. Nie chodzi nam o t. zw. „rozlatane społecznice“, lecz o takie kobiety, któreby oprócz spraw społecznych umiały poprowadzić własny swój dom i na każdym odcinku życia zdały swój egzamin.

Prezydium zawiadamia, że wpłynął wniosek w formie uchwały, że zjazd w uznaniu, iż kol. Niećko dobrze przystąpił do sprawy, Zjazd nadał Mu dożywotnio godność honorowego Prezesa Związku.

Kol. Dusza:

Wobec tego, że kol. Niećko nie mógł przybyć na Zjazd z powodu choroby, proponuję wysłanie delegacji w osobach kol. Kojderowej i kol. Domańskiego. Delegacja ta zawiadomi kol. Niećkę o decyzji Zjazdu i pozdrowi Go od zebranych.

Kol. z Opolszczyzny:

Trudności na jakie napotykamy w pracy, są dwojakie: wielkie i drobne, codzienne. Np. Wiciarz nie może mieć lokalu, bo gdy go sobie znajdzie, to U. B. może bardzo łatwo natychmiast go zająć. Trudności tego rodzaju nazwałbym wielkimi trudnościami.

Trzeba tam u nas zakasać rękawy i brać się do roboty — ale kto ma to zrobić? W Opolu warunki materialne są tragiczne po prostu: na wieś jest cztery krowy. Tam, gdzie trudno, tam się panoszy zło; i w Opolskim szerzy się pewnego rodzaju zaraza — bimber i inne plagi, a pragnęlibyśmy, aby sprawa ziem przyłączonych była sprawą wszystkich nas. Pozostawiony sam sobie Śląsk Opolski nie da rady, potrzebne tam są reformy społeczne. Żle się tam dzieje: rehabilituje się Niemców a Polaków wysiedla się zagranicę. Ci wysiedleni Polacy zakładają w Berlinie związki polskie!

Kol. Skoryńska:

Aby dać wyraz pracy wychowawczej Wici, muszę powiedzieć co ja sama w niej zdobyłam. Przez pracę w Kołach wychowuje nas organizacja na społeczników i obywateli, wychowuje nas na przyszłe dobre żony i matki, wykuwamy w naszej organizacji hart ducha. — Z drogi tej nie zedziemy.

Kol. Ponikowski:

Parę słów o sprawach gospodarczych. Nawijając do słów Dejworka powiem, że zdobycze nasze muszą być konkretne. Kol. Dusza mówił, że powoli dojdziemy do wszystkiego, radził organizowanie zawodowo-gospodarczych szkół. Ale nie wszystko to zostało załatwione. Wieś ma swoje prawa, ale próżnym gadaniem nic nie zrobimy, jeśli nie rozwiążemy zagadnienia gospodarczego. U nas musimy mówić o tym, by być współdecydującymi. Sprawa przebudowy ustroju nie została obecnie jeszcze definitywnie załatwiona, zostały nienaruszone dobra martwej ręki. Nie mamy ludzi do szkolnictwa. Potęgą nasza będzie zależeć od produkcji — dlatego musimy zwrócić uwagę na sprawy szkolenia rolnego. Tylko przez opiekę od dołu osiągniemy postawienie tych rzeczy na należytej płaszczyźnie.

Kol. Stasiak:

Głos mój będzie cierpki i gorzki, ale wierzę w jego słuszność. Dlatego proszę, abyście nie przerywali mi. Idzie mi o wielką ranę, — o B. Ch. Wczoraj przeżywalismy wspaniałą chwilę wręczenia Wiciom sztandaru, pod którym my walczyliśmy. Wczoraj przejęliśmy dorobek B. Ch., ale przejęliśmy nie tak, jak to powinno uczynić młode pokolenie. — Sztandar ten okupiony był życiem wielu najlepszych synów chłopskich. Ktoś powiedział: „nie chwal się, gdy idziesz na wojnę, ale

chwał się, gdy wracasz“. Chcę wiedzieć, cośmy zrobili prócz męczeństwa?

Zdążam naprzekór sali do stwierdzenia, że polityka Komendy Głównej B. Ch. była mylna, była zła. Mówię to, co czuję. Wysuwam na uzasadnienie takie fakty, jak ten, że z owych milionów funtów, na które się Polska zapożyczyła w Anglii Bataliony Chłopskie nie były obdzielane. Dlaczego? Dlaczego się nazwali tylko B. Ch. a nie Armią Ludową? Po co był nasz sojusz z ZWZ? Myśmy powinni byli zwrócić się wprost do Mikołajczyka i poinformować go o sytuacji. Górze się nic nie stało. Ja nie chcę, aby ci z góry siedzieli, chcę tylko, by wyciągano energicznie tych, którzy siedzą. Siedzą, bo wierzyli w rozkazy Komendy. Zналиście koledzy grupę Eedy. Wielu z nich dostało się do więzienia — bo organizowali napady. Organizowali je, bo wierzyli, że przez to przyspieszą ugruntowanie Polski Ludowej. Być może komenda nie wiedziała, co oni robią, ale oni wierzyli, że robią to w imię Polski.

Konkretyzując apeluję po pierwsze, aby Młodzie Wiciowa przystąpiła do czynnej pracy. Po drugie: my, młodzi chłopcy musimy korzystać z doświadczenia nabranego w walce, musimy zdać sobie sprawę z własnych błędów, aby ich na przyszłość nie popełniać. Trzeba spisać w tym celu historię Batalionów Chłopskich z uwzględnieniem błędów, któreśmy popełnili

Kol...

Ustępujący Zarząd zachował naszą linię. Kol. Dejworek zapewniał nas, że nie jesteśmy wstecznictwem; nasza demokracja wypływa z życia, my nie kupujemy członków, nie wciągamy nikogo przemocą, nie wybijamy nikomu poglądów z głowy kastetem, ani kulą. — Róbmy więc spokojnie dalej swoje:

Dzisiaj parcelacji uległa nie tylko ziemia, ale i oświata. Wychowuje nas ministerstwo oświaty, min. rolnictwa, min. propagandy, — dom, kościół i szkoła. Musimy dążyć do upowszechnienia zasad, do ujednoczenia znaczenia słów przynajmniej w obozie demokratycznym. Musimy wypowiedzieć walkę nietolerancji, mordom, terrorowi, obłudzie, rozbieżności słów i czynów. Musimy mieć czynny stosunek do pracy. Pracy tej mamy dużo, program jej bierzemy z życia!

Droga nasza prowadzi do demokracji politycznej przez demokrację kulturalną i oświatową!

Kol. Lejwoda:

Nasz ruch ma wspaniałe metody wychowawcze. Jednak na metodę wychowawczą składa się wiele czynników. Najbardziej musimy uważać na naszą linię. Wydaje mi się, że linia podziału sprząda się do tego — jedni chcą życie oprzeć na niewoli, drudzy na wolności. My, z całą swą postawą możemy się zaliczyć do obozu wolności. Między nami jest rozwinięta przyjaźń, dbamy o każdego członka, dlatego jest jeszcze dla nas rzeczą

istotną, aby wszyscy demokraci skończyli z kłótniami i waśnią.

Chcemy poruszyć jeszcze sprawę wymogów sprawiedliwości. Dawno już zamilkły armaty. Chcemy — i to jest życzenie całej warstwy chłopskiej — aby odbyły się wybory. — Dzisiaj nigdzie w Radach Narodowych chłop nie ma właściwego miejsca.

Kol...

My, reprezentanci ziemi Sandomierskiej mało jeszcze słyszeliśmy tu o Kielecczyźnie. Powiem o naszych warunkach słów parę. Pomoc UNRR-y do nas nie dotarła. Nasze baraki są nie opalone. Nasze dzieci wciąż jeszcze chodzą boso, bo nie mają butów. W gminie Wilczyckiej np. nie ma opieki doktora, jest natomiast z górą trzystu ludzi, którym wybuchy min nogi urwały. Gdzie jest dla nich pomoc z UNRRA, gdzie jest pomoc z Samopomocy Chłopskiej? 1.719 rodzin jest tam bez dachu nad głową, mieszka w bunkrach. 5.935 dzieci chodzi w tej chwili po prostu nago. Chcę, aby ten Kongres przyszedł nam dziś z realną pomocą, aby od jutra była pomoc. Dzieci wysłać nie możemy, szerzą się bowiem wśród nas choroby, których nie chcemy zawlec gdzie indziej..

Jeśli chodzi o zasiewy jesienne, — otrzymaliśmy po 1 metrze żyta. Pożyczki otrzymaliśmy z tym, że je spłacimy po 9 miesiącach. Jakże je mamy oddać? Brak nam zupełnie krów, nie mamy mleka dla dzieci. Prosimy o przydział krów z partii nabytej obecnie w Ameryce.

Koleżanka. . . .

Ponieważ szkolnictwo u nas na wsi jest dotychczas prawie wyłącznie szkolnictwem powszechnego nauczania, chcemy jeszcze, aby na wsiach były też szkoły średnie. Chcemy, aby nasza młodzież odpływała do miast. Chcemy mieć nie tylko szkoły rolnicze, są nam potrzebne także i gimnazja na terenie gmin. Wszyscy powinniśmy mieć możliwość uczenia się, nie tylko ci uprzywilejowani, którzy mieszkają w mieście.

Poruszę dwa punkty: niezależność i nasze białaczki.

O ile chodzi o naszą niezależność, to zarówno w Polsce jak i Europie środkowej rozgrywa się walka między marksizmem i agraryzmem. My oparliśmy się na agraryzmie. Tymczasem na wsi mamy też organizacje, które chcą wcielić w nasze życie marksizm, całkowicie nam obcy. Nie chodzi więc o osoby, tylko o różnice ideologiczne. Ta doktryna, agraryzm, znana jest w Bułgarii i innych państwach, tam się również przyjęła. Niechże więc nasi goście mówią nam o swej ideologii, ale jej nam nie narzucają. Mamy wśród siebie takich dziwnych ludowców, którzy popierają ZWM, a przemawiają przeciwko WICIOM. Nie chcemy tego. Wieś liczy 75% ludowców. Przez swe oddziaływanie musimy scementować Ruch Ludowy, musimy połączyć się kulturalnie: PPS i PPR nie zwalczą się, nie plu-

gawi nawzajem. Musimy i my wyrobić w sobie lojalność organizacyjną.

Dalej — sprawa ruchu wydawniczego. Daje się odczuwać wielki brak prasy. Mury Warszawy oblepione są afiszami propagandowymi. Dla nas papieru niema! Gazeta Ludowa to jedyne nasze codzienne wydawnictwo!

Kol. Klimaszewski:

Chodzi mi o organizacje robotnicze. Chciałbym podejść do tego zagadnienia tak, jak przed wojną ze szczerością.

Jak to było ze ściąganiem kontyngentów? Ludzie, którym była powierzona ta praca zamiast tego po przybyciu na wieś zakładali placówki „Walki Młodych”. Dotychczas nie wiemy, jak się mamy ustosunkować do Samopomocy Chłopskiej — ma ona niby być organizacją zawodową, a tymczasem jest związkiem jednej tylko partii. Nie chcemy takiego podejścia. Chłopów nie wolno dzielić na biedaków, średniaków i kułaków!

Kol.

Mówimy o wychowaniu, a czy my jesteśmy całkowicie wychowani? Młodzież jest ciekawa! Jeśli coś uchwalamy, to już trzymajmy się tego. Młodzież czeka, patrzy i uczy się. Młodzież ma nieraz zastrzeżenia. Jeśli się popełnia błędy, należy się do nich przyznawać.

Kol. Buła-Owczarek:

Jeden z kolegów pytał, czemu nie byliśmy w Armii Ludowej. Dla tego, dla czego nie byliśmy i w AK: bo jesteśmy BCH. Jest nam ciężko, bo idziemy do demokracji, nie jesteśmy komuniści — bo idziemy drogą realną. My się cieszymy bardzo, że runęły dwory, ale martwimy się, że reforma rolna tak poszła.

Są tacy, co dziś są w Stronnictwie Ludowym, a przed wojną byli w sanacji — tych chłopci nie uznają.

Zarzucaliśmy nieraz sanacji, że ucztowała i bankietowała. I u nas jest tego zbyt dużo. Londyn kiedyś wystawi nam za to rachunki, kto je będzie płacić? Tymczasem na zachodzie na wszystko brak jest pieniędzy, sytuacja tam jest fatalna, nikt tam nie jest pewien niczego, dlatego tak trudno idzie z tym zachodem. Sprawa bezpieczeństwa jest tam paląca.

Koleżanka Dusza...

Kol. Dusza powiedział, że w okresie powojennym praca młodzieży Wiciowej osłabiła się. Zdaje mi się, że jest to krzywdzące, bo ta troska, to dążenie do ideałów jakie przejawia się w przemówieniach, nie dowodzi wcale, aby praca młodzieży osłabiła swój nurt, przeciwnie, uważam, że młodzież okazuje wiele zainteresowania.

Padają wypowiedzi o sprawach rodziny. Pozostało nam po wojnie wiele spustoszeń moralnych.

a i przed wojną było wiele zła. Ja mam odwagę cywilną to zło poruszyć. Już z historii starożytnej wiemy, że starożytne narody jak Asyria i Babilonia rozwijały się wtedy, gdy moralność kwitła, a upadały, gdy się rozprzęgła. Wystarczy wspomnieć dni naszej klęski sanacyjnej — gdy trzeba było Polskę ratować, generał Kasprzycki bawił się z kochanką, a jego nieszczęśliwa żona wyskakiwała na bruk z trzeciego piętra.

Ostatnio byłem na bardzo ciekawym wykładzie w Krakowie. Referent podkreślił, że gdy w Rosji zachwiała się podstawa rodziny, uważając, że państwo może opierać się tylko na zdrowej rodzinie, na zdrowych zasadach moralnych. Należy się zastanowić nad tym, jak to u nas wygląda? I u nas nie brak plam na słońcu i u nas należy zdać sobie sprawę z tego, że 39 rok nie może się powtórzyć, musimy się więc złu przeciwstawić.

Kol. Koziol:

Dwa dni już mówimy o demokracji i coraz większe ma ona w naszych oczach braki.

Jak ktoś idzie na zachód, to nie ma tam ani opieki lekarskiej, ani lekarstw. A przede wszystkim musi tam zapanować wolność i bezpieczeństwo.

Tam nie mamy elektryczności, ani kina, ani opery. Czemuż się ciągle mówi o kulturze dla wsi? Mówi się np. o bursach. Ilżto ich mają wsie?

Co do zdrowej rodziny, to wszystkim nam na niej zależy.

Poza tym potrzebna nam jest spółdzielczość. Od dawna już żądamy zjazdów spółdzielczych i wyboru władz, a góra ich nie robi, bo się widać boi.

Kol. Jekielek:

Ktoś mądry powiedział, że w walce o demokrację za późno się obudziliśmy. Ale nie wiadomo, kto z nas bardziej się obudził, bo my od dawna walczyliśmy o demokrację. Nie będę jednak filozofować. Tak po chłopsku dzisiejsze stosunki wyglądają tak.

Kol. Mazur:

Sumując dyskusję, — odpowiadam: Nie mieliśmy czasu na wydanie instrukcji jak prowadzić księgi i dlatego prosiłbym kolegów o traktowanie tego jako uchybienie formalne. Koledzy, którzy w tym dziale pracują, osiągnęli tyle, że trudno ich podejrzewać o niedociągnięcia finansowe.

Kol. Dusza:

Obrady nasze są obradami Wici, to znaczy, że są szczere. Szczere były wypowiedzi. Mówili ci co chcieli i mówili to, co chcieli. Koleżeńska i szczerza będzie odpowiedź. Zdaje mi się, że najwyższy czas skończyć z rozróżnianiem Wici i Siewu — nie wydaje mi się celowym podkreślać te rozdziały. Nie tylko Siewowca zapomnieliśmy, ale i Wiciowców, zapomnieliśmy chociażby o Miłkowskim.

Ktoś powiedział, że nasze prace nosiły charakter polityczny. Nie mógłbym się temu przeciwstawić, w szczególności w czasie wojny nasze prace miały rzeczywiście charakter polityczny, to muszę podkreślić. Przed wojną nie byliśmy sekcją niczyją, nie będziemy nią i teraz. Jesteśmy organizacją wychowawczą. Nienawidzimy szablonów.

Stwarzamy warunki, aby każda z córek, każdy z synów, wsi znalazł swoje miejsce. Wszystkie usiłowania dywersji spełzną na niczym. W czasie naszej pracy interesowaliśmy się zagadnieniem ziem zachodnich. To co się tam dzieje jest smutne. Musimy zrobić wszystko, aby odnowić ziemie zachodnie, które muszą przy nas pozostać.

Trudno mi odpowiedzieć na wszystkie głosy. Jeden z kolegów mówił, że B. Ch. walkę przegrały. Nie wiem, czy przegrana była walka z Niemcami. My za naszą pracę nie chcemy wystawiać rachunku odrodzonej Ojczyźnie. Walka z okupantem była naszym obowiązkiem. Chcemy, by nas w Polsce traktowano narówni z innymi. Tego dziś nie ma. Bakcył biurokracji odzywa się. Walczyć z nim będziemy, i o to, abyśmy byli na równi z innymi traktowani.

Obserwując dyskusję doszedłem do przykrego stwierdzenia.

To, co zostało zrobione, nie odwróci się. Nie wrócą ziemie obszarnicze do wielkich właścicieli. To, co zostało dokonane nie odwróci się. Rzeczy te zostały przesądzone w oparciu o reformę rolną. Trzeba kształtować nową polską rzeczywistość. Duch opozycji, który w nas tkwi musimy przekuć na pozytywną pracę. Nie wystarczy krytyka, trzeba samemu przyłożyć ręki, by zmienić naszą rzeczywistość na lepszą. Pracę musimy w tym kierunku pogłębiać. Twierdzą nadal, że nie jest tak głęboka, jak była przed wojną. Zjazd nasz ma decydujące znaczenie jako zamknięcie pewnego okresu historii i budowania ścian i zrębów Polski. Jeśli w tym kierunku dalej pójdziemy, cel, jakiśmy sobie założyli — osiągniemy.

Kol. Jagła:

W dyskusji były momenty pozytywne i momenty negatywne.

Te ostatnie momenty nie są zgodne z duchem Wiciarzy. Los nasz nie został jeszcze przesądzony, będzie on rozstrzygnięty naszym wysiłkiem, bowiem słowa naszego wieszczka mówią, że tylko ten będzie niewolnikiem, kto chce nim być, kto chce być wolnym, będzie nim. Rzeczywistość dzisiejsza jest tego rodzaju, że dość trudno jest z nią sobie poradzić. Właśnie ten wysiłek utrzymał przy życiu nasz Związek, trzeba go tylko przekształcić w potężną wolę działania, dzięki któremu usunąć uda nam się przewyciężyć to, co jest, bo to musimy wziąć za punkt wyjścia i przemieniać.

Słowa gorzkie dyktuje ujęcie twórcze, którego się nie boimy, trzeba tylko przyjąć postawę czynną.

Przejdźmy do zreferowania statutu Związku.

Statut ma określić formy Związku. Chodzi o to, aby te formy dopomagały w pracy i jej nie kępowały. Statut stanął na zasadzie zupełnej samodzielności związków wojewódzkich. Centrala ma za zadanie stworzenie ośrodka organizacyjnego. Dla celów dostosowania pracy do dzisiejszych wymogów wprowadzono pewien nowy przepis, wprowadzono możliwość zakładania kół tam, gdzie nie istnieją jeszcze samodzielne związki wojewódzkie i prowadzenia tam pracy do czasu nim te województwa nie zorganizują samodzielnego związku wojewódzkiego.

Zarządowi głównemu dano większą swobodę działania. Dalszą inowacją jest wybór całego zarządu na Walnym Zgromadzeniu. Zarząd z kolei sam się konstytuuje. Chodziło tu o usprawnienie działalności Zarządu Głównego. Dalej wychodzimy z założenia samorządu.

Zgłoszony zostaje wniosek w sprawie pomocy dla terenów zniszczonych przez wojnę oraz w sprawie pomocy dla terenów zniszczonych przez wojnę oraz w sprawie wyłonienia delegacji, któraby zajęła się interwencją.

Plan pracy — referat mój, będzie raczej zagajaniem dyskusji w tym celu, aby delegaci w całej pełni uwzględnili potrzeby terenu, to też nie dziwnego, że cały szereg delegatów już wczoraj zapisało się do głosu.

Chcę tylko zwrócić uwagę na kilka spraw, kilka elementów, które odgrywają rolę przy opracowywaniu planu.

Przede wszystkim potrzebne jest obliczenie sił, zdanie sobie sprawy z naszej sprawności, sił i zasobów.

Po drugie zdanie sobie sprawy z warunków, w jakich pracujemy.

Po trzecie — przewidywania na przyszłość.

Mnie się zdaje, że jeżeli chodzi o przygotowanie, to możemy powiedzieć sobie, że organizacyjnie nie jesteśmy już przygotowani do wykonywania szeregu prac. Świadczy o tym nasz Zjazd, który jest wynikiem uporządkowania organizacji, która opierając się o 14 zrębów zapuszcza coraz głębiej korzenie.

Jeśli chodzi o warunki, to delegaci różnie się o nich odzywali.

Trudności są dość duże, jednak trzeba stwierdzić, że istnieje w tej rzeczywistości, jaką mamy, pewien klimat na nasze prace, stąd, więc jest wielki pęd wśród młodzieży do kształcenia się, tymbardziej że przez czas wojny możliwości w tym kierunku były minimalne. Wydział oświatowy rozpoczynając kursy korespondencyjne, których nigdzie nie reklamował ma około 3.000 kursistów. Napływ jest, jak widzimy, masowy i stwarza nawet z tego powodu pewne trudności kierownictwu kursów. Koła nasze powstają również żywiołowo, choć trudności do pokonania są większe, niż przed wojną.

Wynika to z warunków powojennych, ze zniszczenia prasy. Pytano wczoraj, co ze Zniczem i innymi pismami się dzieje. Widzimy, że nie jesteśmy

w tym względzie potraktowani na równi z innymi. Środowisko miejskie ma obfitość prasy, wieś poza drukarnią PSL nie ma innego warsztatu, nie posiadamy też fabryki papieru itd.

I na innych odcinkach nie lepiej jest z tymi trudnościami. Łamać się z nimi jest przykro.

Taki jest więc klimat, w którym działamy.

Jeśli idzie o przewidywania na przyszłość, to musimy stwierdzić, że ZMW RP trudności do pokonania będzie miał znaczne. Teraz zapewne nastąpi okres pewnego odprężenia, bo ono następuje zwykle po kryzysie, a ostatnio przechodziliśmy taki kryzys.

Zdaniem ustępującego Zarządu trzeba by zwrócić uwagę w planie pracy na następujące zagadnienia:

Konieczność uporządkowania naszej organizacji. W czym ono ma się przejawiać? Trzeba przeprowadzić rejestrację nowo przyjętych statutów, trzeba przeprowadzić jak najszybciej rejestrację kół. Nie wiadomo czy ci, którym byłby na rękę rozkład naszej organizacji nie zarządzają rejestrację kół. Trzeba więc wszystko zrobić, aby być w porządku z ustawą.

Dalej idzie usprawnienie organizacji. Pod tym względem jesteśmy na złym miejscu. Posiadamy siłę zupełnie poważną i dobry stosunek do naszej organizacji, ale przykładem braku sprawności jest choćby niepunktualność w rozpoczynaniu naszych obrad, nie mówiąc o naszych niedomaganiach. Gdy patrzymy na PPR, widzimy, że tam jest sprawność, toteż jeśli w tej chwili PPR ma siłę, to siła ta opiera się na sprawności organizacyjnej tej partii. Za pociągnięciem, że się tak wyrażę, guzika, rozpoczęła się akcja na terenie całej Polski sprawna i ujednoczona w czasie. Tę sprawność musimy wśród siebie wyrobić.

Przechodząc do dalszych spraw: — kochamy mniej więcej te same ideały i to powiększa nasze siły; mamy wprawdzie niezależność moralną, jak

to wykazała wczorajsza dyskusja, ale brak nam niezależności materialnej. Sytuacja ideowa jest jasna, trzeba nasze wysiłki przerzucić na odcinek gospodarczy. Toteż organizacja nasza nie może pogodzić się z tym stanem rzeczy, aby np. w Samopomocy Chłopskiej nie była wcale reprezentowana. A jednak młodzież chłopska może wiele zrobić, jak to nam wykazuje przykład woj. Poznańskiego, gdzie Samopomoc Chłopską jest całokwicie w naszych rękach. A stało się to na drodze wolnych wyborów. Stało się tak dzięki temu, że zarówno Ludowcy, jak młodzież zwróciła uwagę na ten odcinek. Trudno nam było wprawdzie przyzwyczaić się do nowej nazwy, ale stało się i to.

Dalsze posunięcia w dziedzinie gospodarczej to oparcie spółdzielczości o teren, to wejście czynnika społecznego do władz.

Na wniosek przewodniczącego sala uchwala, że w dniu dzisiejszym przemówienia również nie mają przekraczać 5 minut.

(Kol. Ciekotowa odczytuje wniosek, który następnie przekazuje komisji wnioskowej).

Wyobraźmy sobie, że Komitet przystąpiłby natychmiast do pracy. Przed 1 stycznia można byłoby go zarejestrować.

(Wniosek został uchwalony).

Kol. Mazur:

(Odczytuje sprawozdanie kasowe).

(Pozostałe głosy z dyskusji podamy w następnym numerze).

Kol. Prezes Związku Jan Domański, któremu zły stan zdrowia nie pozwolił przewodniczyć na Zjeździe wygłosił w czasie dyskusji przemówienie do Koleżanek i Kolegów:

Strzeżcie jedności i niezależności Ruchu Wiciowego

Koleżanki i Koledzy!

Proszę mi wybaczyć, że nie mogłem przewodniczyć na tak ważnym dla ruchu wiciowego Zjeździe. Stało się to, na skutek złego stanu zdrowia.

Moment rozwinięcia i przekazania sztandaru był szczególnie wzniósł i nastrojowy. Symbolizował on przekazanie dorobku naszego, przez pokolenie odchodzące, idącemu młodszemu pokoleniu wiciarzy. Dziękuję w tym miejscu serdecznie wiceprezesowi — kol. Jagle i kol. Cioście, że tak ładnie tego dokonali, a także kol. Jagle, że mnie zastąpił w przewodniczeniu Zjazdowi.

Zjazd ten ma znaczenie ważne w życiu ruchu wiciowego. Nawiązał on normalną działalność swoją do ciągłości przerwanej kilkuletnią wojną. Poza tym dokonane

zostało odnowienie władz i przyjęto nowy, częściowo zmieniony statut.

Zjazdem tym, ruch wiciowy wszedł w nowy okres swojej historii. Okres miniony, obejmujący 33 lata zorganizowanej działalności, a łącznie z okresem przygotowania 40 lat, ma swój specjalny charakter. W okresie tym ruch wiciowy zdobył swój byt, ukształtował formy organizacyjne, wypracował metody pracy i ugruntował swoją ideologię.

Okres ten był dla nas okresem walki o prawo istnienia. Walki z opinią ugrupowań i środowisk reakcyjnych, przeciwstawiających się postępowi społecznemu wsi. Walki z tendencjami tak zwanego elitaryzmu, odmawiającego warstwie chłopskiej prawa do równego udziału w życiu publicznym i państwowym. Walkę z rządzącym sy-

stemem sanacyjnym, przesładującym nasz ruch na każdym jego odcinku. Wreszcie walki z różnymi organizacjami społecznymi, czy politycznymi, nawet działającymi na wsi a chcącymi patronować ruchowi wiciowemu.

Walkę tą w całej pełni wygraliśmy. Dowiedliśmy pracą swoją, dorobkiem i trwałością, że młodzież może mieć całkowicie niezależną organizację. — Należy przy tym powiedzieć, że nie ma zbyt wielu pedagogów i wychowawców w Polsce, poza związanymi z nami, czy ze wsią, którzy skłonni są uznać, że młodzież może być zorganizowana należycie — bez patronactwa. Nie wiele znajdziemy również organizacji młodzieżowych i w innych krajach, które byłyby tak całkowicie niezależnymi, jak ruch wiciowy. Przekonanie, że młodzieżowym organizacjom trzeba patronować względnie wiązać z organizacjami starszego społeczeństwa, jest jeszcze bardzo powszechne.

Okres idący, okres, który jest przed Wami, będzie innym. Będzie to okres, w którym ideały, o które walczyliśmy, Wy będziecie je mogli już szczęśliwie realizować.

Będzie to okres i łatwy i trudny. Łatwy, bo będziecie mogli swobodnie całą pracę prowadzić i w pełni ją rozwijać. Trudny, bo przy powszechnym coraz to większym skupianiu szeregów młodzieży chłopskiej, bardzo łatwo o spływanie ideologii i metod pracy. Poza tym zwykłe masowość w organizacji powoduje skłonność do opierania pracy na czynniku instruktorskim. Z doświadczenia jednak wiemy, że opieranie pracy na siłach własnych zrzeszonych członków, ma ogromne znaczenie samowychowawcze. Również i ciężkie warunki powojennego życia w Polsce będą stwarzały dla ruchu wiciowego wiele trudności. Potrzeba zatem dużo wysiłku, by utrzymać dotychczasową linię ruchu.

Praca organizacyjna, społeczno - wychowawcza i oświatowo - kulturalna, — jaką ruch wiciowy prowadził w ramach całego ruchu ludowego — jest dla spraw tego ruchu, najwięcej pożyteczną i wartościową.

Ruch wiciowy w Polsce ma znaczenie historyczne. Chyba pierwszy zaczął kłaść trwałe fundamenty pod prawdziwą demokrację w Polsce. Pierwszy od podstaw zaczął wychowywać młodzież najniższej warstwy ludowej w Polsce, by w niej wyrobić poczucie siły, poczucie wartości własnej, poczucie godności człowieka. Poprzez własny twardy wysiłek, poprzez ciężką pracę i walkę, wyzwalał się nowy chłopski człowiek w naszym ruchu.

Dlatego pierwszy zaczął kłaść fundamenty pod prawdziwą demokrację, bo wychowywał człowieka zdolnego pracować i tworzyć demokratycznie. Demokracja — to ustroj społeczny i polityczny, oparty na szerokich warstwach ludu pracującego i przez nie sprawowany.

By tak pojęta demokracja mogła rozwijać się i utrzymywać, musi mieć wyrobiony i świadomy swojej roli lud pracujący.

Ruch wiciowy pogłębiał i utrwalał zdrowe podstawy patriotyzmu narodowego i państwowego. Ziemia, człowiek i jego twórcza praca, to są elementy siły i trwałości narodu i państwa. Praca twórcza mięśni, serca i umysłu, zarówno na roli, w fabryce, jak i przy biurku. Ruch wiciowy głosił zasadę, że tylko jak najpełniejsze wprowadzenie szerokich warstw ludowych chłopskich i robotniczych do budownictwa życia społecznego i państwowego Polski, pogłębi i wzmocni patriotyzm narodu, wśród najszerzych warstw społeczeństwa polskiego.

Poza tym ruch wiciowy oddając swoje szeregi do Batalionów Chłopskich w walce z okupantem, wykonał na-

leżycie swój obowiązek państwowy i zdał dobry egzamin z patriotyzmu narodowego.

Ruch wiciowy kształtował i pogłębiał podstawy kultury ludowej i w oparciu o nią wychowywał nowego człowieka. Człowieka z poczuciem odpowiedzialności, świadomego swojej roli w życiu osobistym i w życiu społecznym.

Z ziemi, słońca i współzycia z przyrodą rodzi się tężyzna ducha, równowaga umysłu oraz hart woli i wytrwałość. Pogłębiając umiłowanie tych wartości wśród młodzieży chłopskiej, budził ruch wiciowy umiłowanie pracy na roli i przywiązanie do ziemi. Wprawdzie praca na roli nie dawała takich warunków życiowych, jak w innych zawodach. Walczyliśmy o zmianę tej niesprawiedliwości społecznej. Przygotowaliśmy pełny program przebudowy ustroju rolnego jak również przebudowy polskiej gospodarki narodowej.

Płynące ze współzycia z ziemią i przyrodą wartości duchowe wsi, ruch wiciowy pogłębiał i umacniał w sercach młodzieży wiejskiej. Młodzież zaś przez promieniowanie w pracy i działaniu utrwalała i upowszechniała je w całym ruchu ludowym.

Te wartości kultury duchowej wsi pragnęlibyśmy wprowadzić do kultury ogólnonarodowej. Polska nie miała zdrowego i twórczego stylu życia narodowego. Hedonistyczna i beztroska postawa, znamionowała warstwy uzurpujące sobie przewodnictwo narodu i kształtujące styl przedwojennego życia w Polsce. Poza tym warstwy te cechowała prawie zupełna obojętność i niezrozumienie spraw społecznych. Wtedy, kiedy wiele krajów postępowo - demokratycznych świata budowało siłę swoich narodów w wciągnięciu jak najszerzych warstw pracujących do tego budownictwa.

Ruch wiciowy swoją pracą wychowawczą i ideologią kładł fundamenty pod zmianę stylu życia narodowego w Polsce.

Ruch wiciowy stał i stoi na stanowisku szczerzej współpracy młodzieży chłopskiej z młodzieżą robotniczą. Dowodem tego była przedwojenna, jak i obecna, dobrze układająca się współpraca młodzieży tych dwóch potężnych ruchów społecznych.

Zorganizowana młodzież chłopska w ruchu wiciowym wie, że potrzebne, oraz dokonane i odbywające się przemiany postępu społecznego w Polsce, wymagają przede wszystkim współpracy tych największych dwóch warstw świata pracy: chłopów i robotników. Bez współpracy tych warstw, przemiany te nie mogłyby być dokonane. Współpraca ta jednak musi opierać się na pełnym zaufaniu i wzajemnym poszanowaniu.

Ruch wiciowy opierał swoje zasady wychowawcze na głębokich ideałach społecznych i ogólnoludzkich.

Człowiek i pełne wyzwolenie wszystkich jego zdolności twórczych to główny ideał postępu społecznego. Praca twórcza człowieka — praca serca, mięśni i umysłu — jest jego najwyższą wartością. Bo tylko przez pracę twórczą, wnoszoną do dorobku kultury ogólnoludzkiej, człowiek wiąże ciągłość teraźniejszych pokoleń z przeszłymi i przyszłymi. Spełnia tym swój obowiązek społeczny, swoje posłannictwo dziejowe, swój najwyższy cel życia na ziemi.

By twórcza praca jednostki była pełnowartościową, nie może ona być nacechowana egoizmem. Musi ona wiązać potrzeby i dążenia jednostki z potrzebami i dążeniami zbiorowości społecznej. Pełny rozwój każdego człowieka związany jest ściśle z rozwojem kultury i postępu w życiu społecznym.

Ruch wiciowy opierał zasady wychowania, na wierze w człowieka, wzajemnym zaufaniu i współdziałaniu człowieka z człowiekiem. Nie walka, a tylko współdziałanie, może być motorem postępu ludzkiego i przebudowy świata.

Zatym człowiek, jako najdoskonalsza istota i podmiot życia na ziemi, współdziałanie jako podstawa stosunku człowieka do człowieka, zbiorowość społeczna jako forma gwarantująca ciągłość rozwoju ludzkiego — ideowe drogowskazy ruchu wiciowego — są także ideałami społecznymi i ogólnoludzkimi.

Odchodząc ze stanowiska prezesa, nie żegnam się z

Wami. Chcę i nadal w miarę możliwości współpracować z ruchem wiciowym.

Na tym Zjeździe my, starsi wiciarze, przekazaliśmy Wam nasz nowo-rozwinięty sztandar Związkowy. Nasz sztandar to symbol znaku prowadzącego ruch wiciowy do wielkiego celu. Symbol ideałów gorejących w naszych sercach. Symbol, wiążący nas w jedną wielką gromadę wiciową. Trzymajcie go krzepko i strzeżcie tych symboli i ideałów. Szczególnie strzeżcie jedności i niezależności ruchu.

Nieście ten sztandar wysoko. Niech rosnąca nowa demokratyczna i wolna Polska widzi idące młode chłopskie szeregi.

Pozostaniemy wierni ideałom

Kol. Jagła:

Pragnę oświadczyć imieniem Zjazdu, że pozostaniemy zawsze wierni tym ideałom, które urzeczywistniał Prezes i sądzę, że będziesz się czuł wśród nas zawsze, Prezesie, jak w swej własnej rodzinie.

Wpłynęła propozycja wysłania depeszy do Prezydenta Bieruta.

(Kol. Jagła odczytuje treść depeszy).

Kol. Ciota:

Pragnę powiedzieć kilka słów odnośnie Uniwersytetów Ludowych. Sprawa jest nam bliska i zrozumiała. Chodzi tylko o to, byśmy ją naprawdę wzięli do serca, otoczyli ją uwagą i troską, by te Uniwersytety Ludowe były dla nas serdeczną przystanią społeczną, gdzie w niedzielne popołudnia możemy się znaleźć i o wszystkich sprawach pogwarzyć i podumać. Chodzi o liczbę słuchaczy, o to, aby przychodziła młodzież o głowach pionierskich, aby mogła później spełniać swe zadania.

Napotyka tu na dwie trudności. Przychodzi młodzież z niżu moralnego spowodowanego przez wojnę, będącą na poziomie półanalfabetów. Trzeba uczynić wszystko, co w naszej mocy, by nasz Ruch wzmógł pracę kursów dokształcających i aby sprawę dokształcenia młodzieży wiejskiej poważnie posunąć naprzód w ciągu zimy. Teraz często się zdarza, że świadectwo jest dobre, a umiejętności bardzo słabe. Kwestia, którąśmy traktowali jest placówką poważną trzeba, aby tu była rzetelność między słowem a czynem. Demokracja musi się stać pełnią obywatela. Miarą tego winny stać się właśnie Uniwersytety Ludowe, gdzie mają się toczyć rzetelne dyskusje na tematy demokracji. Tam będziemy mogli zaczerpnąć społecznego ognia na wszystko, co może nas w życiu spotkać. Prosimy koleżanki i kolegów o współpracę na terenie kursów, konferencji itd., wszędzie, gdzie prace te związane są z odbudową wsi.

Aby odnowić życie, trzeba wprzód siebie odmienić.

Kol. ...

Właściwie wczoraj wyczerpaliliśmy swój temat. Jedno chcę jeszcze powiedzieć: praca nasza winna się zacząć od nas, inaczej w pełni tej pracy nie damy rady i chłop polski i jego dziecko tym wszystkim, co słyszeliśmy, jest doprowadzony do takiej niewiary, że aby go przekonać, trzeba świecić własnym przykładem.

Nie bierzmy zbyt wiele ciężarów, zacznijmy od stworzenia dyscypliny partyjnej, od posłuszeństwa, wytwórzmy między sobą atmosferę przyjaźni i miłości, tak, aby poszczególny członek do nas się odnosił z zaufaniem, aby to, co my postanowimy uważał za słuszne i gotów był w ogień skoczyć, by to wykonać.

Abyśmy to zdobyli, co zdobyć winniśmy, musimy przemienić psychikę ludzką. Chłop powinien skorzystać z nadarzającej się okazji i nie dać wyrwać sobie zdobyczy, jaką mu sytuacja polityczna na forum międzynarodowym wytworzyła.

Trzeba więc, abyśmy zaczęli od pogłębienia pracy w jakościowo pogłębionych komórkach, aby nasi członkowie nie byli wtyczkami, lecz ludźmi ideowymi.

Kol. Matus:

Mamy zdecydować o naszej ideologii. Zdecydowaliśmy przez wybór władz o naszej podstawie organizacji, która ma być łącznikiem organizacyjnym, wypłynąć z serc i myśli naszej. Tak się składa, że na naszym pierwszym Zjeździe dziś, jak przed 10 laty, musimy znów dalszą część deklaracji uchwalić. Obecnie musimy zająć stanowisko i wytyczyć swe drogi.

Czy nasza deklaracja była zła? Czyśmy popełnili błędy? Nie, nie to jest przyczyną zmiany. Nasza deklaracja ideowa całkowicie zdała swój egzamin. Okazało się bowiem, że wszystkie narody idące w myśl demokratycznych zasad zbliżyły się do tych zasad, któreśmy głosili. A jednak deklaracja nasza wymaga pewnych zmian, bo my nie

jesteśmy doktrynerami, nie chcemy życia układać według kanonów deklaracji, choć ta pozostaje dla nas wytyczną ogólną. Wciąż ona się będzie rozwijać, przybierając coraz pełniejszy i bardziej skryształizowany kształt.

Będzie zmieniać się treść naszej deklaracji. Nasza deklaracja i postawa jest tego rodzaju, że pozostanie wciąż czynnikiem żywym i będzie wszczepiać w prądy demokratyczne nurt młodzieży wiejskiej.

Takie są przyczyny zmiany, które obecnie życie wysunęło. Należy do nich wojna i jej doświadczenia. Dokonała ona kolosalnych zmian w nas samych. To młodzież wiciowa potrafiła wykuć w sobie heroizm, zdolna była do poświęcenia i ofiar związanych z ukochaniem Ojczyzny.

To jest jeden z zasadniczych momentów, któreśmy wyczuwali, ale które zostały unaocznione przez dalsze przeobrażenia w świecie. Zniszczenie faszyzmu wskazuje na to, że część dotycząca walki z faszyzmem musi być inaczej ujęta. Dalsze zmiany dotyczą tworzenia związku narodów. Wreszcie w czasie wojny okazało się, że świat cały jest jedną wielką rodziną. Jeśli jakkolwiek naród będzie chciał iść własną drogą, to już to samo musi doprowadzić do nowej wojny.

Wreszcie nastąpiły przeobrażenia wewnętrzne. Nasza Polska uległa poważnym zmianom. Nie mamy ziem wschodnich, ale mamy zachód. Przed wojną byliśmy izolowani od Związku Radzieckiego. W obecnej chwili ma Polska współpracować ze Zw. Radzieckim, jako naszym sąsiadem, którego chcemy zrozumieć i poznać jego strukturę.

Znikła sanacja. Inaczej wygląda naokoło nas rzeczywistość. Znikły dwory i obszarnicy. W rzeczywistości zniknął kapitalizm, znikły kartele i trusty. Wszystko to są przyczyny, które zmusiły nas, Wiciarzy, abyśmy przyjęli stanowisko zmiany naszej deklaracji dla jej zaktualizowania. Stąd wynika znaczenie dokonanych przygotowań. Na konferencji w Pszczelinie opracowano zrezy. Następnie Zarządy Wojewódzkie wypowiedziały się co do brzmienia deklaracji, wreszcie Zjazd nasz wyłonił komisję, która nadała deklaracji ostateczne brzmienie i formę.

Dlatego też sędzę, że gdy koleżanki i koledzy usłyszą jej brzmienie, to zgodzą się, że ta deklaracja ideowa wypływa z ducha naszego Związku i oddadzą większość głosów za deklaracją.

Deklaracja składa się z następujących części:

1. Świat i podstawowy stosunek do świata i człowieka.
2. Dotyczy demokracji. Sprecyzowanie stanowiska.
3. Demokracja gospodarcza,
4. Demokracja kulturalna,
5. Rola Polski — idea Polski,
6. Zagadnienia specjalnie nas dotyczące. Droga Wiciowa.

Kol. Dusza:

(Zgłasza poprawkę).

Do Prezydium wpływa wniosek wystania depeszy do min. Wycecha, który zostaje uchwalony.

Kol. Dejworek:

Chciałbym zgłosić wniosek, który był już omawiany. Dotyczy on pracy na polu U. L. Chodzi mi o to, że Chrześni nasz, Solarz — nie daje znaku życia. Nie możemy doczekać się jego powrotu. Odszedł od nas. Chcemy nadal pracować i żyć w tej atmosferze, jaką on wokół siebie stwarzał. Dlatego chcemy, aby Zjazd podjął szereg aktów dla przypomnienia młodzieży tej postaci. Pragniemy, aby prócz tego w kołach młodzieży odbyły się referaty poświęcone tej postaci. Pragniemy, aby zostały zebrane jego artykuły, ale przede wszystkim pragniemy, aby w rocznicę jego odejścia, spośród nas jego myśli i czyny przypomnieć.

Kol. Lejwoda:

(referuje wnioski opracowane przez komisję wnioskową oraz zgłoszone z sali i podaje je pod głosowanie. Wszystkie wnioski — niektóre z poprawkami — przyjęto. Treść ich podajemy na osobnym miejscu.

Kol. Grzegorski:

Zanim podam wyniki głosowania, chciałbym omówić w paru słowach wybory i drobne wypadki, które zaszły. Zdarzyły się 2 wypadki głosowania bez kartek (Łódź i Lublin). Kilkakrotnie usiłowano oddawać głosy za nieobecnych. Ważniejszych rzeczy nie stwierdziliśmy. Komisja skróta: cyjna po ustaleniu porządku obliczania głosów obliczyła 444 Unieważniono 11 głosów, prawidłowo oddanych głosów 433. Zostali wybrani następują: ce koleżanki i koledzy:

Jaśka Michał — 407 głosów, Dusza Jan — 402, Maniakówna Maria — 396, Młodzik Mieczysław — 354, Dejworek — 334, Jagusztyn Wł. — 330, Kuligowski Kaz. — 330, Kołodziej Jan — 319, Matus Jerzy — 300, Petryk Feliks — 296, Lisikiewicz Maria — 270, Pasiak Jan — 251, Nodzykowski Winc. — 231, Ignar Stefan — 229, Białowa Bryg. — 227, Jankowski Jan — 223.

Zastępcy: Inglot A. — 219, Olszyński Jan — 204, Gałaj Dyzma — 191, Czubek — 190, Mazur St. — 184, Duszyńska Aurelia — 152.

Komisja Rewizyjna:

Prezes Domański Jan — 427, Banach Kaz. — 319, Gadzałanka Anna — 267,

Zastępcy: Świrski, Iwanowski.

Kol. Grzegorski:

Składam życzenia nowo wybranemu Zarządowi. Mamy wśród niego ludzi, którzy byli w partyzantce i dzielne koleżanki. Roboty czeka mnóstwo. Cała Polska patrzy na nas i wie, że my tę całą robotę musimy zrobić.

Kraj nasz jest straszliwie spustoszony. Jeszcze większe spustoszenia w naszym życiu moralnym. Chcę zwrócić i na to jeszcze uwagę, abyście stanowisko nasze realizowali czynem, bo to uczucie jakie mamy dla Wici, wyrazić możemy tylko w naszych czynach — oby współdziałanie było motorem naszych poczynań! Oby nie było wśród nas rozdźwięków i niezgody! Tego życzę z całego serca!

Kol. Jagła:

Zjazd wykazał dużą temperaturę uczuć organizacyjnych, ujawnił wolę młodzieży, — nie wiem czy szczęśliwie czy nieszczęśliwie, — w to nie wchodzi. Ujawnił, że Ruch nasz, jest to Ruch samorodny, Ruch dobywający z siebie wolę czynu. Gdyby ta wola nie była nawet zbyt szczęśliwa nie wpłynęła to na jego rozwój, bo na straży dobra Związku stoi młodzież zahartowana w walce o demokrację, mającą za sobą 33 lata pracy i ufna, że droga jej będzie prosta i jasna, wiodąca do Polski Ludowej, najwyższego celu!

„Na tym Zjazd kończę“.

Zjazd zakończono odśpiewaniem hymnu wiśniowego.

Nowy Zarząd ZMW RP na 1-ym posiedzeniu w dniu 18.XII.1945 r. ukonstytuował się następująco:

Prezes — Dusza Jan, I wiceprezes — Ignar Stefan, II wiceprezes — Jagła Michał, sekretarz — Maniakówna Maria, skarbnik — Kuligowski Kazimierz, kierownik — Jagusztyn Władysław.

(Tekst deklaracji ideowo-propagandowej ZMWRP, część głosów z dyskusji, przemówienie prezesa ZNP kol. K. Maja oraz tekst wszystkich uchwalonych przez Zjazd rezolucji podamy — ze względu na brak miejsca — w następnym numerze „Wici“).

KOMUNIKATY

KURS DLA KANDYDATÓW NA PRACOWNIKÓW UNIwersYTETÓW LUDOWYCH

Już obecny rozrost uniwersytetów ludowych w Polsce postawił nas wobec braku odpowiedniej liczby wychowawców dla tych placówek, nie tylko bowiem ubyło spośród nas w okresie wojny wielu przedwojennych pracowników, ale zarazem wzrosła ilość czynnych UL., przekraczając stan z r. 1939 o kilkanaście. Organizowane obecnie i projektowane uniwersytety ludowe nie znajdują należytej obsady wychowawczej, co powoduje zahamowanie akcji rozbudowy ich sieci.

Wiadomo, że praca w uniwersytetach ludowych różni się poważnie od pracy w szkołach, że wskutek tego i wychowawcom w nich nie wystarczą zwyczajne kwalifikacje nauczycielskie. Z drugiej zaś strony sporo jest kandydatów do tej pracy, mających warunki wewnętrzne na dobrych pracowników u.l. jednak brak im jeszcze znajomości tej metod. Stąd też sprawa przygotowania zespołów wychowawczych dla u.l. wymaga poważniejszej troski, staje się bowiem co raz bardziej palącą!

Towarzystwo Uniwersytetów Ludowych RP podejmując rozwiązanie zagadnienia kształcenia pracowników u.l. organizuje w porozumieniu z Ministerstwem Rolnictwa i Reform Rolnych kurs dla kandydatów na pracowników tych uniwersytetów. Kurs rozpocznie się 17 lutego r.b. i będzie miał 3 etapy:

- 1) 17.II — 25.II — kurs wstępny w Krakowie,
- 2) 1.III — 25.III — uczestnictwo w pracach czynnych uniwersytetów ludowych,
- 3) 1.V — 31.V — właściwy kurs w Czatkowicach, pow. Chrzanów. (Czas między 25.II a 1.III r.b. przewidziany jest na przejazd do uniwersytetów ludowych, między 25.III a 1.IV r.b. na przejazd do Czatkowic na kurs właściwy).

Udział w kursie może wziąć zarówno nauczycielstwo szkół średnich i powszechnych, chcące pracować w uniwersytetach ludowych, a związane ideowo ze środowiskiem wiejskim i jego ruchem społeczno-kulturalnym, jak też i każdy w tym ruchu uczestniczący, kto nie mając dyplomu nauczycielskiego posiada jednak potrzebne wykształcenie ogólne (choćby samokształceniem zdobyte), a ma zdolności wychowawcze, które pragnie zużytkować w uniwersytecie ludowym.

Należy przypuszczać, że tą ważną dla rozwoju uniwersytetów ludowych sprawę, a szczególnie należytym doborem kandydatów zajmą się rzetelnie zarówno organizacje społeczne (zwłaszcza zaś Związek Młodzieży Wiejskiej RP. i Związek Nauczycielstwa Polskiego), jak też i władze oświatowe. Kierownik kursu jest — Jerzy Zawieyski. Zgłoszenia kandydatów z życiorysem kierować należy pod adresem: Kurs dla pracowników uniwersytetów ludowych, Kraków, ul. Szczepańska 2, Wydział Oświaty Rolniczej WUZ.

CEGIELKI NA BUDOWĘ CHŁOPSKIEGO GIMNAZJUM I LICEUM W GODZIANOWIE

nabyli:

Iwanowski — zł 400, Gałaj — 100, Kazimierski — 100, Kaczmarek — 100, Duszyńska — 100, Mazanek — 100, Rękas — 100, Wiśniewski — 100, Wyd. Wydawn. „Wici” — 500, Jaśniewski — 100, Pasiak — 100, Chlebny — 100, bezimiennie — 100, bezimiennie — 100, Wielkopolski Zw. Mł. W. „Wici” — 1.000, Bystrzycki — 1.000, Laskowska — 100, Dusza — 100, Kwas — 100, Lejwoda — 100, Oleszczak — 100, Fabiański — 100, Wasik — 100, Kuligowski — 100, Łęcki — 100, Stefaniak — 100, Popławski — 500, Banaczkowski — 100, Burski — 1.000, Kuna — 100, Obrączka — 500, Pawlina — 100, Stasiak — 100, Gąsiorowski — 500. Razem 8.000 zł. zebrał St. Ignar.

Od 1.I.1946 r. „Wici” wychodzić będą w zwiększonej objętości. Cena 1 egz. wynosi 5 zł. Prenumerata miesięczna — 20 zł., kwartalna — 50 zł., półroczna — 100 zł.

Równocześnie przypominamy, że tym abonentom, którzy nie uregulowali należności za prenumeratę, będziemy zmuszeni wstrzymać dalsze wysyłanie pisma.

Jest fuż do nabycia Kalendarz „Wici” na rok 1946

CENA 10 ZŁ.

Dochód przeznaczony na Fundusz Stypendialny im. M. Rataja.

Redaktor: Michał Jagła.

Łódź, Al. Kościuszki 45. Tel. 151-18. Skr. poczt. Nr. 30. Konto czekowe Nr. 126. Bank Spółem w Łodzi.

Wydawca: Zw. Młodzieży Wiejskiej R. P. „WICI”.



8

Bezpłatny dodatek do „Wici”

PRZYSPOSOBIENIE ROLNICZE

15 — 30 stycznia 1946 r.

OD REDAKCJI

W związku z rozpoczynającą się na nowo akcją przysposobienia rolniczego, wznowiamy również wydawanie dwutygodnika „Przysposobienie Rolnicze”, który przed wojną przez dziesięć blisko lat był przyjacielem i pomocnikiem w pracy młodzieży wiejskiej.

Wydajemy go na razie w formie skromnego dodatku do „Wici”, do „Gospodarki Chłopskiej” i może do niektórych innych czasopism, idących na wieś. Trudne bowiem warunki powojenne nie pozwalają dzisiaj na zupełnie odrębne wydawnictwo oraz na taką objętość i wygląd, jak to było przed wojną. Będziemy się jednak starać, aby i w tych szczupłych rozmiarach pismo przynosiło czytelnikom wszystkie najważniejsze wskazówki organizacyjne i robocze, jakie w zajęciach peerowskich będą potrzebne. I żeby było dalej tym samym serdecznym doradcą i powiernikiem zarówno dla poszczególnych uczestników p.r., jak i zespołów.

Mamy przy tym nadzieję, że w miarę rozwijania się akcji przysposobienia rolniczego i polepszania się moż-

liwości wydawniczych w kraju — będziemy mogli stopniowo rozszerzać i udoskonalać pismo, aż dojdziemy do pełnej jego samodzielności i ładnego — jak przed wojnę — wyglądu.

Chcielibyśmy także, aby młodzież peerowska traktowała „Przysposobienie Rolnicze” tak samo, jak dawniej, t.j. jako swoje własne pismo, w którym obok oświatowców — rolników będzie się i sama wypowiadać w formie krótkich sprawozdań z dokonanej pracy czy omawiania doświadczeń albo w formie zwykłych pytań w trudnościach roboczych.

Było by również rzeczą dla nas bardzo miłą, gdyby i przedwojenni Czytelnicy „Przysposobienia Rolniczego”, jako dawni doświadczeni peerowcy, zechcieli nadsyłać choćby małe artykułki o pracy w zakresie p.r., bo niewątpliwie będą obecnie przez młodszych zapraszeni nie raz do pomocy — choćby tylko w charakterze doradców.

Wszystkich więc serdecznie zapraszamy do czytania, do przekazywania pisma z rąk do rąk i do pisania.

Istota Przysposobienia Rolniczego

Różnie się mówi o przysposobieniu rolniczym: że to konkursy, że to znów coś takiego jak szkoła rolnicza, że to samokształcenie rolnicze; jedni utrzymują, że to do, bre, inni — że nie bardzo, że to amerykański wynalazek, sprowadzony przez prof. Józefa Mikułowskiego Pomorskiego itd. W każdym z tych powiedzeń jest coś z prawdy. Ale co to jest przysposobienie rolnicze (p.r.), najlepiej wiedzą starzy peerowcy, co je na własnej skórze odczuli, (myślę, że niejeden napisze o tym w „Wiciach”) oraz ci, którzy dłużej bezpośrednio z tą akcją współpracowali. Jako jeden z tych ostatnich spróbuję, jak umiem, powiedzieć, czym jest przysposobienie rolnicze.

Każde z was, koleżanki i koledzy, żyjąc i pracując w gospodarstwie rodziców, wykonywuje szereg coraz to trudniejszych i bardziej odpowiedzialnych prac i w ten sposób przygotowuje się do przyszłego samodzielnego gospodarowania. Czyli przechodzi jakby takie rodzinne, własne przysposobienie rolnicze. Zdobywa przy tym, oczywiście, wszelkie umiejętności gospodarskie w takim zakresie, w jakim były one znane dotychczas w gospodarstwie: tak uprawiać i nawozić glebę, tak zbierać plony, tak żywić i chować inwentarz oraz czynić te czy owe zabiegi w gospodarstwie, jak to było robione dotąd przez starszych. Bo niechętnie się patrzy na „nowinki” w gospodarstwie, gdyż jakieś one obce, niepewne, a ryzykowne. Często nawet tak się zdarza, że któryś z rolników — po przeczytaniu czy usłyszeniu o jakimś pozy-

tecznym ulepszeniu — zainteresował się tym i spróbował u siebie. I nie wyszło. Powstała strata i zniechęcenie. Tak bywało nieraz z nawozami sztucznymi czy z nowym sposobem uprawy lub siewu albo przy żywieniu i hodowaniu inwentarza. No, i wracał taki zawiedziony rolnik do dawnych wypróbowanych, choć mniej wydajnych sposobów gospodarowania, a starzy po kątach śmiali się z niefortunnego „edukowanego agronoma”.

Mimo to wśród młodych — zwłaszcza zorganizowanych w kołach młodzieży wiejskiej — budzi się chęć poprawy, usunięcia braków, usprawnienia pracy, by w gospodarstwach składniej szło, by rodzinom łatwiej było; oraz by na wsi w ogóle, a i w kraju całym zmierzać ku lepszemu życiu. Zwyczajnie — bunt młodych! I w tym tkwi ziarno, z którego wyrasta przysposobienie rolnicze. Chęć by zmienić na lepsze, poprawić, co zapuszczone i niewydajne w gospodarstwie własnym, w gospodarstwie rodziców.

Nie o to chodzi, by całe gospodarstwo przewracać do góry nogami, zmieniać od podstaw. Zresztą i rodzice by na to nie pozwolili. Ale jakiś mały kawałeczek poprawić; zrobić lepiej wysiłkiem własnych rąk i mózgu. Np. na roli ojcowej (za zgodą ojca), na półmorgowym — powiedzmy — polu pod ziemniaki wymierzyć kawałek o powierzchni 250 metrów kwadratowych i na nim od samego początku uprawy i wszelkich zabiegów starać się wykonać wszystko jak najrozumniej, najdokładniej

i najwłaściwiej — zgodnie z wymaganiami wiedzy rolniczej.

Dobrze. Ale ekać się dowiedzieć, jak lepiej robić: jak doprawić glebę, kiedy i jak nawieść, jakie, kiedy i jak zasadzić ziemniaki, jak je potem pielęgnować itd.? Otóż właśnie w zespole przysposobienia rolniczego, w kole młodzieży, gdzie każdy należeć może, o tym wszystkim można zasięgnąć wiadomości. Jak? Na kursach, urządzanych dla zespołów p. r., z fachowej książki o uprawie ziemniaków, z artykułu w gazecie rolniczej, na wycieczce przy zwiedzaniu dobrze prowadzonego gospodarstwa; wszędzie tu można się dowiedzieć, co o tych sprawach mówi wiedza rolnicza i jakie są jej wskazania. (O zespole przysposobienia rolniczego piszemy na innym miejscu).

Gdy wszystko jest wykonane zgodnie z prawami przy-

rody i zaleceniami nauki, wyniki będą dobre, a na pewno duże lepsze, niż na tym samym polu, gdy praca jest oparta na przestarzałych zasadach. Zwyczajna miara i waga będą sprawdzianem różnicy na naszą korzyść.

A to, że na tym samym polu, w tych samych warunkach — tylko dzięki rozumnej i celowej pracy — można osiągnąć np. kilkakrotnie więcej ziemniaków, przekona i samego wykonawcę, jak również jego rodzinę i otoczenie. Przekona do nauki, stosowanej umiejętnie w praktycznym życiu.

A więc nauka, zdobywana różnymi sposobami i stosowana przez każdego na własnym kawałku roli oraz dająca dobre wyniki w plonach, jest najlepszym argumentem i wartością przysposobienia rolniczego.

Trzeba tylko spróbować!

Zygmunt Kobyliński

Organizowanie Zespołów Przysposobienia Rolniczego

Podstawową komórką w dziele przysposobienia rolniczego jest zespół uczestników.

W kalendarzyku prac przysposobienia rolniczego przed wojną organizowanie zespołu przypadało zazwyczaj na miesiąc lipiec lub sierpień. Wtedy to już członkowie sekcji rolnej (lub gospodarczej) koła młodzieży, zbierali się na naradę i ustanawiali, ile i jakich zespołów się urucnomi od jesieni, kto wejdzie do danego zespołu, jakie zaprenumerować czasopisma, jakie książki nabyć itp.; poszczególne zespoły zaś ustalały, jaki podejmą temat do przerobienia, wybierały przodowników i przygotowywały się do roboty. W tym roku musimy, niestety, w bardzo spóźnionej porze o tych sprawach myśleć i mówić, bo tak się powojenne okoliczności układają. Lepiej jednak późno i może trochę w wyższym zakresie wziąć się do pracy, niż wcale jej nie podejmować. Chociaż okres samokształcenia będzie obecnie krótszy, to jednak przy dobrych chęciach i sprawnej organizacji nauczyć się będzie można jeszcze wiele.

Co się tyczy zespołu przysposobienia rolniczego, to z dotychczasowych doświadczeń wynika, że powinien on obejmować od 6 do 11 osób. Jeżeli w danej wsi jest więcej chętnych, należy stworzyć dwa lub trzy zespoły, bo zbyt duża ilość osób w jednym utrudnia pracę. Gdy zaś jest w tej samej miejscowości dwa zespoły, może się wytworzyć wtedy współzawodnictwo między nimi, i pracą na tym zyska.

Duże znaczenie przy dobieraniu się członków zespołu będzie miało miejsce ich zamieszkania. Pożądane jest bowiem, aby mieszkali jak najbliżej siebie. Wtedy łatwo im się będzie zbierać dla celów samokształceniowych, będą mogli częściej się spotykać i dzielić się nawzajem przy robocie na poletkach.

Najlepiej też jest, gdy uczestnicy danego zespołu sami się dobiorą — bez wyznaczania ze strony instruktora lub kogoś innego. Samodzielne bowiem zespolenie się według najbliższego koleżeństwa daje rękojmię, że praca od razu pójdzie składnie i będzie się rozwijać w sposób naturalny i zgodny.

Jak praktycznie przystąpić do zorganizowania i zgłoszenia zespołu?

Nie jest to trudne wśród młodzieży zorganizowanej. Gdzie jest koło młodzieży, a w nim sekcja gospodarcza czy rolna, członkowie tej sekcji, którzy chcą pogłębić

swoje wiadomości np. w dziedzinie uprawy roślin, zgłaszają się do pracy w przysposobieniu rolniczym. W tym celu schodzą się w określonym dniu i miejscu, wybierają jednego spośród siebie (lub jedną) na przodownika, ustalają temat pracy (czyli czego się chcą wspólnie uczyć), sporządzają imienny spis wszystkich i zgłaszają to za pośrednictwem zarządu koła do powiatowego związku młodzieży wiejskiej. Związek zaś po zebraniu podobnych zgłoszeń od pozostałych kół złoży następnie wykaz zespołów z ich adresami i nazwiskami przodowników w powiatowym inspektoracie oświaty rolniczej lub w powiatowym biurze rolnym.

Nieco trudniej utworzyć zespół w miejscowości, gdzie nie ma żadnej organizacji młodzieży. Zapoczątkowanie pracy musi wtedy wyjść od jednostki, interesującej się żywiej przysposobieniem rolniczym. Jednostka ta winna się porozumieć z innymi chętnymi do tej pracy, zwołać zebrane, omówić, na czym będzie polegać zadanie zespołu, i po ustaleniu składu członków i wyborze przodownika zgłosić zespół na piśmie wprost do powiatowego inspektoratu oświaty rolniczej lub do pow. biura rolnego.

Jak z tego widać, możliwe jest także zgłaszanie zespołów i z poza organizacji. Zasadniczo jednak stawiamy w tej robocie na młodzież zorganizowaną.

Duże znaczenie dla sprawności pracy w zespole ma właściwy dobór uczestników i dobry przodownik.

Mówiąc o doborze uczestników, mamy na myśli zespolenie się osób, które poważnie traktują sprawę, a nie szukają tylko rozrywki. Wszak praca zespołu będzie rozłożona na okres całego roku; wymaga to wytrwałości oraz dokładności i rzetelności w wykonywaniu zadań przez wszystkich członków. Jeżeli choćby jeden nie dotrzymuje pod tym względem kroku opuszczając zebrania lub nie wykonując powziętych wspólnie postanowień, wtedy cała robota kuleje.

Wiele też zależy od przodownika. Powinien nim zostać najchętniejszy, najżywiej interesujący się robotą i mający wśród pozostałych kolegów i koleżanek najwięcej poważania. A więc nie ten, który chce komenderować, albo który jest najlepszym mówcą, lecz ten, o kim wiemy, że da sobie radę z organizowaniem zajęć i że sam będzie najlepiej pracował, pociągając swoim przykładem innych.

Słowem, przodownik — to ktoś, co idzie przodem w robocie. Dlatego musi on więcej pracować nad sobą i musi myśleć nie tylko o sobie, ale i o całym zespole. Winien też pierwszy przeczytać dokładnie broszurę tematową oraz inne wskazane książki, a także nie pominąć żadnej sposobności, która może mu pomóc do zdobycia wiedzy, związanej z wybranym przez zespół tematem. Ma zaś w tym do wykorzystania: a) kurs dla przodowników, b) pismo „Przysposobienie Rolnicze”, c) inne gazety rolnicze, d) zalecone broszury oraz e) rozmowy bezpośrednio z instruktorem, ze starszymi kolegami, którzy przed wojną brali udział w przysp. roln. tudzież z innymi lepszymi rolnikami.

Przodownik ma być niejako opiekunem, doradcą i pomocnikiem wszystkich w zespole, nie przestając być jednocześnie takim samym szeregowcem w pracy, jak każdy z jego kolegów. Wspólne uchwały i postanowienia muszą być na równi wykonywane przez wszystkich bez wyjątku.

Mając zespół gotowy, musimy sobie ustalić plan pracy na cały rok i potem stopniowo go wykonywać. O tym, jak taki plan ułożyć, napiszemy w następnym numerze.

BRONISŁAW GOMÓLKO

O znaczeniu samokształcenia

Przysposobienie rolnicze ma tę właściwość, że łączy w nim praktykę z teorią. To znaczy, że gdy podejmujemy jakieś zadanie do przepracowania — np. uprawę buraka pastewnego na wydzielonym polu, to mamy się przedtem dowiedzieć z odpowiedniej broszury oraz z innych książek, z wykładów i artykułów, co o tym mówią doświadczeni fachowcy. Czyli innymi słowy — mamy najpierw drogą samokształcenia w zespole zdobyć wiadomości teoretyczne, by je potem zastosować w praktyce.

Po co to robimy?

Otóż nasi drobnolscy rolnicy nie uświadamiają sobie przeważnie potrzeby korzystania w swym zawodzie ze zdobytych współczesnej wiedzy rolniczej; nie doceniają ważności wskazówek uczonych specjalistów co do umiejętnej organizacji pracy w gospodarstwie, co do starannego doboru nasion czy sztuk hodowlanych, co do właściwego uprawiania i nawożenia roli, co do starannego obliczenia opłacalności itp. Słowem, przeciętny chłop u nas pracuje ciężko wraz z całą rodziną okrągłych dwanaście miesięcy w roku, ale bez dostatecznego wysiłania myśli w kierunku szukania lepszych dróg i sposobów do podniesienia gospodarki. A były przed wojną (i dzisiaj jeszcze są) łatwiejsze i trudniejsze broszury i książki, były czasopisma, które stawiały sobie za zadanie służyć każdemu radą i pomocą w tych kłopotach. Tylko, że za mało ludzi chciało z nich korzystać. Może dlatego, że nie wiedzieli o nich, albo że nie byli przez nikogo pouczeni, od czego zacząć i jak stopniowo coraz bardziej poszerzać swoją wiedzę. A bez tej pomocy książkowej, czyli bez stałego, umiejętnie prowadzonego dokształcania się, nie może być mowy o postępowym, coraz lepszym gospodarowaniu. Jeszcze robotnik, pracujący przy maszynie fabrycznej i wyrabiający np. ciągle jedne i te same ośki czy śrubki, może sobie powiedzieć (choć też nie całkiem słusznie): „Po co mi książka fachowa, skoro i tak dozedłem wraz z moją maszyną do takiej wprawy, że moje ośki są doskonałe?” Rolnik natomiast tak powiedzieć nie może. Ma bowiem do czynienia z bardzo złożonym warszlatem pracy, który jest jak żywy organizm; wymaga też różnorodnej pieczołowitości. Jest nadto skazany na współpracę z kapryśną nieraz przyrodą, której prawa działania są trudne do ujęcia w jakiejś sztywnej ramy.

Otóż w dziele przysposobienia rolniczego mamy się wezwyczać do sięgania po książkę i gazetę fachową w trudnościach gospodarowania. Mamy się uczyć dobierania sobie właściwych książek i artykułów z czasopism rolniczych. Mamy się zaprawiać do umiejętnego czytania ich i rozumienia oraz — co najważniejsze — do

stosowania zdobytej w ten sposób wiedzy w praktyce. I kto raz uchwycił sens i stwierdził pożytek wiązania wiedzy książkowej ze swoją pracą zawodową, ten zawsze już potem będzie szukał w trudnościach rady i wskazówki w dobrej książce i czasopiśmie.

Wszystko to zaś po to, aby móc rozumnie pracować i większe z pracy mieć korzyści, dochody. Czyli — żeby więcej i lepszego plonu zbierać z pola. Bo wtedy więcej będzie na własne potrzeby, na zbyt czy na lepsze dokarmianie inwentarza żywego.

Ale i z tym zbytem bywały dawniej i na pewno będą w przyszłości duże kłopoty. I tutaj także ojców e nasi za mało przeważnie dokładali starań, co i gdzie się najlepiej opłacać może. Bo to znowu wymagało szerszych wiadomości oraz umiejętności wycenienia własnej pracy i kosztów i rozważenia tego wszystkiego z ołówkiem w rękę. Tego przeważnie nie robiono. Kierowano się najczęściej ogólnym tylko wyczuciem i dotychczasową praktyką, co nie zawsze dawało dobre wyniki. Otóż w przysposobieniu rolniczym — przy praktycznym przerabianiu poszczególnych tematów mamy się stopniowo drogą samouctwa zaprawić w obliczeniu opłacalności. Po to właśnie między innymi są prowadzone przez każdego z uczestników zapiski w specjalnym zeszycie — dzienniczku, określające włożony z dnia na dzień trud, poniesione koszty i na końcu — osiągnięty plan. Z podliczenia potem i zastawienia cyfr możemy przekonać dowodnie, czy i w jakim stopniu dana rzecz się opłaca.

Ale to nie wszystko jeszcze. Rolnika — wytwórcę interesować musi zawsze, gdzie jest *korzystniejszy* zbyt. Albo które plody w danej połaci kraju lepiej się opłacają, a które gorzej, żeby odpowiednio do tego większą uwagę zwracać na to, co bardziej opłacalne. Trzeba tedy umieć śledzić przez gazety i inne gospodarcze publikacje, jak się kształtuje rynek zbytu w kraju i zagranicą. I znowu dochodzimy do tego, jak ważne znaczenie ma umiejętność posługiwania się słowem drukowanym, jeśli naprawdę chcemy zmierzać do dobrobytu własnego i do podnoszenia stopni życiowej wsi, a z nią i kraju całego.

A właśnie w zespołach p. r. poznajemy w sposób planowy sposoby i drogi, jak do tej umiejętności dochodzić. I to stanowi o tym ważnym znaczeniu samokształcenia w przysposobieniu rolniczym.

Trzeba nam się zatem rzetelnie do tej pracy w porze zimowej przykładzać, żeby jak najwięcej skorzystać; czyli jak najwięcej się nauczyć, jak się należy dokształcać.

Piotr Banackowski

Jak będzie z broszurami?

Już najwyższy czas, aby rozpocząć pracę samokształceniową w zespołach przysposobienia rolniczego. Powstaje więc pytanie: skąd zdobyć potrzebne broszury tematowe i inne?

Otóż Ludowy Instytut Oświaty i Kultury w Warszawie (ul. Mikołaja Reja 9) przygotowuje w porozumieniu i z zaskądkiem Ministerstwa Rolnictwa i RR do wydania kilka najważniejszych broszur dla zespołów I-go stopnia, jako że w tym roku takie przeważnie zespoły będą uruchomione. Będą więc wydane następujące książeczki:

- 1) J. Mikułowskiego-Pomorskiego i Z. Kobylińskiego — Czym jest przysposobienie rolnicze,
 - 2) J. Ciemnieńskiego i W. Pawlikowskiego — Praca zespołu p. r.,
 - 3) J. Mikułowskiego-Pomorskiego — Uprawa ziemniaków,
 - 4) K. Turkowskiego — Uprawa buraka pastewnego,
 - 5) Buczyńskiego — Uprawa marchwi pastewnej,
 - 6) Cz. Wieszeniewskiego — Ogródki warzywne,
 - 7) M. Czecha — Jak rośliną gospodaruje w glebie, oraz 8) Dzienniczek pracy ucznia p. r.
- Równocześnie z ukazywaniem się z druku poszczegól-

nych broszur będziemy dawać o tym znać. Przeciętnie cena jednego egzemplarza będzie wynosić około zł 20. Cena dzienniczka — zł 10.

Ponieważ jednak z powodu trudności drukarskich w zniszczonej Warszawie, dłuższy jeszcze czas zapewne zezdźmie, zanim broszury te będzie można nabywać, a z drugiej strony trzeba już obecnie zaczynać pracę, przeto rada nasza jest następująca:

Przed wojną wiele, wiele tysięcy tych broszur rozeszło się po wsiach. Wszak dziesiątki tysięcy młodzieży brało udział co roku w akcji p. r. A choć upłynęło od tamtych czasów szereg długich i ciężkich lat i wiele książek uległo zniszczeniu, to jednak jesteśmy przekonani, że dużo z wymienionych broszur ocalało jeszcze — zwłaszcza w prywatnych domach u dawnych pe-rowców. Należało by więc dzisiaj odszukać je i albo odkupić na użytek nowoutworzonych zespołów, albo wypożyczyć do czasu, aż w nowych wydaniach będą do nabycia.

Co się tyczy dzienniczka pracy, to mamy nadzieję, że pod koniec stycznia 1946 r. (a może nawet wcześniej) będzie gotów.

Instrukcja Ministerstwa Rolnictwa i R. R. w sprawie akcji Przysposobienia Rolniczego

Departament Oświaty Rolniczej Ministerstwa Rolnictwa i R. R. okólnikiem Nr 17 z dnia 10.IX.1945 (znak OR/VII/la/2446/45), wysłanym do izb rolniczych, do wojewódzkich urzędów ziemskich, do powiatowych i gminnych komitetów oświaty rolniczej i do Związku Samopomocy Chłopskiej, podał na okres przejściowy wytyczne co do organizacji i realizacji gminnych szkół rolniczych i przysposobienia rolniczego w r. 1945/46.

Według tych wytycznych podstawą przygotowania zawodowego w rolnictwie ma być gminna szkoła rolnicza, związana ściśle z akcją przysposobienia rolniczego. „Z braku sił instruktorskich i nauczycielskich — powiada okólnik — nie wszystkie szkoły gminne będą mogły być uruchomione w najbliższym czasie. Zagadnienie nie-

sienia pomocy oświatowej w postaci doradztwa fachowego młodzieży wiejskiej w jej samokształceniu stoi jednak otworem, jest problemem bardzo wielkiej wagi i nie może być pominięte. W rejonach więc, gdzie brak jest szkoły gminnej, należy niezwłocznie organizować pracę przysposobienia rolniczego”.

Dalej okólnik omawia kolejno sprawy: a) powołania wojewódzkich inspektorów p. r. i instruktorów oraz zadania powiatowych inspektorów oświaty rolniczej, b) przeszkolenia pracowników fachowych, c) tworzenia zespołów przysposobienia rolniczego, d) pomocy naukowych, e) funduszy i f) zagospodarowania ośrodków szkolnych.

Kursy Rolnicze Korespondencyjne

Istniejące przed wojną Kursy Rolnicze Korespondencyjne im. Staszica wznowiły swoją działalność. Pierwszym kursem, który w niedługim czasie ukaże się do użytku rolników-praktyków, to kurs praktyczny rolniczy, złożony z 25 wykładów: M. in.: uprawa roli, nawożenie, uprawa roślin zbożowych, strączkowych, włóknistych, okopowych, pastewnych, zagospodarowanie łąk i pastwisk, płodozmiana; następnie: hodowla i żywienie krów mlecznych, cieląt, owiec, trzody chłownej, drobiu; sadownictwo i uprawa warzyw; urządzenie i organizacja gospodarstw, rachunkowość i praktyczne wiadomości o pieniądzu, wagach, miarach i niektórych przepisach.

Przypominamy, że korespondencyjny sposób nauczania polega na tym, że zainteresowany otrzymuje pocztą dany wykład np. o uprawie roli. Wykład ten jest zakończony szeregiem pytań, na które zainteresowany odpowiada, czerpiąc wiadomości z otrzymanego

wykładu i własnych obserwacji z praktyki. Kurs taki może przerabiać również zespół, złożony z kilku osób, które opracowują wspólne odpowiedzi. Odpowiedzi te są następnie przesyłane do Dyrekcji Kursów, gdzie są poprawiane, zaopatrywane uwagami i zwracane zainteresowanym.

Koszt całego kursu łącznie z poprawianiem odpowiedzi będzie wynosił prawdopodobnie zł. 1.000 (tysiąc). Suma ta może być płatna ratami.

W związku z brakiem literatury fachowej, a biorąc pod uwagę, że kurs powyższy obejmuje mniej więcej całokształt najważniejszych spraw rolniczych, należy przypuszczać, że wielu młodych rolników skorzysta z kursu, jak również i zespoły młodzieży.

Zgłoszenia należy przysyłać i zwracać się po dodatkowe informacje pod adresem: Kursy Rolnicze Korespondencyjne im. Staszica, Warszawa, ul. Krakowskie Przedmieście 66.

Redaguje Komitet Adres Redakcji: Warszawa, ul. Mikołaja Reja 9, L. I. O. K. Redaktor Piotr Banaczkowski
Drukarnia Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik” Nr 4, Łódź, Żwirki 2